



Socjaliści Solidarności

publikacja pokonferencyjna





Koordinacja zadania: Karol Kühn, Tomasz Truskawa

Redakcja językowa i korekta: Małgorzata Ilka, Katarzyna Kühn

Redakcja Merytoryczna: Cezary Miżejewski, Tomasz Truskawa

Kwerenda: Karol Kühn

Projekt graficzny: Jacek Giżyński, Małgorzata Truskawa

Druk i oprawa: EFEKT, Warszawa, ul. Lubelska 30/32



**NARODOWE
CENTRUM
KULTURY**

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**



Wydawca:

Stowarzyszenie Wolnego Słowa

00-626 Warszawa, ul. Marszałkowska 7, tel. (22) 405 66 30

www.sws.org.pl

Wydanie I, Warszawa, listopad 2017

ISBN 978-83-62699-22-3





Wojciech Borowik

Wprowadzenie

Jak Państwo doskonale wiedzą uchwalona została zmiana ustawy o działaczach opozycji antykomunistycznej i osobach represjonowanych. Dzięki temu można uzyskać status osoby, która zasłużyła się dla Polski, a Państwo przewidziało formę uhonorowania wszystkich tych, którzy swoją wolność, swoje zdrowie poświęcili walce o niepodległość Polski. Urząd ds. Spraw Kombatantów wspiera również inne nasze inicjatywy, między innymi – jeżeli mówimy już o przedsięwzięciach związanych z przypominaniem dokonań Polskiej Partii Socjalistycznej – wydanie zbioru dokumentów, który jest u nas dostępny, a ja zachęcam, by Państwo się z nim zapoznali. Są to dokumenty różnych struktur odradzającej się Polskiej Partii Socjalistycznej po 1987 r., część dotyczy okresu wcześniejszego, bo jak znakomicie Państwo wiedzą, działania zmierzające do tego by odtworzyć czy powołać struktury Polskiej Partii Socjalistycznej w kraju podejmowano dużo, dużo wcześniej. Moje ogromne podziękowania kieruję do Urzędu ds. Spraw Kombatantów, który dba o to, by pamięć – nie tylko o Polskiej Partii Socjalistycznej – była w świadomości społecznej obecna. Chciałbym również poinformować, że nasze spotkanie transmitowane jest w internecie dla użytkowników Facebooka.

Jest to kolejne spotkanie dotycząca Polskiej Partii Socjalistycznej. Podobnych konferencji w naszym stowarzyszeniu już trochę zorganizowaliśmy. Dorobkiem jednej z nich jest książka „Dlaczego nam nie wyszło” pod redakcją Roberta Spałka, której częścią jest fragment zapisu dyskusji zorganizowanej w Stowarzyszeniu Wolnego Słowa. Jako środowisko PPS pięknie wpisujemy się w rocznice historyczne, bo nie wiem czy Państwo sobie zdają sprawę, że ciągu dwóch lat przypadają przynajmniej cztery okrągłe rocznice w różny sposób dotyczące PPS-u. Pierwsza i najważniejsza to stulecie odzyskania niepodległości. W tym samym roku przypada również 150-lecie urodzin marszałka Józefa Piłsudskiego – jakby go nie oceniać – to jednak związane z historią PPS przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości. W przyszłym roku czeka nas 30-lecie odrodzenia PPS w kraju i 125. rocznica powstania Polskiej Partii Socjalistycznej. Tych rocznic i powodów do tego byśmy mówili o PPS jest więc naprawdę dużo i mam nadzieję – zresztą chyba jest taka deklaracja ze strony organizatorów obchodów stulecia odzyskania niepodległości – by i przy tej okazji przypominać dorobek Polskiej Partii Socjalistycznej na drodze odzyskiwania przez Polskę niepodległości w 1918 roku. Oczywiście nie będę przypominał wszystkich postaci zasłużonych dla odzyskania niepodległości, ale warto wspomnieć tych o znaczeniu fundamentalnym: Józefa Piłsudskiego, Ignacego Daszyńskiego, Jędrzeja Moraczewskiego, Stanisława Wojciechowskiego, Mieczysława Niedziałkowskiego, Adama Ciołkosza. Można byłoby te nazwiska jeszcze długo wymieniać, a to są wielkie nazwiska polskiej historii. Nie powinniśmy zapominać, że ruch socjalistyczny zrobił wielką rzecz dla odzyskania przez nasze Państwo wolności.





Dostaliśmy list od marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego:

„Z zainteresowaniem przyjąłem informację o kolejnej interesującej inicjatywie Stowarzyszenia Wolnego Słowa, tym razem poświęconej polskim socjalistom. W obiegowej opinii idee socjalistyczne utożsamiane są z ideologią komunistyczną. Wielu Polaków nie ma świadomości, że działacze Polskiej Partii Socjalistycznej tworzyli podziemne struktury, a za antyrządową działalność byli prześladowani i represjonowani. Życzę uczestnikom konferencji „Socjaliści Solidarności” ciekawych i owocnych dyskusji. Przekonany jestem, że spotkanie w gronie specjalistów pozwoli uczestnikom, a także szerokiemu gronu odbiorców online, na poznanie powojennej historii PPS i osób, które ją tworzyły w kraju i na emigracji. Korzystając z okazji pragnę podziękować władzom i członkom Stowarzyszenia Wolnego Słowa za upowszechnianie wiedzy historycznej, a przede wszystkim za podejmowanie tematów ważnych, ale nieco pomijanych w publicznych przekazach. Z wyrazami szacunku Marek Kuchciński”.

Tyle powitania, przechodzimy do ciężkiej pracy. Jak Państwo wiedzą mamy dwa elementy naszego dzisiejszego spotkania. Po pierwsze sama konferencja i kilka paneli, a po zakończeniu konferencji odbędzie się dyskusja między mną a Adrianem Stanekowskim o stosunku PPS do Okrągłego Stołu i wyborów czerwcowych. Zatytułowaliśmy to umownie Ewolucja czy rewolucja?

Pierwszy panel dotyczy socjalistów w opozycji przed sierpniowej w latach 1956-1980. Mam nadzieję, że padną tu odpowiedzi na pytania o to jacy ludzie w tym czasie niesli idee socjalistyczne, czy były próby tworzenia struktur i jakie elementy programowe ci ludzie, ewentualnie te struktury próbowały przekazać społeczeństwu lub władzy, bo to różnie bywało. Czarku, twój czas.

Cezary Miżejewski

Tradycje PPS w opozycji demokratycznej 1956-1980

Sztafeta pokoleń

Chciałbym powiedzieć kilka słów o tym skąd wyrosliśmy, bo to że wyrosliśmy na ruchu „Solidarności” nie jest przypadkiem. Dobrze byśmy mieli jasność, że idee socjalizmu niepodległościowego i ruchu robotniczego „Solidarności” bardzo ściśle się z sobą wiązały, więc nie był to też przypadek, że znaleźliśmy się właśnie w tym miejscu, w którym się znaleźliśmy. Staralem się przejrzeć akta IPN. To co Państwu opowiem jest rodzajem skrótu, pokazaniem skąd się nasze idee wzięły. Uważam bowiem, że jesteśmy sztafetą pokoleń, że to nie jest tak, że nagle coś wybucha, tylko tli się, żarzy w mniejszym lub większym stopniu, by pojawić się w kluczowych momentach historii. Dlate-





go nie chciałbym zaczynać od 1955, czy 1956 r., ale od lat wcześniejszych. Dopiero wczoraj – tocząc na Facebooku dyskusję o tekście Leszka Żebrowskiego o PPS-WRN, w którym usiłował zdeprecjonować dokonania PPS-WRN i jej oddziałów wojskowych – uświadomiłem sobie jak nawet my niewiele wiemy o tych wydarzeniach. Jak historycy nie odrobili lekcja nie tylko z PPS lat 1987-1990, ale całego ruchu socjalistycznego. Nie powstała żadna dobra monografia dotycząca wojennych losów PSS. I to jest jedyna formacja zbrojna ruchu niepodległościowego w czasie wojny, która takiej monografii się nie doczekała. W PRL nie było klimatu do prowadzenia badań na ten temat, a książka powstała w tamtym czasie pozostawia wiele do życzenia ze względu na brak dostępu do źródeł, które dopiero teraz są znane.

Dlatego chciałbym zacząć od 1945 r. Trzeba pamiętać, że PPS po wejściu nowej władzy w 1945 r. była w trudnej sytuacji, a losy socjalistów były bardzo skomplikowane. My też mamy swoich żołnierzy wyklętych. Stanisław Wencel z Zawiercia, pseudonim okupacyjny „Twardy” – syn działacza Polskiej Partii Socjalistycznej i zesłańców syberyjskich (urodzony w Ust-Kucie na Syberii), przed wojną działacz PPS, Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, Czerwonego Harcerstwa i korespondent pisma „Robotnik”. Podczas okupacji dowódca oddziału bojowego PPS-WRN, dowódca 1. kompanii oddziału rozpoznawczego „Surowiec” 23 DP AK Okręgu Śląskiego, dowódca 3 kompanii II batalionu 27. pp AK Okręgu Kielecko-Radomskiego. Dowodził w najbardziej ryzykownych akcjach zbrojnych na tym terenie, jego oddział wykonał około 80 wyroków śmierci na hitlerowcach i konfidentach Gestapo. W lutym 1945 trafił na przesłuchanie w UB, po wypuszczeniu wrócił do lasu, utworzył oddział składający się z kilkunastu osób, który m.in. zlikwidował posterunek milicji oraz znanego z okrucieństwa ubeka. Ujawnił się po tym, jak ubecy aresztowali jego matkę, w latach pięćdziesiątych zapłacił za to kolejnym wyrokiem.

Dotarłem do dokumentów bezpieki, które dowodzą, że gdzieś już w 1945, 1946 r. sporządzano spisy PPS-owców aktywnych w czasie wojny. Wówczas gromadzono te dane na wszelki wypadek, a „przydały” się one później w latach pięćdziesiątych.

Mieliśmy też socjalistów, którzy stanęli po drugiej stronie barykady. Tu rzecz była bardziej skomplikowana, bo nie mówię teraz o żadnych szujach czy karierowiczach, ale ludziach którzy autentycznie chcieli odbudować Polskę: Aleksy Bień, przedwojenny prezydent Sosnowca, Józef Grzeczmarowski, przedwojenny prezydent Radomia, Marian Nowicki, twórca Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Oni zdecydowali, że nie chcą walczyć, tylko odbudowywać.

Jak pisał w 2013 r. „Dziennik Zachodni” gdyby zapytać dzisiaj młodych sosnowiczian kim był Aleksy Bień, niewielu potrafiłoby na to pytanie poprawnie odpowiedzieć. Jeden z najwybitniejszych działaczy zagłębiowskiej PPS i były prezydent tego miasta to dziś postać zapomniana. Budowa linii tramwajowych, łaźni miejskiej, wiaduktu pod torami kolejowymi na drodze w kierunku Starego Sosnowca i początek





regulacji Czarnej Przemszy i Brynicy – to tylko niektóre z inwestycji zrealizowanych w Sosnowcu podczas prezydentury Aleksego Bienia. Nieudane próby reaktywacji przedwojennej Polskiej Partii Socjalistycznej sprawiły, że zapisał się do PPS działającej przy rządzie lubelskim. W 1947 r. został posłem na Sejm Ustawodawczy. W lutym 1948 r. objął stanowisko dyrektora Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie. Już w październiku został jednak zwolniony i wyrzucony z partii. Zmarł w Sosnowcu 8 lipca 1977 roku. Jego grób znajduje się na cmentarzu na Małobądku. Dzisiaj to postać praktycznie nieznaną. Bień, członek Polskiej Partii Socjalistycznej, jeden z najwybitniejszych zagłębiowskich polityków w okresie dwudziestolecia międzywojennego nie ma w mieście ulicy swojego imienia.

Józef Grzeczmarowski w czasie II wojny światowej po zajęciu przez Niemców Radomia jako prezydent miasta został aresztowany i osadzony w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen, potem w Buchenwaldzie. Uratowany z niewoli pod Lubeką z tzw. „Marszu śmierci” przez wojska amerykańskie i skierowany na leczenie do Szwecji, powrócił do Radomia w październiku 1945 r. Podjął pracę w Społecznym Przedsiębiorstwie Budowlanym w Radomiu, a następnie został dyrektorem Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego.

W 1946 r. doprowadził do utworzenia Radomskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na wzór przedwojennej Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Uczestniczył wraz z Zygmuntem Żuławskim w próbie utworzenia Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej jako kontynuacji przedwojennej PPS i PPS-WRN. W wyniku porozumienia Zygmunta Żuławskiego z „lubelską” PPS, w kwietniu 1946 został dokooptowany do Rady Naczelnej „lubelskiej” PPS. Na XXVII Kongresie „lubelskiej” PPS w grudniu 1947 ponownie wybrany do Rady Naczelnej. W marcu 1946 wnioskował o wystawienie odrębnej listy PPS w wyborach i nietworzenie wspólnej listy z PPR. Przewodniczył Komitetowi Miejskiemu i Okręgowi PPS w Radomiu, wydając pismo „Życie Robotnicze”. W październiku 1946 został wiceprzewodniczącym Wojewódzkiego Komitetu PPS w Kielcach. W wyborach do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1947 uzyskał mandat poselski. W Sejmie Ustawodawczym zasiadał w Komisji Odbudowy.

5 kwietnia 1948 r. w ramach „reorganizacji” Wojewódzkiego Komitetu PPS w Kielcach zostali usunięty ze składu Komitetu jako „duchowo nieprzygotowany do jedności organicznej obu partii”. W 1948 r. Grzeczmarowski został usunięty z PPS i odwołany przez Sejm z komisji sejmowych. W 1952 r. otrzymał nakaz opuszczenia Radomia. Zdegradowany służbowo, od 1948 do 1955 r. kierował odcinkiem robót radomskiego zjednoczenia w Nowej Hucie.

„Po Kazimierzu Wielkim był niewątpliwie największym budowniczym Radomia, a jeszcze za życia jego legendą” – pisał kilka lat temu w „Wyborczej” Aleksander Sawicki, szef Społecznego Komitetu Ratowania Zabytków Radomia o Józefie Grzeczmarowskim. „Gazeta Wyborcza” pokusiła się o przedstawienie jego dokonań. A było tego





nie mało. Józef Grzeczmarowski przyczynił się do budowy w Radomiu Fabryki Obuwia Bata, miał swój udział w otwarciu fabryki telefonów Ericsson i Zakładów Przemysłu Tytoniowego. Przyczynił się do budowy fabryki nawozów, dbał o inwestycje komunalne. Za jego czasów zainwestowano w wodociąg, powstała m.in. wieża ciśnienia przy ul. Słowackiego, stacja pomp Wodociągów Miejskich. To Grzeczmarowski zdecydował o budowie w Radomiu bloków magistrackich u zbiegu dzisiejszych ulic 25 Czerwca i Struga. Po wojnie z jego inicjatywy powstało osiedla XV-lecia i Radomska Spółdzielnia Mieszkaniowa. Przez ponad 15 lat był jej prezesem. Za czasów Józefa Grzeczmarowskiego miasto zbudowało cztery szkoły, przebudowano roгатkę lubelską na łaźnię miejską, przy placu Jagiellońskim powstał Dom Robotniczy pełniący funkcję kina, domu kultury i sali koncertowej, zbudowano rzeźnię miejską w pobliżu skrzyżowania Wenera i Mireckiego, a na Borkach powstało 12 drewnianych czworaków dla bezdomnych, czyli tzw. kolonia robót. To Józef Grzeczmarowski zorganizował w przedwojennym Radomiu Kasę Chorych

Marian Nowicki przed 1939 r. należał do wybitnych działaczy PPS, był sekretarzem Związku Zawodowego Robotników Rolnych, redaktorem dwutygodnika PPS „Chłopska Prawda” i autorem programu rolnego PPS. Był członkiem Rady Naczelnej PPS od 1921 do 1939 r. W wyborach parlamentarnych w 1928 r. uzyskał mandat z listy PPS, a w 1930 r. zdobył z listy Centrolew-u.

Od 1932 r. był prezesem Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Od 1938 r. pełnił mandat radnego Warszawy z listy PPS. Uczestnik kongresów Międzynarodowego Związku Robotników Rolnych. W 1937 r. współorganizator Pierwszego Polskiego Kongresu Mieszkaniowego.

W czasie wojny należał do PPS-WRN. Po powstaniu warszawskim uczestniczył w ratowaniu mienia i archiwów warszawskich instytucji spółdzielczych w ramach tzw. akcji pruszkowskiej. W 1945 r. wraz z Zygmuntem Żuławskim był inicjatorem powołania niezależnej od „lubelskiej” PPS PSD. W wyniku porozumienia 31 marca 1946 r. został dokooptowany wraz z Zygmuntem Żuławskim i innymi działaczami, do Rady Naczelnej „lubelskiej” PPS.

Pełnił w niej funkcję zastępcy przewodniczącego. Od 1946 r. był również posłem do KRN, a następnie na Sejm Ustawodawczy. W latach 1947–1952 był działaczem spółdzielczości mieszkaniowej, a od 1956 r. członkiem Komisji Gospodarki Komunalnej i Budownictwa przy KC PZPR. Od 1947 do 1952 r. radny Stołecznej Rady Narodowej.

W latach 1950–1954 członek Rady Nadzorczej Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej oraz prezes Centralnego Zarządu Budownictwa Miast i Osiedli Zakładu Osiedli Robotniczych, od 1956 do 1960 r. prezes Zarządu Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego. Na I Krajowym Zjeździe Delegatów Spółdzielni Mieszkaniowych w grudniu 1956 r. powołany na przewodniczącego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych





To pokazuje, że losy socjalistów, nie tych którzy byli przeciwko, ale i tych którzy byli za, były bardzo skomplikowane. Gorzej oczywiście mieli ci, którzy zdecydowanie opowiedzieli się przeciwko ustrojowi. W 1948 r. odbył się przed Wojskowym Sądem Rejonowym proces tzw. kierownictwa centrum WRN. Na ławie oskarżonych znaleźli się Kazimierz Pużak, Tadeusz Szturm de Sztrem, Józef Dziegielewski, Ludwik Cohn, Feliks Misiorowski i Wiktor Krawczyk. Akt oskarżenia zarzucał im organizowanie zakonspirowanej partii WRN oraz przedsięwzięcie działań zmierzających do obalenia przemocą ustroju Państwa Polskiego i usunięcia jego zwierzchnich organów, tj. zbrodnię z art. 86 § 1 i 2 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego. Sąd uznał wszystkich oskarżonych za winnych zarzucanych im czynów i skazał Kazimierza Pużaka i Tadeusza Szturm de Sztrema na kary 10 lat więzienia, złagodzone na podstawie amnestii do lat 5 oraz utratę praw obywatelskich i honorowych na 5 lat, Józefa Dziegielewskiego i Wiktora Krawczyka na kary 9 lat więzienia złagodzone na podstawie amnestii do połowy, Ludwika Cohna i Feliksa Misiorowskiego na 5 lat więzienia, darowane na podstawie amnestii oraz utratę praw obywatelskich i honorowych na dwa lata. W stosunku do wszystkich skazanych sąd orzekł przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa. Ludwik Cohn zawdzięczał stosunkowo łagodny wyrok temu, że okres wojenny spędził w Oflagu. We wrześniu 1939 r. dostał się do niewoli jako uczestnik obrony Warszawy, co sąd podkreślił w uzasadnieniu wyroku jako okoliczność łagodząca.

Chociaż bowiem formalnie nie oskarżono WRN-owców o kolaborację z okupantem, w uzasadnieniu aktu oskarżenia znajdują się następujące charakterystyczne zdania, zapowiadające procesy z lat 1949-55 przeciwko działaczom podziemia: „w okresie okupacji WRN szermując hasłami patriotycznymi, cały swój wysiłek skierowała przeciwko ZSRR i jego Armii Czerwonej, która była główną antyfaszystowską siłą wyzwoleńczą... Głosząc znaną teorię dwu wrogów, przygotowywała masy nie do walki z Niemcami, lecz do walki z wyzwoleńczą Armią Czerwoną... Nie dopuszczając do utworzenia jednolitego frontu i nawołując do walk bratobójczych, faktycznie działała na rękę Niemcom”.

Niektóre procesy WRN-owców odbyły się jeszcze przed procesem kierownictwa. Adam Obarski skazany został przez Wojskowy Sąd Rejonowy na karę śmierci, złagodzoną następnie przez Najwyższy Sąd Wojskowy na 15 lat więzienia, za przystąpienie do utworzonego w roku 1945 komitetu porozumiewawczego stronnictw wchodzących w czasie okupacji w skład Delegatury. Obarski całej kary nie odbył, wyszedł na wolność przedterminowo w roku 1954. We wrześniu 1947 roku działacz związkowy Antoni Wąsik w indywidualnym procesie otrzymał karę czterech lat.

W latach 1948 i 1949 sądzeni byli w różnych procesach, jako członkowie WRN-u, Stefan Zbrożyna, wiceprezydent Warszawy w podziemiu, Władysław Wilczyński, Kazimierz Rysiewicz, Stanisław Sobolewski, Wiesława Pajdakówna, córka Antoniego, Bolesław Gałaj, Józef Bielicki, Henryk Kwiatkowski, Marian Bomba i Wanda Stande. Wszyscy skazani zostali na kary 5-6 lat więzienia, odpowiednio złagodzone na zasadzie amnestii.





Zofia Pajdakowa, żona Antoniego, aresztowana w tym samym czasie w Krakowie, poniosła śmierć w gmachu UB, wyskoczywszy rzekomo oknem. Antoni Zdanowski, zwolniony w toku śledztwa, zmarł bezpośrednio po wywiezieniu go w stanie agonalnym karetką z więzienia. Dziegielewski zmarł na gruźlicę, której nabawił się w więzieniu, kilka miesięcy po wyjściu na wolność. Misorowski, ciężko torturowany w śledztwie, przebył w więzieniu zawał serca i zmarł krótko po zwolnieniu. Do Pużaka zastosowano szczególnie zastrzony reżim. Ciężko chorego umieszczono w wilgotnej, nieopalonej celi – zmarł w więzieniu w Rawiczu 30 kwietnia 1950 roku.

Ocenia się, że co najmniej 200 osób ścisłego aktywu PPS przeszło przez wieloletnie więzienia. Czasami były to głośne nazwiska, czasami nikomu nic nie mówiące.

Przygotowując grunt pod zjednoczenie koncesjonowanej PPS i PPR zarządzano też czystki. Szacuje się, że z samej organizacji stołecznej wyrzucono 6 tysięcy osób i te 6 tysięcy miało swoje teczki. Tych spraw było naprawdę mnóstwo. To wszystko czeka na historyczne opracowanie.

Pytanie czy coś się wtedy działo, czy rzeczywiście istniała konspiracja. To kolejny element, który gdzieś tam pojawia się w dyskusjach o współpracy emigracyjnej PPS z krajową. Wskazywano, że przetrucano do kraju pieniądze, kurierów, że szukano wsparcia. Wiemy, że do Polski chodzili kurierzy, Franciszek /18:39/ to jeden z nich. Znalazłem np. ulotkę, która była przygotowana przez Centralny Komitet Zagraniczny PPS, ale była wysyłana z terenów Polski. Czyli ktoś musiał to przewieźć i rozsyłał na różne adresy. I oczywiście bezpieczeństwa usiłowała robić spisy ludzi, którzy te ulotki dostali, albo zgłosili że dostali. Usiłowano je wszystkie wyłapać, co było niemożliwe.

Co raz pojawiają się kolejne informacje, które są zupełnie nieznaną, niezbadaną. Niestety większość bohaterów tych działań nie żyje, pytanie czy gdzieś zostawili swoje wspomnienia. Być może one istnieją.

W połowie lat pięćdziesiątych nie żyje Kazimierz Pużak, nie żyje wielu działaczy zmarłych w więzieniu lub po wyjściu z więzienia. W 1955 r. z zesłania rosyjskiego wraca skazany w procesie szesnastu Antoni Pajdak. Komitet Centralny zadaje pytanie: czy siedzą jeszcze jacyś PPS-owcy? Z notatki dla Komitetu Centralnego wynika, że ostatnim więźniem PPS-owskim był Andrzej Czystowski, młody działacz z Żoliborza, który został skazany w procesie „Startu”, czyli Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa. Nazwa „Start” była kryptonimem powołanej w Warszawie w okresie okupacji w ramach Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa ekspozytury urzędu śledczego, przeznaczonej głównie do walki z bandytyzmem i kolaborantami. Urzędy śledcze PKB współdziałały ponadto z cywilnymi sądami specjalnymi przy delegaturach okręgowych, powołanymi do wymierzania sprawiedliwości w przypadkach zdrady, szpiegostwa, kolaboracji itp. Działalność ta nie stanowiła tajemnicy; tuż po wojnie została np. przypomniana w cyklu artykułów przez Stefana Korbońskiego. Dopiero na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych władze komunistyczne doszukały się w niej elementów zdra-





dy narodowej, organizując serię procesów przeciwko kadrze dowódczej Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa. W procesie organizacji „Start”, w grudniu 1951 r., zostali oskarżeni: Witold Pajor, Zygmunt Ojrzyński, Stanisław Nienaltowski i właśnie Andrzej Czystowski. Trzech pierwszych zostało skazanych na karę śmierci, przy czym Rada Państwa skorzystała z prawa łaski w stosunku do Pajora i Nienaltowskiego. Wyrok wykonano na Zygmuncie Ojrzyńskim, zginął 2 stycznia 1953 r.

Zaczyna się okres odwilży i pojawia się pierwszy dość ciekawy symptom. Późną jesienią 1956 r. w mieszkaniu Józefa Stopnickiego przy ul. Filtrowej w Warszawie odbyło się prywatne spotkanie Ludwika Cohna, Tadeusza Szturm de Sztrema, Juliana Maliniaka i Stefana Zbrożyny z udziałem adwokatów-socjalistów Anieli Steinsbergowej, Stanisława Garlickiego, Maurycego Karniola i Józefa Stopnickiego. Zebrani zgodzili się z wnioskiem Ludwika Cohna, że nie będą ubiegać się o rehabilitację i odszkodowanie za więzienie, uznając że tak naprawdę zostali skazani za coś co uważali za słuszne tzn. za walkę z komunistycznym państwem. Zdaniem Cohna „skoro zatem dziś partia uznaje, że rządy epoki stalinowskiej są godne potępienia, to nie mam powodu wypierać się tego, co nam imputuje wyrok sądu wojskowego – tj. że system tych rządów zwalczyliśmy”.

W tym czasie (1956 r.) pojawia się pomysł odtworzenia Polskiej Partii Socjalistycznej, zainicjowany – co ciekawe – przez Edwarda Osóbkę Morawskiego. Wywołało to pewne poruszenie, wyrażane m.in. w anonimowym liście środowiska socjalistów, gdzie zastanawiano się na temat tej inicjatywy. Jednak osoba Osóbki Morawskiego była traktowana dosyć niepoważnie i nieufnie. Tym bardziej, że z jednej strony Osóbka Morawski wzywał do odtworzenia PPS-u, z drugiej zaś chciał się koniecznie dostać na listę Frontu Narodowego w wyborach, w których Wiesław Gomułka wezwał do głosowania bez skreśleń. Ostatecznie – choć było to przedmiotem wielu dyskusji – większość socjalistów zdecydowała się nie uczestniczyć w tego typu przedsięwzięciach wiedząc, że jest to rodzaj hucpy politycznej, bądź też prowokacji. Tak naprawdę nawet gdyby odtworzono PPS w tamtym czasie, nie byłby to ta właściwa PPS. Jan Józef Lipski w swoich Dziennikach z tamtego czasu, bardzo negatywnie ocenia postawę Osóbki Morawskiego uznając, że groźba reaktywacji PPS miała być kartą przetargową w walce o miejsca na liście Frontu Narodowego

Niemniej jednak po wyjściu z więzień socjaliści zaczynają się ze sobą spotykać, rozmawiać. Słowo organizować się jest za daleko idące, bo tak naprawdę jeżeli pytamy czy istniała jakaś organizacja socjalistów w tym czasie, to możemy sobie otwarcie powiedzieć, nie istniała. Ludzie się po prostu spotykali, pisali wspomnienia, zastanawiali co dalej.

Tak zwane elementy WRN-owskie oskarżano wówczas o wszystko, o sabotaże w fabrykach, o rozpijanie młodych pracowników. Ciekawe jest i to, że o ile stalinisci mieli obsesję na punkcie Trockiego i trockistów, tak polskie UB miało obsesję na punkcie PPS-WRN. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego było sfokusowane na





byłych działaczy WRN. W każdym departamencie, urzędach bezpieczeństwa był specjalny wydział. Notabene, jak się czyta ubeckie sprawozdania o WRN, to widać coś co zahacza o paranoję. I tak np. Stefan Zbrożyna, były prezydent Płocka, były wiceprezydent Włocławka, były wiceprezydent podziemnej Warszawy, działacz WSN-u, po wyjściu z więzienia w latach pięćdziesiątych był już starszym panem, a liczba zdjęć z jego obserwacji jest tak olbrzymia, że jeżeli jemu poświęcali tyle czasu, to ile musiało to kosztować wysiłku i pieniędzy. Wydaje się, że każdy PPS-owiec miał swoich licznych „aniołów stróżów”. W stosunku do niektórych z nich tworzone nawet dzienne raporty z tego co robili. Oczywiście – na ile to możliwe – starano się również podsłuchiwać wszystkie spotkania. Każda władza, nawet totalitarna czy autorytarna, nie jest w stanie sięgnąć wszędzie, ale była to – powiem szczerze – zadziwiająca struktura. Oto schemat, na jakim rozrysowano różnego rodzaju kontakty Stefana Zbrożyny – ze Józefem Stopnickim, Tadeuszem Szturm de Sztremem, Julianem Maliniakiem, Januszem Ostrowskim, Waławem Gajecim. Miał dwóch stałych agentów: Olimpię, czyli Andrzeja Radeckiego, późniejszego słynnego filozofa, profesora i do 1956 r. ochotniczo współpracownika Barda Uziębłe. Też byłego działacza PPS, byłego posła PPS, który przeszedł na stronę Służby Bezpieczeństwa. To byli dwaj podstawowi agenci, a była jeszcze masa innych. Tak naprawdę działaczy WSN szpiegowano na różne sposoby. Nawet tak bzdurna informacja, że przesłano komuś zaproszenie na 75-lecie PPS organizowane przez Zakład Historii Komitetu Centralnego PZPR, wprawiała maszynę w ruch, powstawały notatki, materiały. Bezpieka miała szczególną obsesję na punkcie spotkań przy grobie Kazimierza Pużaka. To smutne, że dziś grób Pużaka jest zniszczony i zapomniany. Przykre, że my o tę swoją tradycję nie dbamy. Socjaliści różnej maści od czasu do czasu spotykają się tam 30 kwietnia w rocznicę jego śmierci, ale tak naprawdę groby polskich socjalistów, włącznie z grobem Kazimierza Pużaka, zostały zapomniane. Kiedyś 1 sierpnia, w rocznicę Powstania Warszawskiego, na wszystkich grobach powstańców były zapalone świece, znicze, a grób Pużaka wyglądał tak jak każdego innego dnia. A mówimy przecież o przewodniczącym Rady Jedności Narodowej podziemnego parlamentu, również powstańcu warszawskim. Gdy jeszcze żyła Kryśia Cała, która była takim nestorem komisji historycznej, przed 1 listopada jeździliśmy porządkować groby. Ale tak naprawdę w tej naszej tradycji historycznej, w naszym myśleniu, zostało to zapomniane. To smutne, że od tego 1950 r., kiedy śledzono pogrzeb Pużaka, i później przez dziesiątki lat kiedy socjaliści spotykali się nad tym grobem w rocznicę śmierci, UB-ków było więcej, niż uczestników – dowodem na to film, jaki można obejrzeć na youtube. Socjaliści próbowali podtrzymywać tradycję, kultywować etos PPS m.in. przy okazji różnego rodzaju rocznic: śmierci Mieczysława Niedziałkowskiego, Feliksa Perła. Wszystkie spotkania były ściśle obserwowane przez bezpiekę. W pewnym momencie bezpieka wymyśliła, że skoro cały aktyw PPS jest obserwowany, to wrogie działania musi prowadzić inna tajna komórka, której oni





nie mogą jeszcze zidentyfikować. I tak dochodzili do kolejnego poziomu paranoi, np. zlecenia śledzenia Zbrożyny całodobowo, ukrytych zdjęć bezpieczniackich z kolejnych pogrzebów. Można wyliczać i wyliczać.

W 1967 r. bezpieka postanowiła wytoczyć nowy proces PPS-WRN. Ustalono, że wokół adwokata Józefa Stopnickiego gromadzą się różni ludzie, właśnie Ludwik Cohn, Józef Sobolewski, Stefan Zbrożyna. Pojawiają się też nowe kontakty, które pokazują łączność starego z nowym. Tym nowym łącznikiem jest na przykład Jan Józef Lipski, który nie był nigdy działaczem PPS, nie był socjalistą w rozumieniu tradycji historycznej. Pojawia się Krzysztof Dunin Wąsowicz, Marian Marek Drozdowski, Jan Strzelecki. Na spotkaniach starszych działaczy, obok zastanawiania jak wydrukować jakieś ulotki na wybory Rad Narodowych, a może coś namieszać na spotkaniu Rady Adwokackiej, pojawiły się też różnego rodzaju inicjatywy społeczne, które były również inicjowane przez młodych.

Te spotkania oni nazywali kółkiem, w nawiązaniu do historycznego PPS-RWN, który w czasie wojny miał kryptonim Koło. Zaczęło pojawiać się nowe pokolenie ludzi, którzy zarazili się ideą socjalistyczną. Kiedy w 1971 r. zmarł Stefan Zbrożyna, to Jan Józef Lipski przekazywał jego przesłanie o społecznikostwie, które powinniśmy kultywować, nie aktywizm, a społecznikostwie. O ludziach którzy nie strzelali, nie byli rewolwerowcami, ale budowali miasta, osiedla, Warszawską Spółdzielnię Mieszkanio-wą. To jest coś co powinniśmy przenieść do naszej tradycji.

W 1955 r. pojawia się Klub Krzywego Koła, najważniejsze forum wymiany wolnej myśli między intelektualistami, dziennikarzami, pisarzami i artystami w ówczesnej Polsce. Należeli do niego m.in. byli członkowie PPS: Marian Falski, Julian Hochfeld, Edward Lipiński, Andrzej Munk, Aniela Streinsbergowa, Jan Strzelecki, Tadeusz Sturm de Sztrem, Stefan Zbrożyna, Jan Wolski – wybitny działacz spółdzielczy, który amerykańską nagrodę Jerzykowskich przeznaczył właśnie na działalność niepodległościową, postać trochę zapomniana, niedawno „odkopana” przez radomskiego historyka. A także późniejsi członkowie PPS: Aleksander Achmatowicz, Jan Kielanowski, Jan Józef Lipski.

Klub powstał przy ulicy Krzywe Koło w Warszawie w prywatnym mieszkaniu Juliusza (współpracownika SB, w latach 70. i 80. tworzącego agenturalne ugrupowania socjal-demokratyczne i socjalistyczne) i Ewy Garzteckich. Wiem, że niektórzy na tej sali znali Garzteckiego osobiście jeszcze z lat osiemdziesiątych. Klub Krzywego Koła nabierał szybko znaczenia politycznego, choć skala jego działań oraz zasięg był ograniczony.

Socjalistyczni adwokaci wielokrotnie bronili przed sądami członków opozycji demokratycznej. I tak np. Aniela Streinsbergowa broniła w procesach członkiń Klubu Krzywego Koła: Hanny Rewskiej (1958-1959), Anny Rudzińskiej (1962, obrońcą był również Ludwik Cohn), procesie Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego (1965), Jana Nepomucena Millera, Januarego Grzędzińskiego (1965).

To z inicjatywy członków Klubu zrodziła się tradycja możliwie tłumnego uczestnictwa w procesach politycznych. Jak wspominał jeden z jego członków Aleksander Mała-





chowski, autorytet klubu sprawił, że na rozprawie przed Sądem Najwyższym przeciwko Annie Rewskiej, skazanej za związki z Giedroyciem pojawiło się w sali sądowej aż kilkudziesięciu wybitnych intelektualistów, w tym takie postaci jak profesor Tadeusz Kotarbiński i Jan Parandowski. Jego zdaniem miało to wpływ na niewinnienie Rewskiej. To również na korytarzach sądów spotykali się ci starzy socjaliści i ci nowi – nie wiem czy można nazwać ich socjalistami, ale na pewno demokratami. Ta tradycja przetrwała do lat 80. Widzę tutaj Czesia Borowczyka, na jego procesie w 1988 r. kontynuowaliśmy tradycję, która narodziła się właśnie w latach sześćdziesiątych.

Po zamknięciu Klubu Krzywego Koła pojawiła się inicjatywa powołania łoży wolnomularskiej Kopernik, by w ten sposób prowadzić dalej tajną działalność. Przypomnę, że przed wojną niektórzy działacze lewicowi należeli do łoż wolnomularskich, które zostały zlikwidowane w 1938 r. To właśnie socjaliści Jan Wolski, Stefan Zbrożyna wpadli na pomysł wykorzystania łoży wolnomularskiej jako podstawy dalszego działania w wymiarze niepodległościowym. Członkami łoży byli m.in. działacze PPS: Ludwik Cohn (od 26.03.1972), Edward Lipiński (od 10.12.1972), Aleksander Lutze-Birk, Jan Wolski, Stefan Zbrożyna (od 19.02.1961). Przewodniczącym łoży był dwukrotnie Jan Józef Lipski w latach: 1962-1981 i 1986-1988.

Powstała w 1961 r. łoża Kopernik do lat siedemdziesiątych nie została odkryta przez służbę bezpieczeństwa. Przeglądałem dokumenty, z których wynika, że wielokrotnie bezskutecznie próbowano poprzez Paryż dowiedzieć się co dzieje w Polsce. łoża Kopernik była miejscem, w którym spotykały się różne tradycje, obok siostrzeńca Stefana Okrzei, Jana Olszewskiego, Jan Kielanowski, były działacz organizacji bojowej PPS.

To środowisko się rozrastało, przenikała się w nim stara i nowa opozycja, i działacze PPS byli w nim obecni. Na zdjęciu Komitetu Obrony Robotników z tyłu widzimy Antoniego Pajdaka, z przodu Ludwika Cohna, Anielę Steinsbergową, Wacława Zawadzkiego, z tyłu Piotr Naimski, a na samym skraju Jan Józef Lipski. To kolejny kamyczek do budowy sztafety pokoleń.

Jana Olszewskiego, Ludwika Cohna i Jana Józefa łączyła także współpraca w przechowywaniu dużych sum pieniędzy, odziedziczonych po okupacyjnej PPS WRN. Opozycja demokratyczna kilkakrotnie posiłkowała się tymi środkami. Skorzystał z niej KOR, a czym pisze Andrzej Friszke, a także opozycja lat 80. Jak wielkiego charakteru musieli być ludzie, którzy przez pięćdziesiąt lat przechowywali niemałe pieniądze. Wydawali je na prośbę organizacji, która już nie istniała. Świadomość, że byli ludzie, którzy mieli nadzieję, że te pieniądze będą przydatne na działalność pracowniczą, lewicową, socjalistyczną i nie uszczknęli z tego ani jednego dolara, przywraca wiarę w człowieka. Bo to były dolary, i gdy Andrzej Malanowski jedną z takich partii otrzymał i wymienił w banku, okazało się że są to dolary z 1937 r., stąd przez chwilę podejrzewano, że to fałszywki. Mówię o tej anegdocie, bo chcę pokazać jak silne były więzi, jak silne tra-





dycje, które sprawiały, że ludzie przechowywali różne rzeczy, w tym pieniądze, i nie śmieli nic uszczknąć na swoje cele.

I Krajowy Zjazd „Solidarności” jest zamknięciem działania Komitetu Obrony Robotników. Podczas swojego przemówienia Edward Lipiński przyznaje, że pierwszy raz w życiu wystąpił w 1904 roku na zebraniu związków zawodowych, a być może ostatni, co też okazało się prawdą, na I Krajowym Zjeździe NSZZ „Solidarność”. Kiedy mówimy o „Solidarności” patrzymy na nią przez pryzmat ostatnich działań, ale trzeba pamiętać, że my wyrosliśmy na wspólnej mitologii budowy tego lewicowego ruchu, robotniczego ruchu „Solidarność”. Bo ja uważam, że „Solidarność” była lewicowa z natury, co nie znaczy, że ludzie tej formacji byli ludźmi lewicowymi. Ta formacja stworzyła coś, co ja uważam za największe osiągnięcie, czyli program samorządu Rzeczypospolitej. Ostatnio uczestniczyłem na zorganizowanej przez organizację pozarządową w Europejskim Centrum Solidarności konferencji na temat idei solidarności wczoraj i dzisiaj. Poruszano tam wiele kwestii od posłania do ludów narodów Europy Wschodniej, po sposoby w jaki wybierano przewodniczącego. Natomiast brakowało informacji o Rzeczypospolitej samorządu, czyli głównej idei, która sprawiała, że to właśnie PPS, a nie jakaś inna formacja wystąpiła z najśmielszym – moim zdaniem i co ciekawe powstałym w PRL-u – programem w wymiarze ustrojowym, takim jakiego dzisiaj nie mają politycy. Przypomnę choćby kwestię Izby Samorządowej, czy też Izby Społeczno-Gospodarczej, zamiast kompletnie bezsensownego Senatu. Wspomnę program przedsiębiorstwa społecznego, którego założenia – może w zmienionej formie – próbujemy kultywować, programu który został kompletnie zapomniany i wyparty. W latach osiemdziesiątych ścieraliśmy się o to z mainstreamem „Solidarności”. W „Robotniku” Tomasz Litwin (pseudonim Michała Boniego) pisał o tym, że „Solidarność” oznacza reformy, my że obronę praw pracowniczych i pozostaliśmy wierni temu przekonaniu. Na bazie tego pomysłu powstawały Kluby Rzeczypospolitej Samorządnej Wolność Sprawiedliwość Niepodległość. Dwóch członków tych klubów zdaje się widzę na sali. To program, który był w istocie programem budowy formacji lewicowych, szkoda że trwało to w zasadzie kilka dni, ale dowodzi, że w latach osiemdziesiątych, to my podnosiliśmy hasło samorządów, przedsiębiorstwa społecznego, fabryk dla robotników, rezygnacji z liberalnych reform.

Kiedy ktoś mnie pyta skąd się wzięłem, to odpowiem, że z nich wszystkich. Mimo że większości tych ludzi nie znałem – z historycznych działaczy rozmawiałam tylko z Lidią Ciołkoszową i Antonim Pajdakiem – współpracowałem z uczniami tych starych socjalistów. To, że jestem jaki jestem, zawdzięczam tej sztafecie pokoleń. Idea niepodległościowego socjalizmu przetrwała, mimo że ta prawdziwa PPS zniknęła po 1945 r., jej działacze byli więzieni i represjonowani, pozbawieni faktycznej możliwości działania. A jednak idea przetrwała. Czy przetrwała do dzisiaj?





Dyskusja

Wojciech Borowik

Jestem jedną z osób, które pisały scenariusz wystawy w Europejskim Centrum Solidarności i – o ile pamiętam – program „Solidarności” miał tam być uwzględniony. Ostatecznie okazało się, że zupełnie inne elementy zostały wyeksponowane. Nie rozumiem dlaczego program Rzeczypospolitej Samorządnej nie jest obecny – i to mocno – na wystawie „Solidarności”. Kluby Rzeczypospolitej Samorządnej Wolność-Sprawiedliwość-Niepodległość zaczęły powstawać tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego, a deklaracja przynależności do Klubu została wydrukowana – o ile dobrze pamiętam – w Robotniku i niemal cały nakład przechował się przez cały stan wojenny za szafą Marka Kossakowskiego. Jeszcze w 1989 r. dostawaliśmy od niego egzemplarze tego pisma.

Do Czarka mam następujące pytanie. Rzeczywiście po 1956 r. PPS nie odtwarzał się jako partia polityczna. W ogóle w PRL partie odtwarzały się słabo, w zasadzie wcale. Ugrupowań nawiązujących do partii historycznych, tych z przedwojennych, nie było. Pojawiały się inne formy aktywności. Takich form działania poszukiwali też socjaliści. Moje pytanie dotyczy struktur, które były wówczas tworzone i czy nie były one namiastką partyjnego działania. Na ile np. Klub Krzywego Koła nie był ekspresją tych działań socjalistycznych, którzy nie mogli w inny sposób manifestować swoich poglądów.

Inna sprawa to listy otwarte, które w latach 60. i 70. były formą prezentowania swojej postawy i poglądów.

I KOR, z którym mamy największy problem. Bo KOR, a potem KSS KOR to nie była instytucja zrzeszająca ludzi o jednolitych poglądach, ale dominacja ludzi o lewicowych poglądach była tam duża. Idąc krok dalej – a Krytyka i Robotnik? Na ile te pisma do tradycji socjalistycznych nawiązywały? W powstałym w 1979 r. Konserwatorium „Doświadczenie i Przyszłość” byli socjaliści historycznie wywodzący się z PPS, jak Jan Strzelecki, i osoby dojrzewające już w PRL, ale nawiązujące w jakiś sposób do idei socjalistycznych.

I jak określić osoby mocno zaangażowane w inicjatywy, o których rozmawiamy, czyli Jacka Kuronia, Adama Michnika, Karola Modzelewskiego, czy nawiązywały one do tradycji socjalistycznych?

Cezary Miżejewski

To oczywiście, że inicjatyw było znacznie więcej, od podpisywania listów, po Klub Krzywego Koła. Bo list 34 to nie tylko Edward Lipiński, ale i Marian Falski, też wybitny działacz PPS. Utworzone przez Tadeusza Kotarbińskiego Towarzystwo Kultury Moralnej pozornie nie miało nic wspólnego z socjalizmem, budowało środowisko społeczno-etyczne, a powstała tam sekcja przeciwników kary śmierci. Pamiętajmy, że były to lata 60. Powiedzenie wtedy, że się jest przeciwko karze śmierci, to tak jakby powiedzieć, że się jest przeciwko PRL. Tak jeszcze było w 1988 r. gdy inicjowaliśmy powsta-





nie Stowarzyszenia na Rzecz Przeciwników Kary Śmierci. Różnych inicjatyw, podpisywania listów było znacznie więcej, nie wymieniałem ich wszystkich. Faktem jest, że nie było chyba żadnego wydarzenia w historii demokratycznej opozycji, w której nie byłoby socjalistów. Pytanie, czy miało to charakter formacyjny. Socjaliści znaleźli się wśród sygnatariuszy Listu 34, Listu w sprawie Legionów, Listu w sprawie Organizacji „Ruch”, Listu 15, Listu 59, Listu 14, byli wśród założycieli Niejawnego Funduszu Pomocy dla Represjonowanych. Nie wspominałem np. Ruchu Porozumienia Polskich Socjalistów w ramach KPN. Maciek Gawlikowski, gdy dowiedział się o tym spotkaniu bardzo się oburzył i pewnie trzeba będzie zrobić spotkanie o tym. Wydał ostatnio Listy Jana Józefa Lipskiego do Giedroycia, gdzie można przeczytać jak bardzo niepokoiła go ta inicjatywa. Andrzej Friszke też o tym pisze. W pewnym momencie pojawiła się propozycja, by w ramach Komitetu Obrony Robotników wyłonić grupę socjalistyczną. Ale natychmiast pojawiła się inicjatywa Juliusza Garzdeckiego Polscy Socjaliści – w tej chwili nie ma co do tego żadnych wątpliwości, że UB-cka – która miała na celu stordowanie tego typu działań. To dziś pewnie jeszcze wybrzmi, ale o ile kiedyś UB miała obsesję na punkcie WRN, tak potem SB miała obsesję na punkcie PPS. Wynikało to pewnie z mitu założycielskiego PZPR. Pojawi się to potem w dokumentach SB z 1987 r. Mam czasem wrażenie, że więcej osób nas śledziło niż nas było.

Bardziej skomplikowany jest temat Kuronia i Modzelewskiego. W „Le Monde Diplomatique” ukazał się tekst o tym jak dalece odeszli oni od lewicowości na rzecz demokracji, czy liberalnego demokracji. Na pewno była to jedna z tradycji im bliska, ale czy byli w nurcie PPS-owskiego socjalizmu? Nie da się tego wprost przełożyć. Na pewno byli lewicowi, ale pamiętajmy, że Kuroń i Modzelewski wyrosli jednak z nurtu komunistycznego. Byli rewizjonistami ruchu komunistycznego. We wspomnieniach Kuronia jest taki fragment kiedy opisuje swoje poszukiwania materiałów na temat Komunistycznej Partii Polski, której historia po wojnie była mniej znana niż historia PPS. Faktem jest, że historia KPP w latach 50. nie była jakoś rozpieszczana, z wiadomych powodów. Niewątpliwie należeli do szeroko rozumianego nurtu lewicy, konsumującego również myśl PPS, ale nie byli wprost przekazicielami tradycji PPS. Mimo to, przynajmniej ja, do Karola Modzelewskiego nadal mam wielką estymę, uważam go człowieka lewicy i za jednego z mądrzejszych ludzi analizujących dzisiejszą rzeczywistość, co oczywiście nie znaczy, że zawsze się z nim zgadzam.

A co dziś oznacza bycie socjalistą w rozumieniu PPS-owskim? Odpowiedź na to pytanie wydaje się bardziej skomplikowane niż nam się wydaje i niż to wynika z poczucia przynależności do takiej czy innej grupy politycznej.

Wojciech Borowik

Nie jest to proste, tym bardziej, że jak pamiętam w pewnym momencie część działaczy zaangażowanych w odrodzenie formacji PPS w kraju zwracała się do tych osób z prośbą o włączenie się w nurt odtworzeniowy. Z racji tego, że po 1956 r. nie było





partii politycznej PPS, trudno osoby, które wywodziły się z nurtu rewizjonistycznego z góry odrzucać jako tych, którzy mogli mieć związek z socjalistyczną ideą.

Cezary Miżejewski

To prawda, w 1987 r. byliśmy u Jacka Kuronia. Bo też do kogo mieliśmy się zwrócić? Jacek Kuroń, Andrzej Gwiazda, Zbyszek Romaszewski – który w wywiadzie przyznawał, że tylko dlatego, że był wówczas gdzieś w Polsce, nie uczestniczył w zebraniu założycielskim PPS. Co by z tego wyszło? Nie wiem. Zresztą co się stało z dawnymi PPS-owcami? Też rozeszli się w różne strony. Są w „Solidarni 2010”, w PiS, w PO na szczęście nikogo nie znalazłem, i tacy co potem działali w SLD. Ludzie się rozeszli w bardzo różne strony, bo nawet to spoivo nie oznaczało, że wszyscy mamy to samo na myśli.

Ryszard Dzieniszewski

Inaczej na to patrzę. Wywodzę się z środowiska tradycyjnego PPS, związany jestem z tradycji WSM, wujek był jednym z ostatnich młodych redaktorów „Robotnika” do 1939 r., dowódcą jednej z sekcji PPS na Starym Mieście. W ramach odwilży po 1956 r. to nie krasnoludki postawiły tablicę na Kotłowni na WSM, gdzie czcimy Powstanie Warszawskie. Dbamy o to my, władze Żoliborza i spółdzielni mieszkaniowej. Tam jest napisane, że ci ludzie walczyli i polegli za wolność i socjalizm. Dzięki ich poświęceniu Żoliborz uniknął rzezi jaka miała miejsce np. na Ochocie. Co do Jarosława Ostrowskiego, mam inne zeznania, nie można opierać się na dokumentach z tamtego czasu, bo to była grupa operacyjna. W 1957 r. na Koszykowej przy Emilii Plater jest ulica jednego z sygnatariuszy układu ryskiego. To też krasnoludki robiły. Tych tablic jest sporo: na Nowogrodzkiej, na Wodociągach. Tak więc znaleźli się działacze, którzy wykorzystywali lukę, która wówczas się wytworzyła. Jest też ukryta tablica Związku Zawodowego Pracowników Samorządowych, jak ktoś znajdzie ją na Mazowieckiej, to mu nagrodę ufunduję. Bo władza nie wiedziała co z nią zrobić, więc ją tak sprytnie umieścili, bo to byli PPS-owcy, dla ówczesnej władzy kombinatorzy. Mógłbym wiele opowiadać o krasnoludkach, ale największe krasnoludki były w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Socjaliści, PPS-owcy to nie tylko WSM, tam jest parę dużych spółdzielni, nauczycielska spółdzielnia, spółdzielnia „Ogniw” i czołówka ich zarządów to działacze PPS-owcy. I protestuję, o grób Pużaka dbamy, tak jak dbaliśmy za PRL.

Cezary Miżejewski

Nie było moją intencją deprecjonowanie tego typu aktywności społecznej. Wspominałem zresztą, że ta aktywność ograniczona była w znacznej mierze do kontekstu historycznego. Sprawa tablicy upamiętniającej rozpoczęcie Powstania Warszawskiego na Żoliborzu z 1956 r. – autorką tej tablicy jest Barbara Zbrożyna, synowa Stefana Zbrożyny, o którym opowiadałem, a jej córką jest Dorota Zbrożyna, radna PiS. To też dowód na to jak dziwnie te życiorysy się układają.

Dzięki tym ludziom, w znacznej mierze aktywistom WSM wiele rzeczy przetrwało, Stefan Zbrożyna uniknął eksmisji dzięki kolegom z WSM.





Tomasz Truskawa

Programy i działania PPS w latach 1987-1990

Szanowni Państwo! Na wstępie muszę poczynić pewne zastrzeżenie. Naszej konferencji towarzyszy publikacja „Dokumenty Polskiej Partii Socjalistycznej 1987-1990”, którą otrzymał każdy z uczestników dzisiejszego spotkania. Żeby zatem nie opowiadać o tym, co zawarte jest tej książce swoje wystąpienie oparłem na tekstach, których w wyżej wspomnianym opracowaniu nie ma, głównie na tekstach publikowanych w „Robotniku” i innych tytułach prasy PPS. Do dokumentów, które są zamieszczone w „Dokumentach” będę się odwoływał tylko w szczególnych przypadkach, tak żeby nie powielać treści zamieszczonych w publikacji i tych, o których chciałbym Państwu opowiedzieć.

Żeby mówić o Polskiej Partii Socjalistycznej trzeba cofnąć się kilka lat, bowiem po Sierpniu 1980 r. pojawiły się pewne grupki czy środowiska, które nawiązywały do tradycji niepodległościowego socjalizmu. Najbardziej znana to oczywiście kluby „Wolność-Sprawiedliwość-Niepodległość” (już użycie tej nazwy stanowiło analogię do PPS-WRN). Były również inne inicjatywy nawiązujące do tradycji Polskiej Partii Socjalistycznej, które nie podjęły szerszej, publicznie znanej, działalności, a wprowadzenie stanu wojennego zakończyło ich istnienie.

Początki stanu wojennego to oczywiście opór przeciwko komunistom, bojkot instytucji związanych z reżymem i tym podobne działania. Tym niemniej po dwóch latach trwania w takim oporze i nadziei na pokonanie komuny w wyniku strajku generalnego, zaczęto w podziemiu zastanawiać się „Co dalej?” Takie trwanie w biernym oporze niczego konstruktywnego w życie społeczne i polityczne w Polsce wnieść nie mogło. Również w redakcji „Robotnika”, który wychodził od lutego 1983 r. zaczęliśmy się zastanawiać co dalej z tą naszą opozycją i opozycyjnością.

Jesienią 1984 r. ukazały się dwa dość istotne teksty, jeden to Igora Lewego czyli Piotra Ikonowicza, który mówił o konieczności tworzenia alternatywy, ale alternatywy świadomej, a nie takiej, że oto my jesteśmy alternatywą wobec komunistów, ale takiej alternatywy programowej, ideowej. W tym tekście czytamy: „Aby stworzyć alternatywę władzy, trzeba wiedzieć konkretnie kogo i jaką część społeczeństwa się reprezentuje i czy ci, których chce się reprezentować, wiedzą o tym i czują się przez nas reprezentowani.” (Igor Lewy, „Robotnik” nr 72, 30.09.1984).

Drugi z tych tekstów napisany przez Dorotę Z., niezyczącą już niestety Iwonę Rózewicz, która stwierdzała: „Przyszłość opozycji tkwi w zaczynających się krystalizować grupach politycznych, które z czasem staną się, miejmy nadzieję, ośrodkami myśli politycznej i załączkami partii.” (Dorota Z., „Robotnik” nr 73, 14.10.1984)





Kontynuacją tego wątku był tekst z końca roku 1984 r., opublikowany również w „Robotniku”, autorstwa Doroty Z., który mówił o potrzebie tworzenia społeczeństwa pluralistycznego, a ten pluralizm społeczny miałby właśnie wynikać z faktu istnienia różnych formacji politycznych.

„W jaki sposób można budować „społeczeństwo pluralistyczne”, nie różnicując go? Jeżeli uznaje się konieczność „kryształowania się kierunków ideowo-politycznych”, to tym samym akceptuje się i dzielenie społeczeństwa na zwolenników lub przeciwników owych kierunków. /.../ Partia, czy może szerzej – organizacja polityczna – jest nieuniknionym efektem każdej politycznej doktryny. I jeżeli można zgodzić się z „TM”, że tworzenie już teraz partii politycznych byłoby niepożądane, to jedynie dlatego, że wobec braku myśli politycznej, byłoby to po prostu przedwczesne.” (Dorota Z., „Robotnik” nr 77, 9.12 1984)

Powodem napisania tego tekstu był artykuł w „Tygodniku Mazowsze”, w którym ówczesne kierownictwo „Solidarności” zakwestionowało potrzebę różnicowania się (w tym w formie struktur), chcąc jak gdyby dalej skupiać wszystkie inicjatywy opozycyjne tylko pod jednym szyldem, pod szyldem NSZZ „Solidarność”. Myśmy oczywiście nie negowali potrzeby istnienia „Solidarności” w podziemiu, natomiast dążyliśmy do tego, aby coraz silniej akcentowane pomysły polityczne znalazły swoje odzwierciedlenie w formie jakiejś organizacji i struktur o charakterze stricte politycznym właśnie.

Kolejnym krokiem w kierunku tworzenia partii politycznej pod nazwą Polska Partia Socjalistyczna jest tekst Igora Lewego – jak mówiłem Piotra Ikonowicza – o potrzebie nowego kształtu organizacji, czyli o potrzebie tworzenia grup politycznych. Piotr określił ówczesny stan opozycji jako tak zwany prepolityczny, mieliśmy już upolitycznioną opozycję, choć ona jeszcze nie budowała, poza kilkoma nielicznymi wyjątkami, struktur organizacyjnych.

„Wypowiadając się za rozwiązaniem w postaci nawiązania współpracy w rozwiązywaniu konkretnych kwestii społecznych, pragnę dodać, że etap, na którym się znajdujemy, współpracując coraz ściślej, jest to jeszcze etap prepolityczny, mimo że już upolityczniony. Zrastanie się poprzez coraz ściślejszą współpracę, to jeszcze nie budowa organizacji politycznej. W ten sposób rozwiązujemy problem skuteczności działania, nie wyznaczając jeszcze wyraźnie ostatecznych celów politycznych, do których to działanie ma prowadzić. Jest to jednak etap konieczny, bowiem na tym to właśnie etapie jałowa, oderwana od realiów teoria wzbogacona zostaje rzeczywistością żywej, działającej organizacji społecznej.” (Igor Lewy, „Robotnik” nr 79, 3.02.1985)

Ten wątek był obecny w kolejnych numerach „Robotnika”, gdzie zastanawialiśmy się nad potrzebą i nad możliwościami tworzenia nowego typu organizacji. Wszystkie prezentowane teksty dotyczyły tego, aby dotychczasowemu trwaniu w opozycji, takiemu modelowi opozycji heroicznej – jak to określił Piotrek Ikonowicz – nie tyle, że przeciwstawić, ale uzupełnić go o zbudowane w oparciu o ruch „Solidarności” grup opo-





zycyjnych, które będą budowały swoją tożsamość ideową i jednocześnie wokół niej będą skupiały coraz to nowe szeregi ludzi.

„Istnieją dwa modele opozycji. Jeden to płacziwy, heroiczny i z góry przegrany bój o przeżycie ruchu „S” w jego dotychczasowej postaci. Drugi model polega na posłużeniu się olbrzymim potencjałem ludzkim, jaki ruch „S” skupił i wykształcił, dla celów stricte politycznych. Poszczególne grupy opozycyjne o wyodrębnionej tożsamości ideowej muszą obok prac koncepcyjnych i propagandowych budować przede wszystkim materialne podstawy swego działania i walki.” (Igor Lewy, „Robotnik” nr 92, 1.09.1985)

Kolejny ważny tekst, związany z powstawaniem ruchu politycznego ukazał się w 97 numerze „Robotnika”. Chodzi o „Koniec haseł częściowych”, podpisany przez A.G. Rawickiego, czyli Grzegorza Ilkę, w którym postawiliśmy sprawę już dość jasno: „/.../ Tak więc chcemy niepodległej, demokratycznej Polski z wszystkimi podstawowymi wolnościami: słowa, druku, zgromadzeń, zrzeszania się. Chcemy wolnych, nieskrępowanych wyborów. Chcemy mieć własne związki zawodowe, własne partie, własnych posłów w Sejmie, własne gazety i radio, kontrolę nad dystrybucją żywności i jeszcze kilkadziesiąt innych rzeczy. /.../ ...musimy powiedzieć jasno – DZISIAJ NIE WALCZYMY TYLKO O LEGALIZACJĘ „SOLIDARNOŚCI” – DZISIAJ WALCZYMY O NOWY SYSTEM POLITYCZNY. (A.G.Rawicki, „Robotnik” nr 97, 1.12.1985”

Osiągnięcie opisanego powyżej celu nie będzie możliwe bez utworzenia struktur politycznych. W kolejnym, 98. numerze „Robotnika”, w artykule „Konkrety” autorstwa Piotra Ikonowicza, pojawiła się koncepcja jak tworzyć tego typu struktury, skoro jesteśmy materialnie i ideowo przygotowani do ich tworzenia.

„Dlaczego tak organizacja nie powstała? /.../ Ludzie i środki są. Istnieje olbrzymie zaplecze techniczne, są tysiące mądrych i oddanych sprawie ludzi. Ale ludzie ci nie tworzą organizacji, gdyż między wielkim celem, jakim jest niepodległość, wolność, demokracja a codziennym protestem symbolicznym nie ma żadnych działań, które choć by trochę wpływały na rzeczywistość codzienną tj., tą, w której chcąc, nie chcąc, żyje większość Polaków.” (Igor Lewy, „Robotnik” nr 98, 14.12.1985).

Myśmy potrzebę utworzenia takiej grupy, czy też jej sformalizowania, widzieli jako pewien etap w tworzeniu zrębów organizacyjnych dla odtworzenia Polskiej Partii Socjalistycznej w kraju.

Wchodząc w rok 1986 etap dyskusji o potrzebie tworzenia grup politycznych znalazł swój finał w postaci „Deklaracji Grupy Politycznej „Robotnik”, opublikowanej w 101 numerze „Robotnika”. „Deklaracja” była poprzedzona oświadczeniem redakcji (nr 100 „Robotnika”). Oba teksty są na stronie 17 i 18 „Dokumentów PPS”.

Przymierzając się do odtwarzania struktur Polskiej Partii Socjalistycznej chcieliśmy w sposób dość jasny określić naszą tożsamość, stąd artykuł („Robotnik” nr 111) Piotra Ikonowicza „O odzwagę myślenia ideologicznego”. Chodziło o to, abyśmy w przewidywany nowy etap antykomunistycznych wystąpień weszli już jako pewna forma-





cja ideowa, a nie jako nieznaną szerzej pewną grupką osób odwołującą się do tradycji Polskiej Partii Socjalistycznej.

Jeżeli nie chcemy aby na kolejnym zakręcie, dziś milcząca, a jutro krzyżąca większość musiała wybierać między skłóconymi koteriami, musimy teraz podjąć ryzyko stawiania wiążących hipotez. Wówczas wygra ci, którzy lepiej obstawią i więcej zaproponują.

W przeciwnym razie z braku alternatywy władzy, wygra znów władza. I okres konania oraz pełzającego rozpadu społecznego i gospodarczego przedłuży się znów o pokolenie. (Igor Lewy, „Robotnik” nr 111, 14.09.1986)

Zdawaliśmy sobie doskonale sprawę z niezwykle ograniczonych możliwości kształtowania przez nas opinii publicznej. Jednak w procesie wywoływania niezadowolenia społecznego mieliśmy mimowolnego „sojusznika”. Daliśmy temu wyraz w „Robotniku” (nr 104 i 106)

Samo jednak niezadowolenie to trochę mało. Trzeba było społeczeństwu zaproponować alternatywę wobec „konceptji” komunistycznej. Pewnym znakiem czasów był tekst Piotra Ikonowicza z jesieni 1986 r. („Robotnik” nr 113/114) pod tytułem „Dopisz pan coś jeszcze”. Wiązało to się z autentyczną historią. Mianowicie malując napisy na murach, typu „Solidarność żyje” czy coś w tym stylu, Piotrek namalował napis „Solidarność” i zupełnie przypadkowy przechodzień krzyknął do niego „Dopisz pan coś jeszcze!”. Ludzie chcieli wiedzieć co idzie za propozycją ideową Solidarności.

Pewien mój znajomy namalował na murze napis „Solidarność”. Przekasowy przechodzień krzyknął doń – dopisz pan coś jeszcze! Ale co? No właśnie! (Igor Lewy, „Robotnik” 113/114, 26.10.1984)

Zarówno stan naszych działań organizacyjnych, jak i sytuacja zewnętrzna doprowadziły do tego, że w 15 listopada 1987 r. powstała, czy raczej została odbudowana w Polsce struktura Polskiej Partii Socjalistycznej, a jednocześnie została uchwalona Deklaracja Polityczna PPS. („Dokumenty PPS”, s. 23). Z natury rzeczy ona musiała być dość ogólna, nie mogła przecież być obszernym dokumentem, który jednak w skondensowanej formie zawierał treści i wartości nam bliskie i wokół których Polską Partię Socjalistyczną chcemy tworzyć. Całość obejmowała osiem punktów. Generalnie stawialiśmy sobie za cel prawo do życia w niepodległym kraju, prawo do korzystania ze wszelkich wolności obywatelskich i życia w pluralistycznym społeczeństwie. Pluralistycznym nie tylko politycznie ale również związkowo, co dla nas miało oczywiście ogromne znaczenie, bo pamiętajmy, że jest to czas, kiedy „Solidarność” działa nielegalnie, większość z nas. Tych kolejnych wersji deklaracji było kilka:

Trzeba powiedzieć, że jedynym takim – nie powiem że zgrzytem – ale kontrowersją było wpisanie (zresztą na osobistą prośbę Jana Józefa Lipskiego) zdania o tym, że „bliższa jest nam dzisiaj społeczna nauka kościoła katolickiego niż marksizm”. Tego zdania wcześniej w Deklaracji Politycznej PPS nie było.

Jednym z obszarów szczególnej aktywności Polskiej Partii Socjalistycznej, czy wcześniej Grupy Politycznej „Robotnik” był ruch związkowy. Tam bowiem upatrywaliśmy





źródła bazy członkowskiej, ale przede wszystkim dla nas „Solidarność” była ważna z powodów ideowych, o czym Czarek już wspominał. „Solidarność” była nam bliska nie tylko z racji swego antykomunistycznego charakteru, ale również z powodu odwoływania się do haseł bliskich ruchowi socjalistycznemu, czyli do hasła „Samorządnej Rzeczpospolitej”, do hasła upodmiotowienia pracownika, do hasła samorządu pracowniczego. Pewnego rodzaju „ukoronowaniem” ostatniego etapu tworzenia PPS było ogłoszenie listopada 1987 – „Miesiącem prasy zakładowej”. Zależało nam wówczas na tym, aby zdynamizować i wesprzeć działające w podziemiu Tajne Komisje Zakładowe NSZZ „Solidarność”.

Jest to bowiem rok 1987, w którym podziemie zaczyna „siadać”. Po prostu ludzie zaczęli być zmęczeni i dzięki tego typu akcjom chcieliśmy Związek wzmocnić i obudzić, ale nie na poziomie tych struktur „wysokiego szczebla”, bo tam już polityka szła na całego, ale na poziomie obrony podstawowych interesów świata pracy, czy na poziomie TKZ NSZZ „Solidarność”. Zresztą jak ważne było dla nas współdziałanie ze związkiem świadczy fakt, że jako jedyna struktura wydawaliśmy pracę kierowaną wyłącznie do komisji zakładowych solidarności. Tego nie robiły żadne władze regionów, nie robiły tego władze krajowe „S”. Było to pismo „Praca Płaca BHP”, które w podtytule ma dookreślenie „dodatek dla TKZ-ów”. Wydawaliśmy to pismo przez kilka ładnych lat. Pismo zajmujące się wyłącznie tematyką bliską działaniu podstawowych organizacji związkowych działających w zakładach pracy.

Nie znaczy to oczywiście, że zaniedbywaliśmy szerszą pracę koncepcyjną. Przez pewien czas wspólnym organem dla Grup Politycznych „Wola” i Grupy Politycznej „Robotnik” było pismo „Naprzód”. Niestety okazało się, po dwóch wspólnych numerach, że nie do końca nam jest po drodze – „Wola” zaczęła skręcać w kierunku liberalnym, dlatego próbowaliśmy wydawać „Magazyn Robotnika”. Niestety ukazał się tylko jeden numer. Całe przedsięwzięcie przekroczyło nasze możliwości zarówno finansowe jak i organizacyjne. Z racji objętości pisma nie byliśmy w stanie utrzymać żadnego sensownego cyklu wydawania. Postanowiliśmy odpuścić sobie wydawanie dużego pisma teoretycznego i teksty polityczne zamieszczać po prostu w kolejnych numerach „Robotnika”.

Kolejnym ważnym dla PPS środowiskiem był Ruch „Wolność i Pokój”. Praktycznie od momentu formowania tego ruchu w co drugim, co trzecim numerze „Robotnika” zamieszczaliśmy wywiady z działaczami WiP, zamieszczaliśmy teksty ulotek, czy jakieś większe opracowania poświęcone działalności tego ugrupowania. Mieliśmy swój udział w organizowaniu spotkań przy grobie Ottona Schimka.

Mieliśmy już PPS i przychodzi początek roku 1988 i – jak zapewne wiadomo – następuje jeszcze nie rozłam, ale pewne zawirowanie w działalności Polskiej Partii Socjalistycznej. Powodem tego zawirowania był tekst pod tytułem „Zasady działania PPS w okresie do Zjazdu Statutowego” („Dokumenty PPS”, s. 33).





Zawierał pięć punktów, ale – o ile sobie przypominam – chyba najistotniejszym fragmentem, który wywołał tamten spór, dotyczył przewidywanej fali strajkowej. Tekst, przypominam, pojawił się już w lutym 1988 r., a fragment (zapisany w punkcie 2), który wywołał największe kontrowersje pomiędzy czwórką działaczy Rady Naczelnej, a resztą władz PPS brzmiał: „Siła i gwałtowność protestu pozostają proporcjonalne do skali zamachu na prawa i interesy ludzi pracy. PPS nie ograniczy się li tylko do moralnego poparcia społecznych protestów. Zadaniem partii jest zarówno udział w akcjach rewindykacyjnych jak i ich inspirowanie i organizowanie.” Spór powstał na tle zarzutu, jaki czyniła czwórka działaczy RN PPS, że tak sformułowane zasady działania prowadzą do anarchizacji życia politycznego w Polsce. Organizując protesty robotnicze miałyby PPS podburzać ludzi do działań sprzecznych z prawem, narażać ich na represje. Jakby tych represji i bez tych działań nie było. Dokument został opublikowany w lutym 1988 r. w „Biuletynie Informacyjnym PPS” i potem jako materiał do wewnątrzpartyjnej dyskusji na jesieni roku 1988 ukazał się w „Robotniku”.

Choć konflikt w łonie kierownictwa PPS spowodował m.in. wstrzymanie wydawania „Robotnika”, to stan taki nie mógł trwać długo. Konieczność posiadania przez PPS własnej prasy była tak dużą, że po koniec lata 1988 roku „Robotnik” znów zaczął się ukazywać i to aż w dwu wydaniach. Jedno było związane z grupą Jana Józefa Lipskiego (dalej JJJ), drugie z tzw. grupą „młodych”, która później dodała sobie przydomek „Rewolucja Demokratyczna” (dalej RD). W obu z nich ukazały się materiały poświęcone sensowi wznowienia działalności partii i jej szansom.

W 135 numerze „Robotnika” wydawanego przez grupę J.J. Lipskiego, Andrzej Malanowski zastanawiał się „Co dalej z PPS?” i sam odpowiadał: „Potencjalna baza społeczna PPS jest więc znacznie szersza niż sądzili pesymiści wskazujący na kompletną – rzekomą – dyskredytację idei socjalizmu. Rządzący Polską zdyskredytowali jednak tzw. „socjalizm realny”, wyprany na dziś z jakiegokolwiek ideologii i opierający się praktycznie na jednym hasle: „Władzy nie oddamy”. Nie zdołali jednak zabić w społeczeństwie dążenia do demokracji, równości wobec prawa /.../, dążenia do prawdy i wolności, a przede wszystkim do niepodległości. Są to zaś nie od dziś hasła polskich socjalistów.

/.../ W tej wizji kardynalne zasady to troska o najsłabszych, sprzeciw wobec wszelkich dyktatur /.../, co wyraźnie odróżnia ich od prawicy, z jej wyraźnymi ciągotami do wodzostwa, wreszcie postawienie akcentu raczej na wspólny wysiłek solidarnych jednostek, nie zaś na hasło „bogać się kto może”, obojętnie jakim i czym kosztem.”

Nieco inaczej patrzono na te kwestie w Polskiej Partii Socjalistycznej (RD). W artykule „Sens wznowienia PPS” (anonimowym ale skoro redakcja „Robotnika” go zamieściła więc musiała się z jego treścią zgadzać), postawiono sprawę bardzo jasno: „Celem Polskiej Partii Socjalistycznej powinno być odebranie władzy komunistom i przywrócenie w Polsce normalnych stosunków społeczno-politycznych.” („Robotnik” nr 136).





Mamy koniec roku 1988, trwa debata programowa w PPS (JL), zostaje opracowany projekt programu Polskiej Partii Socjalistycznej i tenże projekt zostaje poddany pod dyskusję, która odbywała się nie tylko na łamach „Robotnika”, centralnego organu PPS, ale sporo materiałów programowych zostało zamieszczone w „Robotniku Łódzkim”, choćby z racji tego, że Henryk Michalak, który był szefem łódzkiego OKR, jednocześnie był przewodniczącym komisji programowej. Ta debata w PPS (JL) skończyła się uchwaleniem na zjeździe w Podkowie Leśnej w roku 1989 „Programu Polskiej Partii Socjalistycznej” („Dokumenty PPS”, s. 97), o którym jeszcze za chwilę parę słów.

W drugiej części PPS (RD) również toczyła się debata programowa, przy czym ta debata szła w zupełnie innym kierunku. Mamy tutaj przykłady dwóch dokumentów z końca roku 1988, które odwołują się do hasła „rewolucji demokratycznej”. Określenie „rewolucja” dla drugiej części PPS było nie do przyjęcia bowiem kojarzyło się, czy też miało być kojarzone, z rewolucją bolszewicką.

Dla nas rewolucja demokratyczna była rewolucją ku demokracji. Nie bez znaczenia był fakt, że dokument „Rewolucja Demokratyczna” („Robotnik” nr 138) został przygotowany i opracowany po wielkiej fali strajków z lata 1988 roku. Strajków, które w rzeczy samej były nie na rękę części kierownictwa „Solidarności”, zmierzającego do jakiegoś porozumienia z komunistami. Stąd nasz sprzeciw. Uważaliśmy, że to społeczeństwo ma wypowiedzieć się o kształcie przyszłej Rzeczypospolitej i ta zmiana, która ma doprowadzić do zmiany ustroju państwa będzie zmianą o charakterze rewolucyjnym. Dokument „Rewolucja Demokratyczna” zaczął się od krótkiego naszego tekstu, który był podpisany przez Piotra Ikonowicza, Józefa Pinióra i Tomasza Truskawę. A znalazł swoje rozwinięcie w dokumencie pod tym samym tytułem, który był przyjęty w październiku 1988 r. na Konferencji Programowej PPS (RD). Uwieńczeniem prac programowych prowadzonych przez PPS-RD był I Kongres PPS-RD, na którym została uchwalona „Deklaracja PPS-RD” oraz program PPS-RD pod tytułem „Samorządowa Alternatywa” („Dokumenty PPS”, s. 67 i nast.).

Trzecia formacja, na którą składał się ówczesny ruch socjalistyczny, czyli Tymczasowy Komitet Krajowy PPS również pracował nad swoim programem. Ten program w wersji publikowanej przyjął formułę „Deklaracji Programowej PPS” („Dokumenty PPS”, s. 133) i był on publikowany w postaci plakatów A-4, które zawierały elementy programu politycznego i elementy programu gospodarczego. Były one rozklejane w różnych punktach nie tylko w Warszawie, ale również w kilku innych miastach.

Trzeba powiedzieć, że TKK PPS doczekał się również całościowego programu, jednak nie był on przyjęty z racji tego, że wkrótce zaczęła działać wspólna dla wszystkich odłamów PPS komisja programowa i został ten dokument scalony z programem PPS JL (przygotowanym przez Władysława Dobrzańskiego) w projekt programu zgłoszony na XXV Kongresie PPS.





Debata programowa jednak trwała. Macie Państwo przykład kolejnych tekstów, zamieszczonego w „Warszawiance” nr 10 artykułu prof. Marka Mariana Drozdowskiego „Alternatywa socjalistyczna” i dokument, o którym mówiłem, czyli roboczy projekt programu PPS autorstwa TKK.

Jedną z istotnych osi konfliktów wewnątrz PPS-ów był stosunek do państwa komunistycznego, do komunistycznej rzeczywistości. Trzeba powiedzieć, że mimo naszego zasadniczego sprzeciwu wobec systemu komunistycznego w wielu tekstach pojawiała się sugestia, żeby metodą drobnych kroków jednak w życiu tego opresyjnego państwa uczestniczyć. Były pomysły na działalność w postaci aktywnego uczestnictwa w zebraniach wyborczych przy okazji na przykład wyborów do samorządu lokalnego, były pomysły żeby w oparciu o ten kulawy, bo kulawy, ale jednak jakiś tam samorząd lokalny próbować przeforsować pewne pomysły, które pomogą nam w naszym codziennym życiu. Nie tylko dopuszczalną, ale wręcz propagowaną i popieraną formą czynnego udziału w oficjalnym życiu było uczestniczenie w ruchu samorządów pracowniczych.

Już w 80 numerze „Robotnika” (z lutego 1985 r.) ukazał się obszerny tekst „Taktyka odmowy – twardo do nikąd?”. Do tej tematyki kilkakrotnie jeszcze wracano. Jednak zawsze problem dotyczył jedynie dopuszczalnych form udziału w „nadziemnym” życiu publicznym.

Tematem publicystyki w „Robotniku” były również kwestie rozwiązań generalnych np. „Tezy o porozumieniu narodowym” (nr 101 z 1986 r.) lub „Czy możemy być opozycją konstruktywną?” (nr 111 z 1986 r.). W obu przypadkach poddawano w wątpliwość tak szczerą komunistycznych intencji, jak i deklarowanego celu.

W miarę zbliżania się do rozmów okrągłego stołu czy też wcześniej jeszcze paktu antykrzysowego. Staraliśmy się pokazać pewną podstawową rzecz, że nie można z komunistami wejść w żadną umowę bowiem, jak w tekście „Tezy o porozumieniu narodowym” i następnym „Czy możemy być opozycją konstruktywną?” wskazywaliśmy jasno, że jeżeli zrealizujemy nasze cele to nie będzie już państwa komunistycznego, czyli nie ma możliwości zawarcia żadnego porozumienia z ówczesną władzą. Albo oni odejdą i będzie normalne państwo albo ten spór, ta wojna będzie nadal trwać.

Mamy lato 1988 roku i pojawia się ze strony władz komunistycznych sugestia zawarcia jakiegoś porozumienia z częścią opozycji. Stosunek redakcji „Warszawianki”, czyli ówczesnie pisma związanego z TKK PPS i stosunek PPS-RD był jednoznaczny. Uważaliśmy, że zawarcie paktu z komunistami nie jest ani możliwe, ani celowe. Nie jest możliwe dlatego, że po pierwsze – jak oni to ówczesnie nazywali „pakt antykrzysowy”, a właściwie koszty tego paktu miał znowu ponieść polski robotnik, generalnie polskie społeczeństwo, po to właśnie – żeby komunistom żyło się lepiej, żeby dać im czas na umocnienie swojej władzy. Po drugie ze strony opozycji nie ma podmiotu uprawnionego do zawierania takiego paktu. Myśmy wszakże nie negowali przywództwa ówczesnych władz „Solidarności”, bo to one były kierownictwem opozycji. Uwa-





żaliśmy jednak, że ten mandat, nie odnawiany przez wiele lat, o ile nie będzie wcześniej poddany jakiejś demokratycznej ocenie i weryfikacji, wygasa. To był mandat na czas oporu, a nie mandat na czas tworzenia nowej rzeczywistości.

Inną opcję przyjęła grupa Jana Józefa Lipskiego, która w zasadzie nie zajęła jakiegoś jednoznacznego stanowiska wobec projektowanego paktu ale w swojej publicystyce opowiadała się raczej za tym rozwiązaniem. Prasa PPS Jana Józefa Lipskiego informowała o tym, że takie rozmowy się toczą, przyjmowała do akceptującej wiadomości fakt uczestnictwa niektórych z członków władz tamtego PPS, czy to w Komitecie Obywatelskim, czy też jakiś próbach negocjacji ze stroną komunistyczną. Natomiast nie było z ich strony jasnego określenia, czy jesteśmy za czy przeciw.

Kolejnym punktem istotnego sporu była kwestia stosunku do „okrągłego stołu”. Zarówno PPS-RD jak i „Warszawianka” zajęły jednoznaczne stanowisko wobec tych rozmów, które najlepiej oddaje tytuł z „Warszawianki” czyli „Okrągły kant”.

Kolejny ważny, duży tekst zamieszczony w „Warszawiance” „My a rząd Mazowieckiego”, dotyczący okresu po „okrągłym stole”, w którym odnieśliśmy się niezwykle krytycznie do tych wszystkich neoliberalnych koncepcji zawartych w wystąpieniu programowym Tadeusza Mazowieckiego. Nie było niestety publikowanego żadnego stanowiska wobec tego expose ze strony partii Jana Józefa Lipskiego, ale jak się można domyślać, wchodząc do parlamentu, czy to jako senator, czy poseł, trudno było poddać krytyce program własnego ugrupowania. Równie krytyczne stanowisko zajęła wobec rządu Mazowieckiego PPS-RD, przy czym istotnym w obu tych tekstach było to, że krytyka nie wynikała z faktu, że oto wchodzimy w jakiś rząd komunistyczno-solidarnościowy, a raczej cała była na antypracowniczym i w zasadzie antyspołecznym programie tego rządu. Programie, który zakładał jednak znaczące pogorszenie warunków życia społeczeństwa, czyli była to jak gdyby kontynuacja tego co nam fundowali komuniści. Miało być jednak dużo gorzej – była już w programie rządu jasna zapowiedź tego, że będzie bezrobocie, że będą zamykane zakłady pracy, że wreszcie poziom życia musi ulec znaczącemu obniżeniu.

Mimo tych różnic w odniesieniu do bieżącej sytuacji politycznej wiosną roku 1990 odbyło się kilka spotkań, które skutkowały takim oto wnioskiem, że podział ruchu socjalistycznego, antykomunistycznej lewicy jest szkodliwy i będzie stanowił zagrożenie bytu tej opcji politycznej w przyszłości. Stąd decyzja o połączeniu wszystkich struktur działających w kraju z Polską Partią Socjalistyczną działającą na emigracji. Ta decyzja zaowocowała „Deklaracją Intencji PPS” („Dokumenty PPS”, s. 158), która była szeroko kolportowana w wielu miastach.

Dokument „Deklaracja intencji” raczej dotyczył spraw wewnętrznych, czyli podnosił wolę porozumienia, podnosił wolę wspólnego działania różnych części ruchu socjalistycznego. Wspominał o pewnych zagrożeniach, które wiążą się z polityką nowego rządu. Jednak jak mówiłem wcześniej, był on bardziej nakierowany na to, że oto się





jednoczymy, że mamy tutaj wspólne cele. Efektem tego porozumienia o jednoczeniu odłamów polskiego ruchu socjalistycznego był XXV Kongres PPS, który odbył się w październiku 1990 roku i przyjęty na tym Kongresie „Program Polskiej Partii Socjalistycznej”.

Zanim o tym programie słów kilka powiem, chciałbym jeszcze pokazać pewien element dość istotny w naszej działalności wydawniczej. Myśmy w zasadzie nie drukowali dużych pozycji. Żadnych książek, wielkich wydawnictw. Dla nas istotniejsze były dwa elementy związane z budowaniem tożsamości Polskiej Partii Socjalistycznej. Stąd dwa cykle broszur. Pierwszy kierowany do ogniw zakładowych NSZZ „Solidarność” tutaj mamy od „Karty praw robotniczych”, instrukcji jak tworzyć „Komitety Założycielskie NSZZ „S”, „Poradnik dla Społecznego Inspektora Pracy”, broszura o możliwościach działania związkowego poprzez Pracownicze Kasy Zapomogowo-Pożyczkowe (były takowe wówczas), czy też instrukcje jak zakładać „Kasy Samoobrony NSZZ „Solidarność” i drugi taki podstawowy cykl wydawniczy – związany z budowaniem tożsamości historycznej PPS, czyli wydawnictwa takie jak: biografie działaczy PPS np. Kazimierza Pużaka, Tomasza Arciszewskiego, teksty publicystyczne Adama Ciołkosza „Socjalizm a komunizm”, „Socjalizm, ale jaki” tegoż samego autora, oczywiście Józef Piłsudski „Jak zostałem socjalistą”, czy też wspomnienia Antoniego Pajdaka z Łubianki.

W zasadzie tyle jeżeli chodzi o taki krótki przegląd publicystyki działalności wydawniczej, natomiast chciałbym jeszcze państwu zwrócić uwagę na te trzy dokumenty programowe, które powstały mniej więcej w tym samym czasie, czyli dokument PPS Jana Józefa Lipskiego, dokument PPS-RD „Samorządowa Alternatywa” i „Deklaracja polityczna” TKK PPS. O ile wszystkie te dokumenty w sposób jasny, prosty i czytelny odwoływały się do tradycji Polskiej Partii Socjalistycznej wywodzącej się od 1892 roku, to tylko dwa z tych dokumentów w sposób szczególny zajęły się analizą sytuacji na przełomie roku 1988/89, a były to „Samorządowa alternatywa” PPS-RD i „Deklaracja polityczna” TKK PPS. Trzeba powiedzieć, że pewnym wyróżnikiem dokumentu „Samorządowa alternatywa” był silnie podkreślany internacjonalizm, czyli internacjonalistyczny charakter przemian w ówczesnej Polsce. Nie używam słowa „internacjonalizm” w jakimkolwiek pejoratywnym zabarwieniu. Było to zwrócenia uwagi na fakt, że oto sypie się cały blok komunistyczny i w związku z tym powinniśmy stawiać pewne całościowe cele i zadania. Takiej analizy zabrakło w programie PPS Jana Józefa Lipskiego. Jeżeli już mówimy o tym dokumencie ze stycznia 1989 roku, to w mojej ocenie, jest to dokument nawiązujący do pewnych ogólnodemokratycznych haseł. Pozbawiony jest pewnej całościowej wizji społeczeństwa i państwa po upadku komunizmu. Ustalił on pewne zasadnicze cele jak niepodległość, ale nie ma tutaj żadnego dookreślenia wizji państwa po jej odzyskaniu. Ważną częścią dokumentu „Samorządowa alternatywa” jest pokazanie całościowej wizji polskiego państwa, polskiego społeczeństwa po obaleniu systemu komunistycznego. Ważny jest nie tylko ten kształt ostateczny, ale równie ważna jest również opisana droga. Tą drogą dla działaczy Polskiej Partii Socjalistycznej





– Rewolucja Demokratyczna była aktywność społeczna, aktywność nakierowana na samoorganizację społeczeństwa, aktywność, która miała się przejawiać w przejmowaniu przez załogi zakładów pracy. Przypomnijmy, że to nie było żadne novum bo koncepcja Samorządnej Rzeczypospolitej z 1981 roku była zacznym dla tej właśnie myśli o tym, żeby załogi zaczęły stanowić rzeczywistego gospodarza zakładów pracy. Bardzo mocno podnoszony i w programie „Samorządowa alternatywa”, i w „Deklaracji politycznej” TKK PPS był samorządowy charakter przyszłego państwa. Miał się przede wszystkim wyrażać tym, że sprzeciwialiśmy się powołaniu instytucji Senatu jako zbędnej, natomiast obie struktury opowiadały się za powołaniem Izby Samorządowej, która miała być reprezentacją samorządów lokalnych, pracowniczych, zawodowych. Przy czym znowu, nie było to żadną nowością w polskiej myśli politycznej, bowiem koncepcja izby samorządowej funkcjonowała już od czasu dyskusji wokół Konstytucji Marcowej, a świeżo była w roku 1981 podnoszona na łamach 77 numeru „Robotnika”, „Robotnika” KOR-owskiego wyjaśniam. Tym niemniej mimo tych różnic między tymi trzema programami – różnic, które jednak nie były różnicami na tyle zasadniczymi by uniemożliwiały połączenie wszystkich struktur PPS, pojawia się program uchwalony na XXV Kongresie. Nie będę go tutaj prezentował, bo jest on w całości opublikowany w naszym wydawnictwie („Dokumenty PPS”, s. 161), natomiast chcę powiedzieć o pewnym kręgosłupie, wokół którego były zbudowane wszystkie programy poszczególnych ugrupowań i wreszcie ten program wspólnego PPS.

Ten kręgosłup opierał się o trzy podstawowe hasła: Wolność, Równość, Niepodległość. To był taki kościec wokół którego budowano wszystkie kolejne kręgi tego kręgosłupa ideowego PPS. Kiedy czytam dziś wszystkie dokumenty programowe czy ideowe lewicy to stawiam sobie takie pytanie: Czy dzisiejsza lewica budując swoje programy ideowe, zamiast koncentrować się na intelektualnych koncepcjach pana Slavoj Žižka, nie powinna wrócić do haseł prostych, zrozumiałych dla każdego człowieka. Do hasła „Wolności”, która dzisiaj przez swoje rozpasanie zaczyna sama sobie zagrażać. Do hasła „Równości”, która dzisiaj głoszona w sensie formalnym, a w faktycznie okazuje się mirażem, bowiem np. przejście z warstwy do warstwy społecznej jest praktycznie niemożliwe, że następuje proces dziedziczenia biedy. Czy wreszcie tym kolejnym elementem wokół którego nie powinna lewica budować program jest hasło „Niepodległości”, która dzisiaj jest zagrożona tak w rozumieniu tradycyjnym, czyli w sensie trwałości samego organizmu państwowego, ale zagrożona jest również poprzez wyzwania XXI wieku. Poprzez działania koncernów międzynarodowych, poprzez utratę samodzielności, suwerenności w wyniku działalności struktur międzynarodowych czy też wreszcie niepodległość, która zagrożona jest na skutek wyzwań cywilizacji technicznej. Dziękuję państwu.





Dyskusja

Tomasz Szczepański

Mam do ciebie Tomku jedno konkretne pytanie. Gdybyś zechciał scharakteryzować stosunek jądra, które PPS odtworzyło, np. redakcji Robotnika do warszawskiego salonu. Myślę, że wszyscy intuicyjnie rozumiemy, że chodzi o lewicowo-liberalną grupę KOR skoncentrowaną wokół Jacka Kuronia, Adama Michnika, Bronisława Geremka. Lewicową na pewno, ale nie socjalistyczną. Pamiętam, że świadomość tej różnicy była. Grzegorz Ilka powiedział kiedyś, że jeżeli Jan Józef Lipski zostanie przewodniczącym PPS, to prawdziwym centrum Polskiej Partii Socjalistycznej będzie trójkąt między mieszkańcami Kuronia, Michnika i Lipskiego. Więc świadomość tego była, a mimo wszystko on potem na tego Lipskiego zagłosował. Ja zresztą też, przyznam po latach ze wstydem. I teraz pytanie jest takie: dlaczego według ciebie zgodzono się jednak na wejście salonu do tego środowiska. Czy była to tylko obawa, że jeśli nie będzie tam przedstawiciela salonu to wszyscy zostaniemy okrzyknięci w Tygodniku Mazowsze i Wolnej Europie jako agentura, czy były jakieś inne czynniki?

Tomasz Truskawa

Oczywiście środowiska Kuronia, Michnika były dla nas ważne jako środowiska związane z tradycją lewicową, rozmaicie pojmowaną, ale jednak... Gdyby nie pojawił się Jan Józef Lipski nie zatrzymałoby to procesu odtwarzania PPS. A to dlatego, że mieliśmy też takich ludzi jak Czesiek Borowczyk. Dla nas nazwiska jak Jan Józef Lipski były ważne w sensie tradycji, ciągłości, ale nie były wyznacznikiem tego, że będziemy PPS odbudowywać tylko i wyłącznie w oparciu o tamtych ludzi. Rodzili się nowi bohaterowie, rodziły się nowe osobowości, które zresztą miały istotny wpływ na funkcjonowanie PPS.

Wojciech Borowik

Chciałem dodać dwa zdania do tego co powiedział Tomek, bo ty masz bardzo uproszczony, w sumie pewnie słuszny, pogląd na przeszłość. Ale trzeba pamiętać, że osoby o których mówiłeś jednak były związane z tradycją lewicy. Natomiast zgubiło ich według mnie spojrzenie na rzeczywistość w roku 1988-1989. Pogląd, że można zbudować jednolity front, czyli ruch obywatelski „Solidarność”, który skonsumuje wszystko, będzie miał dobre, słuszne kierownictwo, przejmie w Polsce władzę, odsunie komunistów i będzie rządził przez długie lata – był oczywiście błędem. Ja też byłem związany z Polską Partią Socjalistyczną. Namawiano te osoby, by zaangażowały się w budowanie PPS, bo tak naprawdę ich obecność przesunęłaby tę formację dużo bliżej celu, który moglibyśmy osiągnąć, czyli wejście do parlamentu i odgrywanie poważnej roli na scenie politycznej. A skończyło się jak? Że nie ma PPS i nie ma też tej formacji, którą sobie wtedy Panowie wymyślili.

**Głos z sali**

Jest „Gazeta Wyborcza”...

Wojciech Borowik

To, że jest „Gazeta Wyborcza” to jest zupełnie inna sprawa i myślę że możemy zrobić osobną debatę na ten temat.

Małgorzata Białek

Nie do końca jestem przekonana czy możemy mówić w latach osiemdziesiątych, siedemdziesiątych o budowaniu komunizmu w Polsce, mówiło się o realnym socjalizmie. Słowo komunizm jest uzasadnione – powiedzmy – do 1956 r. Mam też wątpliwość czy silne państwo i patriotyzm jest receptą dla obecnej lewicy. Czy lewica nie powinna się wywodzić od ruchów oddolnych, a nie od koncepcji mocnego państwa? Temat patriotyzmu jest niezwykle modnym teraz tematem, prawica odmienia go przez wszystkie przypadki, ale zastanawiam się czy faktycznie lewicy jest ten patriotyzm potrzebny?

Tomasz Truskawa

To ja może tylko w jednym zdaniu się odniosę. Temat jest oczywiście ciekawy i wart dyskusji ale chciałbym, najmocniej przepraszam, zauważyć że horyzont czasowy nam się zamknął w roku dziewięćdziesiątym. Ale do tego tematu z pewnością jeszcze niejednokrotnie tutaj w tej sali będziemy wracać

Wojciech Borowik

Tak, być może zorganizujemy taką debatę, bo ona może być ciekawa dla nas wszystkich. Natomiast chcę tylko na jeden wątek zwrócić uwagę. Po 13 grudnia internowano ponad 10 tysięcy osób, więziono bądź aresztowano kilka tysięcy, około 100 osób zostało zabitych przez bezpiekę. Jeżeli to nie był komunizm to co to było?

Tadeusz Grzesik

W latach 1984-1987 byłem członek Rady Głównej PPS-RD. W moim mieszkaniu na ulicy Batorego przez trzy lata drukowaliśmy periodyki, które Tomek tutaj razem z kolegą Czarkiem był uprzejmy wyświetlić na czytniku i taka refleksja, jak trwała jest pasta komfort w połączeniu z benzyną ekstrakcyjną..

Tomasz Truskawa

Dalej brudzi!

Tadeusz Grzesik

Jak trwała to substancja, trzydzieści lat i wszystko mogłem przeczytać, nie bez pomocy okularów oczywiście, ale to już osobnicza cecha tego, że się jednak starzejemy. Co do atmosfery tego spotkania, które ma oczywiście charakter wspomnieniowy, mam takie d'jà vu Tomku, jakbym się nagle obudził w roku 1984 czy 1985, kiedy to często spotykaliśmy się w domu obecnego tutaj Jurka Kolarzowskiego, doktora prawa, na Placu Słonecznym, gdzie odbywało się wiele posiedzeń PPS-SD. Oczywiście jest w tym pewna nutka sentymentalna, ale pokazuje to również na słabość w połączeniu z szanownym, przemiłym, ale jakże miazmatycznym audytorium, które się tutaj zgromadziło,





na słabość ówczesnej diagnozy politycznej PPS, w konsekwencji czego owa PPS nigdy po 1989 r. nie przebiła się w żadnych z wyborach. Jest to słabość zarówno języka, jak i diagnozy społecznej, politycznej. Nasze wspomnieniowe i kombatanckie spotkania w tym miejscu są tego najlepszym dowodem. Swoje wystąpienie chcę zamknąć apelem do kolegów, którzy dbają o tę pamięć, żeby ta dbałość była szersza i obejmowała kolegów, którzy wówczas działali, ponosili ofiary, a których tutaj nie ma i nie są wspomnieni choćby w tych dokumentach. O sobie wspomnę na samym końcu, bo przez trzy lata wydawałem wszystkie publikacje z lat 1984-1987, które tutaj były wyświetlane. Były drukowane przeze mnie i przez Janka Tomasiewicza, notabene późniejszego więźnia, aresztowanego w 1988 r., o którym nikt tu nie wspominał.

Tomasz Truskawa

...o nikim. To nie jest publikacja o ludziach... tylko o dokumentach.

Tadeusz Grzesik: No tak, ale mogłaby być również o ludziach...

Tomasz Truskawa: Będzie!

Wojciech Borowik: Ok. Będzie

Tadeusz Grzesik: Upomnę się jeszcze o doktora Sławomira Jarosińskiego...

Tomasz Truskawa: Będzie

Wojciech Borowik: Już Tomek powiedział, będzie publikacja o ludziach, w związku z tym proponuję przejdźmy do kolejnego naszego punktu, czyli SB wobec Polskiej Partii Socjalistycznej. Pan Grzegorz Wołk.

Grzegorz Wołk

SB wobec PPS

Przyznam, że badaczem zajmującym się PPS-em nie jestem, generalnie skupiam się bardziej na działalności organizacji opozycyjnych w PRL i funkcjonowaniu służby bezpieczeństwa. To zastrzeżenie czynię dlatego, że jest dwóch kolegów, którzy napisali artykuły dotyczące tego tematu. Jednym z nich jest Jacek Pawłowicz, który swego czasu pracował w IPN, a wcześniej udzielał się w PPS, a który opublikował artykuł „Działania operacyjne wobec PPS w latach 1987-1990 w dokumentach Służby Bezpieczeństwa”. Ten artykuł jest mocno oparty na głównej sprawie operacyjnej o kryptonimie Karierowicze, która zachowała się w archiwum IPN. Drugi artykuł, monograficzny i – można powiedzieć – najpełniejszy jest częścią zbiorowego wydania NSZZ „Solidarność” 1980-1989, gdzie w tomie siódmym „Wokół Solidarności” tekst doktora Dworaczka dotyka między innymi problemu pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa wobec PPS. Oba teksty ukazały się w 2010 roku, czyli już dość dawno, a tak naprawdę nadal jest to główne źródło wiedzy o krokach podejmowanych przez SB wobec PPS. Warto też wspomnieć o projekcie realizowanym obecnie przez IPN, a wcześniej między innymi





przez Stowarzyszenie Pokolenie, polegającym na publikacji biogramów. Na przykład jeżeli chodzi o PPS jest już prawie skończony biogram Piotra Ikonowicza, którego do tej pory nie było. W każdym biogramie zamieszczane są także informacje dotyczące zainteresowań operacyjnych bezpieki wobec danej osoby. Jeżeli okazuje się, że współpracowały ze służbą bezpieczeństwa, taka informacja także jest zamieszczana. Tak więc to też jest źródło wiedzy, chyba najpełniejsze, dotyczące biogramów działaczy opozycji z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Warto tu zajrzeć.

Myślę, że warto w tym miejscu zareklamować stronę internetową inwentarz.ipn.gov.pl. Tu jest dostępny katalog archiwum IPN, gdzie też można sprawdzać różne informacje i z grubsza zorientować się jak wygląda stan archiwów dotyczących danego tematu. Są tutaj także informacje o osobach i ich teczkach osobowych. Przykładowo na hasło konserwatyzm socjalistyczny wyskakuje około 415 teczek, tylko trzeba mieć świadomość, że zdecydowana większość tych materiałów dotyczy PPS-u wojennego i powojennego, natomiast materiałów dotyczących PPS-u reaktywowanego w 1987 roku jest zdecydowanie mniej. Część z Państwa zapewne zna tę sprawę, część może niekoniecznie, ale Służba Bezpieczeństwa prowadziła, i to różne jednostki – o czym za chwilę będę mówił – SB prowadziły szereg działań operacyjnych skierowanych wobec reaktywowanej Partii Socjalistycznej. Najważniejsza z nich to sprawa operacyjnego rozpracowywania „Karierowicze”, prowadzona przez wydział II departamentu III. Departament III – legendarnie jednostka Służby Bezpieczeństwa, która zajmowała się zwalczaniem opozycji politycznej, jak wówczas określano antysocjalistycznej – co w przypadku PPS brzmi nawet dość śmiesznie językowo. Głównymi figurantami tej sprawy byli: Andrzej Malanowski, Piotr Ikonowicz, Jerzy Kolarzowski i Cezary Miżewski, ale tak naprawdę przewija się tam kilkadziesiąt, jeśli nie setki nazwisk różnych osób związanych z PPS. Trochę mniej znaną, ale też dotyczącą PPS, jest sprawa prowadzona przez tę samą jednostkę Służby Bezpieczeństwa, a dotyczącą kontaktów różnych działaczy opozycji w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, niekoniecznie ze znanymi nazwiskami, ale takich których podejrzewano o powiązania międzynarodowe, np. z zachodnimi trockistami. Ważną, chociaż realizowaną przez jednostkę terenową, jest sprawa „Kabaret”. Z jednej strony relatywnie nisko stojący w urzędniczej hierarchii wydział Służby Bezpieczeństwa prowadził sprawę dotyczącą PPS-u na terenie Warszawy, więc tak naprawdę tego co było najważniejsze w działalności PPS-u, tego centrum decyzyjnego. Wszczęto ją 6 maja 1988 roku. I sprawa „Robotnik”. To też jest specyficzne, że Służba Bezpieczeństwa miała taką zasadę – przynajmniej tak wskazuje stan badań historyków – że... akurat, o ile sprawy operacyjne dotyczące różnych organizacji opozycyjnych oraz osób nazywano niekiedy bardzo dziwnie i ciężko się było domyślić czego dotyczy... Natomiast jeżeli chodzi o pisma drugoobiegowe, to bardzo często kryptonim był bezpośrednio związany z nazwą, czyli kryptonim „Robotnik” dotyczył pisma o tej nazwie, i to również tego KOR-owskiego z lat siedemdziesiątych.





siątych, „Tygodnik” to kryptonim „Tygodnika Wojennego”. Dlaczego o tym mówię, bo czasami też przez przypadek, wrzucając takie hasło, udawało się historykom te sprawy w archiwach odnajdywać.

Kolejny element to sprawy operacyjne terenowe. Jeżeli tylko jakaś jednostka wojewódzka Służby Bezpieczeństwa dowiadywała się, że na danym terenie – nawet nie że powstała komórka PPS – tylko że jest taki pomysł, co wynikało z donosu lub podśluchu, to od razu o tym wiedziały odpowiedniki departamentu III w terenie i tworzyły nowe sprawy. Na przykład w Krakowie głównym figurantem był Jacek Pawłowicz. Sprawa o kryptonimie „Jowisz” w Toruniu jest o tyle inna, że ona nie dotyczyła bezpośrednio PPS-u. Gdy tylko w Toruniu uzyskano sygnał, że ma powstać komórka PPS w tamtejszym mieście, to w ramach sprawy, która dotyczyła środowiska akademickiego, wszczęto odpowiednie działania.

O ile Departament III i sprawy, którymi się zajmował w okresie reaktywacji w 1987 r. PPS są znane, o tyle jest kilka elementów, gdzie nadal poruszamy się w sferze domniemań, właśnie z uwagi na to, że akta zostały bardzo mocno zniszczone. Departament I MSW, czyli wywiad, zajmował się PPS z racji utrzymywania kontaktów z emigracyjną PPS, głównie z panią Lidią Ciołkoszową, a także z zachodnimi ruchami i partiami lewicowymi. Nie chcę wymieniać wszystkich nazwisk, ale pochodziły one z różnych środowisk emigracyjnych, PPS także. Stan rozpoznania materiału, w tym zachowanego w Departamencie I, wskazuje że żadnej oddzielnej sprawy nie prowadzono. Natomiast pojawiają się strzępki doniesień w materiałach ogólnoinformacyjnych, głównie z kontaktów emigracyjnych z polskim Londynem, z Watykanu, gdzie działalność Departamentu I była dość mocno rozbudowana, i oczywiście przy kontaktach z zachodnimi ruchami trockistowskimi, lewicowymi i partiami lewicowymi. Tutaj przykład: wydział prowadzący rozpracowanie „Karierowicze” wprowadził do kartotek operacyjnych informacje, że jeżeli ktokolwiek, jakaś inna jednostka będzie się interesowała Ernestem Mandelem, ma się zgłosić do Departamentu III. Co ważne Ernest Mandel odwiedził Polskę, ale chyba już w 1989 lub w 1990 roku, a był jednym z najważniejszych zachodnich trockistów, przez moment nawet szefem IV Międzynarodówki i utrzymywał kontakty z pewną grupą krajowego PPS. Krajowa SB mogła czerpać o nim informacje tylko z wywiadu, ale co konkretnie ustalono, tego nie wiemy, do tej pory nie udało się znaleźć dokumentów dotyczących tej sprawy.

W archiwum IPN zachowały się głównie dokumenty dotyczące PPS stworzone przez Departament III, a zapominamy o elitarnej komórce Służby Bezpieczeństwa – nieadekwatnie do realnych zadań – nazywającej się Biuro Studiów SB MSW. To była jednostka, która powstała na początku stanu wojennego i jej celem było zajmowanie się najważniejszymi działaczami, strukturami podziemnej opozycji solidarnościowej lat osiemdziesiątych. Zachowały się pojedyncze dokumenty, które wskazują, że wydział, który zajmował się między innymi Lechem Wałęsą, TKK i mainstreamem opozycji,





interesował się Polską Partią Socjalistyczną. Dlaczego to ważne? Bo mamy pojedyncze dokumenty, czasami pojedyncze akapity dotyczące tego tematu, a nie ma żadnych pełnych teczek operacyjnych. Dlatego nie wiemy jak duża była rola Biura Studiów w rozpracowaniu, czy inwigilacji Polskiej Partii Socjalistycznej. Natomiast sam fakt wydaje się bezsporny, a poszlaki uprawdopodobniają tę hipotezę. Na przykład w kartotekach zarejestrowany został Andrzej Malanowski. Od razu zaznaczę, to nie oznacza żadnych agenturalnych związków, tylko to, że po prostu ta jednostka Malanowskim – wówczas ważnym działaczem PPS – się interesowała. Dlaczego? Nie wiemy. Podobnie jest z Piotrem Ikonowiczem. Pojedyncze dokumenty wskazują, że interesowano się nim przynajmniej od końca kwietnia 1984 roku do grudnia 1987, a być może także później. Dlaczego to jest ważne? Bo pokazuje, że najważniejsi działacze, chociaż teoretycznie rozpracowani przez inną jednostkę SB, tak naprawdę byli w zainteresowaniu wyżej stojącej w hierarchii.

Dlaczego interesowano się Malanowskim czy Ikonowiczem, trudno powiedzieć. Dość prawdopodobną hipotezą jest, że Biuro Studiów prowadziło też jakieś własne działania skierowane ogólnie wobec Polskiej Partii Socjalistycznej, o których dużo nie wiemy. Kolejnym dowodem jest fakt, że członek CKW PPS Czesław Borowczyk z Wrocławia do grudnia 1989 roku był w zapisach ewidencyjnych z kartotek SB figurantem sprawy „Serwis” prowadzonej przez inspektorat II WUSW we Wrocławiu. To ważne dlatego, że inspektorat II to taka terenowa komórka Biura Studiów Służby Bezpieczeństwa. Innym dowodem na to, że Biuro Studiów interesowało się PPS jest fragment jednego z dokumentów operacyjnych SB, gdzie jest zapisane, że rozpoznając kontakty niektórych grup postsolidarnościowych zaobserwowano ściśle związki z trockistowską IV Międzynarodówką. Sam styl języka, specyficzny dość styl SB pokazuje, że kontakty międzynarodowe także były w zainteresowaniu Biura Studiów. A co konkretnie wiadomo i od kiedy, tego nie wiemy.

Jacek Pawłowicz w swoim artykule sugerował, że rozpracowaniem PPS mogła się także zajmować Wojskowa Służba Wewnętrzna, czyli taka wojskowa bezpieka. Jako poszlakę przywołuje sytuację związaną z zatrzymaniem przez SB uczestników zebrania CKW we Wrocławiu, gdzie po prostu zwinęto wszystkich do aresztu, część zatrzymano. Nie chcę wchodzić w szczegóły, natomiast faktem jest, że jeden z zatrzymanych, Jacek Zwolak, przesłuchującym go funkcjonariuszom Służby Bezpieczeństwa podał numer telefonu do oficera kontrwywiadu wojskowego z prośbą o telefon i nawiązanie kontaktu. Faktem jest, że Zwolak 7 czerwca 1985 roku został zarejestrowany w charakterze tajnego współpracownika, pseudonim Elektronik, natomiast w jakim celu i czy na pewno do spraw związanych z PPS, wydaje się to wątpliwe. Wydział I Zarządu WSW Warszawskiego Okręgu Wojskowego zajmował się wojskowym kontrwywiadem, czyli – w wielkim skrócie – zabezpieczeniem różnych jednostek wojskowych z Warszawskiego Okręgu Wojskowego przed działalnością wrogich wywiadów. Dokumentów w zasadzie nie





ma, więc czy tylko tym się zajmowali czy także... – bo to jest teoria dość popularna, nie tylko w kręgach opozycji – sięgali tam gdzie SB nie sięgała? Moim zdaniem jest to bardzo wątpliwe. Przynajmniej w świetle tych dokumentów, które znamy wydaje się mało prawdopodobne, by akurat WSW inwigilowała też „cywilną” opozycję. Być może tak, ale akurat w przypadku PPS takich przykładów nie znam. Jeżeli to dotyczyłoby bezpośrednio spraw wojskowych czyli np. gdyby w działalność KPN, czy PPS zaangażowałby się jakiś aktywny wojskowy np. Stanisław Dronicz, to wtedy owszem, to byłoby zadanie WSW. Jeżeli na przykład, no nie wiem, działalność wydawnicza dotyczyłaby służby wojskowej, działalności wojska, to owszem wtedy mogło wkraczać WSW. Niemniej jednak wydaje się, że właśnie służbą odpowiadającą za rozpracowywanie, inwigilację, represje wobec opozycji była jednak SB, a nie WSW. Aczkolwiek, przygotowując się do tego wystąpienia, pojawił się dodatkowy wątek. Właśnie na przełomie 1987 i 1988 roku – nie jestem w stanie tu określić dokładnej daty – akta SB dotyczące inwigilacji Malanowskiego pożyczyla jednostka WSW. Pytanie pozostaje otwarte, dlaczego to zrobiono i dlaczego akurat wówczas Malanowskim się zainteresowano, bo przypomnę, że on był prawnikiem zawodowo nie związanym z wojskiem. Czy dotyczyło to także jego aktywności w PPS, trudno powiedzieć.

Co do spraw, przez które bardzo często patrzy się na rozpracowanie opozycji, czyli tajnych współpracowników. Od czasu opublikowania artykułu przez Jacka Pawłowicza sprawa jest jasna i wydaje się, że nic raczej się nie zmieni. Czyli tak naprawdę jedyny aktywny wówczas tajny współpracownik w kierownictwie PPS to Janusz Król TW „Kazimierz” zarejestrowany przez jednostkę Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych 3 lutego 1986 roku. W tym przypadku są rozbieżności w datach, pojawia się 31 stycznia, 2 lutego, natomiast tych kilka dni potrzebnych jest nawet na różne procedury. To co ważne i co wiemy chociażby ze sprawy „Karierowicze”, że ta współpraca była dość aktywna i wyrządziła PPS szkody. Janusz został pozyskany do operacyjnego rozpracowania „Cesarz”, która dotyczyła działalności MRKS, też ważnej struktury warszawskiej opozycji. Ta sprawa niestety się nie zachowała. Tak samo jak inne teczki dokumentów agentury zdjętej z ewidencji zostały zniszczone po 1989 roku. Możemy liczyć na poszerzenie wiedzy na temat jego współpracy ponad to co tutaj opublikowano o ile pojawią się inne dokumenty.

Ważnym współpracownikiem SB, przynajmniej w pierwszym okresie powstawania PPS, zresztą pan Miżejewski wspominał już o nim, był Juliusz Wilczur Garztecki. Był jedną z kilku osób biorących udział w spotkaniach przygotowujących do aktywacji PPS. Co ważne, był powstańcem warszawskim, oficerem kontrwywiadu AK podczas wojny, a po wojnie wieloletnim więźniem stalinowskim. Ale także agentem, a nawet przez krótki moment funkcjonariuszem MBP. W latach osiemdziesiątych obracał się w wielu kręgach opozycyjnych, nie tylko PPS-u, na bardzo różnych poziomach, nie tylko opozycji krajowej, ale także emigracji londyńskiej. Faktem jest że wśród wielu



działaczy opozycji już wówczas wywoływał mocne kontrowersje. Bardzo krytycznie wypowiadał się o nim między innymi Wojciech Ziemiński. Jan Józef Lipski wprost twierdził, że Garztecki współpracuje z SB i nie chce mieć z nim do czynienia. Pierwotnie Garztecki miał wprowadzić swoich ludzi, czyli tak naprawdę osoby powiązane ze Służbą Bezpieczeństwa do PPS. Do tego ostatecznie nie doszło wobec sprzeciwu Lipskiego, który odsunął Garzteckiego od działalności PPS. Co dziwne, o ile zachowało się sporo tomów z teczek pracy Garzteckiego, pokazujący bardzo wysoki poziom jego współpracy, o tyle urywają się one w maju 1986 i w kontekście PPS. Nie wiemy co dokładnie on robił i jak szkodliwa to była działalność. Celem Służby Bezpieczeństwa, oczywistym choć nierealnym, było niedopuszczenie do utworzenia PPS. Pamiętajmy też o kontekście. W 1987 r. jest po amnestii, działalność opozycyjna jest już de facto półjawna. Konspiracyjne pozostawały drukarnie, wydawanie pism, ale już sama działalność polityczna jest półjawna, a czasami wręcz jawna. Data reaktywacji PPS była przez Robotnika podawana chyba trzy tygodnie przed samym faktem powstania partii. Nie trzeba było więc mieć agentury, by wiedzieć że PPS będzie reaktywowany. Wystarczyła lektura Robotnika. Głównym zadaniem SB było więc maksymalne ograniczenie wpływów PPS i lokowanie agentury w newralgicznych miejscach. Jak już wspominałem, w kierownictwie się to nie udało i z tego co wiadomo we wszystkich organach kierowniczych reaktywowanego PPS był tylko jeden tajny współpracownik. Do zbadania pozostają elementy mało rozpoznane, czyli kurierzy, współpraca z zagranicą, wydawnictwa. Wydaje się, że i tu efekty działalności SB były nikłe. Co ważne, musimy pamiętać, że SB prowadząc działania represyjne wobec PPS ograniczała się raczej do rozbijania dużych spotkań, dużych zebrań. Jeżeli już udawało się wprowadzać agenturę, to bardzo mocno dbano o to, by jej nie ujawnić. Co do konkretów, według dokumentów SB w Warszawie do rozpracowywania PPS wykorzystywano łącznie siedmiu TW, w tym trzech udało się wprowadzić w pierwszych tygodniach działalności PPS. Te informacje pochodzą między innymi z pracy dyplomowej napisanej w 1989 r. przez jednego z SB-ków rozpracowujących PPS, w której de facto streszczał dokumenty, które dzisiaj są bardzo mocno wybrakowane. Ta praca miała tytuł „Powstanie, program i działalność Polskiej Partii Socjalistycznej oraz jej zwalczanie przez SB na terenie Warszawy w okresie od listopada do lutego 1988 roku”. To ważne – bo jak widzimy – w bibliografii jako materiały źródłowe podana jest między innymi sprawa „Kabaret”, której zachował się tylko jeden tom, a niewątpliwie było ich więcej. Zresztą to też jest problem szerszy bo chociażby mamy kilkanaście tomów z...

Głos z sali

Przepraszam. Jak on się nazywał, ten autor tej pracy?

Grzegorz Wołk

To plutonowy Piotr Wróbel, wówczas plutonowy Piotr Wróbel. Ta praca jest dostępna w archiwum IPN i wydaję mi się, że znana jest przynajmniej historykom zajmującym





się PPS-em z lat 1987-1990. I już kończąc dotykamy rzeczy dość newralgicznej, chociaż w PPS to nie będzie tajemnicą. W skali innych organizacji opozycyjnych dało się zauważyć pewne problemy z drukiem. Trudno stawiać tu jakieś zarzuty bo współpracowano z Pawłem Mikłaszem, wieloletnim współpracownikiem Służby Bezpieczeństwa, a jednocześnie postacią bardzo ważną dla podziemia, dla całej warszawskiej opozycji. Niedawno zmarł, a o skali tej współpracy świadczą zachowane dokumenty Służby Bezpieczeństwa: TW pseudonim M (to nie jest cała nazwa tylko pierwsza litera od całego kryptonimu TW) celem zabezpieczenia sobie kontroli nad poligrafią PPS TW konsekwentnie realizuje zleczone mu zadania. W chwili obecnej w pełni kontroluje wydruk Centralnego Organu PPS Robotnik, co pozwala na ograniczenie jego wydruku. Do chwili zorganizowania punktu druku Robotnika Mazowieckiego PPS w Płocku, TW kontroluje, ogranicza wydruk tego pisma. Ponadto ustawiając centralny punkt kolportażu wyżej wymienionego pisma na terenie Warszawy, który jest operacyjnie kontrolowany przez SB. Co to oznacza. Czytając ściśle tak jak jest napisane można dojść do wniosku, że kontrolowano w stu procentach wszystko. Natomiast jeżeli się nad tym pochylić, to równie dobrze – i raczej praktyka też na to wskazuje – mógł to być jeden z drukarzy, którzy brał udział w druku jednego z dwóch pism, bo jednak nad tego typu dokumentami się trzeba dość mocno pochylić. Rzeczywistość i znajomość innych dokumentów dość mocno weryfikuje takie twierdzenia. Służba Bezpieczeństwa często tworzyła raporty na wyrost. Termin „w pełni kontroluje” nie znaczy, że jakaś komórka jest penetrowana całościowo przez TW, tylko że SB uznaje, że ma na tyle dużą wiedzę, że w razie potrzeby mogą do tej drukarni wkroczyć. Jest dyskusyjne, co tak naprawdę o PPS SB wiedziało, bo tak jak już mówiłem z jednej strony można mieć wrażenie, że wiedziało wszystko, z drugiej zaś nie ma żadnych nowych dowodów, by ktokolwiek z kierownictwa PPS, poza wspomnianą jedną osobą, współpracował z SB. Twierdzenia o wszechwiedzy wydają się przesadzone.

Zarzuty agenturalności były bardzo mocno podnoszone w czasie rozłamu w 1988 r., pojawiały się również w oficjalnych oświadczeniach. W publikowanych tu dokumentach Polskiej Partii Socjalistycznej możemy przeczytać chociażby oświadczenie grupy Jana Józefa Lipskiego, które zapoczątkowało rozłam, a zaczyna od takich słów: „Od grudnia ubiegłego roku w działaniu niektórych członków Rady Naczelnej PPS uwidoczniły się przejawy manipulacji o agenturalnym charakterze”. Dalej jest też mowa o tym, że Służba Bezpieczeństwa wybiórczo zatrzymała tylko jedną, konkretną grupę osób, pozostawiając drugą, tym samym umożliwiając drugiej spotkanie. Nie będzie też żadną tajemnicą jak powiem, że wówczas pojawiały się zarzuty o współpracy ze SB kierowane głównie wobec Piotra Ikonowicza. Czas pokazał, że zarzuty były nieprawdziwe i w zachowanej dokumentacji nie ma żadnego dowodu na to, by Ikonowicz współpracował ze Służbą Bezpieczeństwa. Tak naprawdę wydaje się, że Służba Bezpieczeństwa nie odegrała – co sama sobie przypisywała – przełomowego znaczenia w tej sprawie. Funkcjonariusze często w raportach pisali, że to dzięki ich działal-





ności doszło do rozłamu. Znając historię reaktywowanego PPS wydaje się oczywiste, że o ile SB miała wymierne korzyści w pogłębianiu tego rozłamu, w tworzeniu i poszerzaniu konfliktu, czy nagłaśnianiu zarzutu wobec Ikonowicza, o tyle sam rozłam był dziełem samych działaczy, którzy po prostu nie potrafili się między sobą porozumieć i dojść do kompromisu. Decydujący był brak umiejętności wypracowania jednej formuły działań w ramach jednej partii, a nie działalność Służby Bezpieczeństwa. Dziękuję.

Wojciech Borowik

Dziękujemy Panu Grzegorzowi. Proszę Państwa, czy są pytania?

Wojciech Borowik

Chciałbym jedną rzecz dopowiedzieć. Otóż rzeczywiście Paweł Miklasz był jednym z najbardziej szkodliwych agentów, nie ma co ukrywać, kilka tygodni temu zmarł, więc myślę, że nie ma co do sprawy wracać, ale powiem tylko jedno – mnóstwo osób w Warszawie nie wierzyło, że był agentem, bo był tak dobrym człowiekiem, opiekował się różnymi osobami, pomagał. Naprawdę wiele osób do dzisiaj nie wierzy, że był agentem SB.

Tomasz Truskawa

Chciałbym sprostować jedną rzecz. Wydawnictwo im. Olofa Palme nigdy nie było wydawnictwem PPS-RD. Wydawnictwo powstało jeszcze za czasów funkcjonowania Grupy Politycznej „Robotnik”, a nazwę wydawnictwa wymyśliliśmy z Czarkiem jadąc z akademika na Kickiego autobusem 188 na drukarnię, która mieściła się wtedy na Noakowskiego. Wydawnictwo powstało następnego dnia po zabójstwie Olofa Palme, stąd nazwa. Podobnie – Wydawnictwo im. Olofa Palme nigdy nie współpracowało z wydawnictwem Myśl. Myśmy zlecali druk „Robotnika” i innych tytułów prasy PPS wydawnictwu Myśl, bo sami nie mieliśmy takich mocy przerobowych. Wydawnictwo im. Olofa Palme drukowało ulotki, jak również te wszystkie broszury, które pokazywałem wcześniej. Były to druki powielaczowe i stąd...

Głos z sali

Nie wszystkie! myśmy...

Tomasz Truskawa

Oczywiście, ja tylko mówię w kontekście Wydawnictwa im. Olofa Palme. Jedynym obszarem, w którym nie wychodziła prasa PPS było dzisiejsze województwo warmińsko-mazurskie. Cała reszta kraju była pokryta siecią lokalnych wydawnictw PPS. One najczęściej nosiły tytuł „Robotnik”, czy to „Mazowiecki” w Płocku, czy „Białostocki” w Białymstoku czy „Śląski”, ale we Wrocławiu wychodził „Nasz Przegląd”, wychodziła „Nowa Lewica”. Duży ośrodek wydawniczy był w Krakowie z „Robotnikiem Polskim”, a później „Naprzodem”. Także z tym kontrolowaniem operacyjnym to bezpieczeństwa miała rzeczywisty, spory problem. Natomiast jest faktem, że przez pewien czas nie wychodził „Robotnik” ale wynikało to nie z działań SB tylko z wewnętrznej sytuacji w PPS. Jednym z ustaleń wstępnych Komisji Wspólnej, która miała rozstrzygnąć





konflikt wewnątrz Rady Naczelnej, było zawieszenie wydawania „Robotnika”. Ponieważ to grupa „młodych” miała w dyspozycji narzędzie w postaci redakcji i drukarni „Robotnika”. By nie robić dwugłosu wstrzymano wydawanie „Robotnika”. Natomiast cały czas, raz w tygodniu, również wtedy gdy nie wychodził „Robotnik”, ukazywał się „Biuletyn Informacyjny PPS”.

Cezary Miżejewski

Co do postaci Juliusza Garzteckiego; na spotkanie przed założycielskie przyprowadził go jeden z działaczy z organizacji WSN, ale Jan Józef Lipski postawił warunek, że albo on, albo Garztecki. No i wybraliśmy, zresztą słusznie. Myśmy go co prawda nie znali, ale jak byśmy przeczytali „Pięknych dwudziestoletnich” to tam o nim już było więc... Po drugie Mandel rzeczywiście był w Polsce, nawet był na spotkaniu u mnie w mieszkaniu. Nigdy nie byłem trockistą, ale wyleczyłem się z niego jako ideologa, kiedy powiedział, że ludzie w NRD nie chcą zjednoczenia. Miesiąc później nastąpiło zjednoczenie, to pamiętam jak dzisiaj. Trzecia sprawa, Jacek Zwołak mieszka obecnie w Hiszpanii, jest na Facebooku, przyznał się że rzeczywiście współpracował z WSW tylko w jakimś walutowo przemysłowym zakresie, więc... we Wrocławiu to wykorzystał... On dzisiaj nawet tego nie ukrywa. Natomiast nie miało to nic wspólnego z PPS.

Ryszard Dzieniszewski

Krótko chciałbym powiedzieć. Garztecki był rozpracowany już pod koniec lat czterdziestych

Bogdan Żurek

Towarzysz brzmi dumnie

Do emigracyjnego PPS wstąpiłem w 1982 r., zrezygnowałem z członkostwa w 1992, może 1993 r. po Zjeździe Zjednoczeniowym, gdy przestał istnieć emigracyjny PPS. W chwili obecnej wspieram Prawo i Sprawiedliwość i proszę się nie dziwić, bo moje poglądy nie zmieniły się od czasów mojej działalności emigracyjnej w PPS. Ba, one się nie zmieniły nawet od czasów pierwszej „Solidarności”, gdy byłem przewodniczącym Komitetu Obrony Więzionych i Represjonowanych Za Przekonania przy komisji zakładowej „Solidarności” w Stoczni Gdańskiej, a nawet jeszcze wcześniej, kiedy śp. Dariusz Kobzdej, czy Jasiu Samsonowicz poznali mnie np. z Tadeuszem Szczudłowskim z ROP-CiO. Już wtedy – jak na rasowych socjalistów przystało – pomagaliśmy rodzinom więzionych i potrzebujących, zbieraliśmy środki na grywny za kolegów itd. Nie dziwiła więc, że gdy znalazłem się na emigracji z wstąpieniem do PPS nie miałem żadnego problemu. Za sprawą moich wspomnień zatytułowanych Wspomnienia Stocznio-wca (nagrodzonych przez Paryską Kulturę redaktora Jerzego Giedrojcia i RWE, emitowanych później przez Radio Wolne Europa, wydanych w formie broszury w 1990 roku





również w Polsce dzięki naszemu towarzyszowi z kraju Jackowi Pawłowiczowi) odszukał mnie Tadeusz Podgórski, redaktor działu robotniczego nadającej z Monachium rozgłośni Polskie Radio Wolna Europa.

O Tadeuszu Podgórskim niewiele się teraz mówi – już wcześniej ktoś podnosił temat zapomnianych działaczy – a była to kluczowa postać, dzięki której Polska Partia Socjalistyczna na emigracji, zwłaszcza na terenie Niemiec, stała się bezsprzecznie najpotężniejszym polskim ugrupowaniem politycznym w Europie. Wspomnieliście Państwo o zaniedbanym grobie Pużaka. Chcę pokazać jak wygląda grób Tadeusza Podgórskiego w Londynie. Jest ładny, zadbane. Wiem że nie tylko Polacy opiekują się tym grobem, sprzątają go też antyfaszyści. Przychodzą również Brytyjczycy, choć po angielsku nie jest tam napisane, że to jakiś działacz socjalistyczny. Straszne jest to czego dowiedziałem się o grobie Pużaka... Znam w Monachium jego daleką rodzinę, nie są to wnuki, ale młodzi ludzie, i im o tym powiem. Muszą coś z tym zrobić, skoro my socjaliści nie jesteśmy w stanie zaopiekować się należycie grobem takiej postaci jak Pużak.

Wracając do Tadeusza Podgórskiego. Urodził się 1919 roku w Zakroczymiu. Przed wybuchem wojny ukończył w Warszawie Liceum Techniczno-Kolejowe z tytułem technika-mechanika. Młodość spędził na robotniczej Woli. W latach 1942-1944 studiował ekonomię i socjologię na podziemnym Uniwersytecie Warszawskim. Od 1942 r. był żołnierzem Armii Krajowej w zgrupowaniu Wola, pseudonim Jantar i Zawisza, podporucznik po konspiracyjnej podchorążówce. Walczył w Powstaniu Warszawskim w zgrupowaniu Radosław, batalion Miotła i Czata, pluton Jerzyki. Dwukrotnie ranny, jeńiec Stalagu X B Sandbostel. W latach 1945-1946 żołnierz II korpusu, we Włoszech redagował materiały radiowe II Warszawskiej Dywizji Pancerniej, wydawał tygodnik dywizyjny Taran. Po wojnie zamieszkał w Bradford w Wielkiej Brytanii, gdzie związał się z emigracyjnymi środowiskami socjalistów. Pracował jako szlifierz. Pełnił funkcję przewodniczącego Komitetu Głównego PPS Północnej Anglii, był członkiem Centralnego Komitetu PPS. W związku z rozpoczęciem pracy w dziale robotniczym Radia Wolna Europa w 1965 r. zamieszkał w Niemczech w Monachium, gdzie wybrano go przewodniczącym Komitetu Głównego PPS w tym kraju. W 1982 roku został przewodniczącym Centralnego Komitetu, był redaktorem naczelnym socjalistycznego pisma „Przemiany” i jego niemieckiego wydania „Die Welde”. Odegrał wielką rolę w pozyskiwaniu dla PPS członków ostatniej fali polskiej emigracji politycznej po roku 1981. Po przejściu na emeryturę w 1986 r. wrócił do Anglii. Był delegatem PPS w emigracyjnym parlamencie, Radzie Narodowej. Uczeń i bardzo bliski współpracownik Lidii i Adama Ciołkoszów. Zmarł na atak serca w Londynie w 1986 roku. Pochowany został na londyńskim cmentarzu Putney Vale, obok grobu Adama Ciołkosza. W uroczystościach pogrzebowych wzięli udział m. in. Prezydent RP na Uchodźstwie Kazimierz Sabat i przewodnicząca Rady Naczelnej PPS Lidia Ciołkoszowa.

Przy okazji słowo o emigracyjnym parlamencie, czyli Radzie Narodowej, której Tadeusz Podgórski był członkiem, a muszę się pochwalić, że ja również. Rada Narodowa





była zapleczem politycznym Prezydenta i rządu na uchodźstwie, w jej składzie było naprawdę wielu socjalistów. W Polsce uznano zarówno Prezydenta Rzeczypospolitej na uchodźstwie, jak i rząd. Ostatnio upubliczniono nawet dzienniki ustaw tego rządu. Dlatego też uważam, że wolna Polska powinna pójść krok dalej i uznać członków emigracyjnego parlamentu, Radu Narodowej, za swoich byłych parlamentarzystów. I nie chodzi o żadne pieniądze, a status. Niewielu z nas pozostało przy życiu i to byłby gest w odpowiednim kierunku.

Dzięki działaniu takich ludzi jak Tadeusz Podgórski, a od końca lat 70. Jacka Kowalskiego, który po Tadeuszu został przewodniczącym Komitetu Głównego PPS w Niemczech, w latach 80. partia ta rozrosła się w tym kraju do – nie przesadzam – potężnego ośrodka emigracji niepodległościowej. Koła PPS funkcjonowały we wszystkich niemieckich landach, a o strukturach PPS w tamtym czasie – o czym przeczytałem niedawno – uczono nawet w Wyższej Szkole Oficerskiej MSW w pobliskim Legionowie. Na otwarte zebrania PPS przychodziło po kilkaset osób, nie tylko członków, ale i sympatyków, rekrutujących się w znacznej mierze z najnowszej solidarnościowej emigracji i oni uczyli się tego... dlaczego przychodzili. Przychodzili bo byliśmy organizacją niesamowicie dobrze zorganizowaną. Mało tego, z przełożeniem na Radio Wolna Europa, a mieliśmy na tamte czasy bardzo dobre informacje z naszych działów radiowych, codziennie drukowaliśmy co się dzieje w kraju. Na zebraniach PPS robiliśmy przegląd prasy i ci ludzie, którzy przychodzili w połowie lat 80. do PPS, uczyli się tego PPS od podstaw. Dla nich słowa: towarzysz, socjalizm czy 1 Maja, kojarzyły się wyłącznie z komuną. Pamiętam początkowe dyskusje, gdy przekonywali, by może zmienić tę Polską Partię Socjalistyczną na Socjaldemokratyczną, bo to będzie lepiej brzmiało. A już koniecznie zaniechać zwracania się do siebie per towarzyszu. Mnie osobiście przeszło to bardzo szybko, po kilkukrotnym pobycie u Lidii Ciołkoszowej w Londynie. To ona skutecznie poukładała w mojej głowie te wszystkie nazwy, barwy, sztandary i święta. Zaszło to tak daleko, że do dzisiaj kontaktując się ze starszymi działaczami mówimy czołem towarzysz i nikomu to nie przeszkadza. Tak było na Centralnym Komitecie, u Lidii w domu, czy w prywatnych rozmowach. I tak mi zostało, zresztą, towarzysz to brzmi dumnie, czyż nie?

O sile emigracyjnego PPS świadczy choćby fakt, że gdy w połowie lat 80. przemawiałem w Instytucie Sikorskiego na zorganizowanych w Londynie przez Centralny Komitet PPS obchodach z okazji święta 1 Maja, w pierwszych rzędach – wypełnionej po brzegi w sali instytutu – zasiedli wszyscy ministrowie rządu na uchodźstwie: w tym dwaj prezydenci – żyjący jeszcze Edward Raczyński i urzędujący Kazimierz Sabbat, nasi socjalistyczni ministrowie – Stanisław Borczyk skarbu, Zbigniew Scholtz emigracja, po nim przyszedł Ryszard Kaczorowski. Naturalnie uczestniczyła w tym również Lidia Ciołkoszowa.

Ponieważ jednak nazwa dzisiejszej konferencji brzmi Socjaliści „Solidarności” chciałbym przeczytać uchwałę Komitetu Głównego PPS w Niemczech z dnia – i tutaj uwaga – 18 października 1980 roku, a więc dnia kiedy narodziła się w Polsce „Solidarność”.





Proszę zwrócić uwagę na język – takim posługiwano się wtedy w Radiu Europa i w podobnych oświadczeniach. Potem powiem Państwu kiedy to się zmieniło.

Uchwała Komitetu Głównego PPS w Niemczech z dnia 18 października 1980 roku: „Od lipca 1980 r. zachodzą w Polsce szybkie zmiany społeczne i polityczne. Siłą, która zmian tych dokonuje jest klasa robotnicza. Robotnicy wzięli sobie sami prawo do strajku, a następnie posługując się rozważnie tym narzędziem zaszachowali system dyktatury komunistycznej. Dzięki strajkom społeczeństwo zyskało prawo krytyki nieudolnego reżimu. Także w samej partii komunistycznej (PZPR) doszło z tego powodu do porachunków frakcyjnych.

Do najważniejszych zdobyczy strajkowych należą: zgoda na tworzenie niezależnych od reżimu pracowniczych związków zawodowych; złagodzenie cenzury prasy i innych środków przekazu; zwolnienie więźniów politycznych z kręgów robotniczych, chłopskich i inteligentkiej opozycji demokratycznej; częściowe dopuszczenie do radia programów religijnych.

Realizacja zdobyczy strajkowych odbywa się w trudnych warunkach, jest ona hamowana przez doktrynalny aparat władzy. Niewiadomą stanowi dalsze zachowanie się Moskwy, której obecność polityczna i militarna na ziemiach polskich krępuje wolę narodu. Jednakże Moskwa nie wyszła w stosunku do Warszawy poza użycie nacisku typu politycznego. Obawy na przyszłość mogą jednak budzić wystąpienia reżimów komunistycznych w Niemczech Wschodnich, Czechosłowacji i Rumunii. Pouczenia, jakie padły pod adresem Warszawy w organie KPCS „Rude Pravo” i w organie SED „Neues Deutschland” są równoznaczne z ingerencją w wewnętrzne sprawy Polaków. Zuchwałe wystąpienie szefa komunistów wschodnioniemieckich, Honeckera, który użył pogroźek wobec społeczeństwa polskiego i polskiej klasy robotniczej – można zakwalifikować tylko jako akt wrogi wobec narodu polskiego. Stanowiło to jak gdyby nawiązanie do złowrogiej dla Polski zмовy prusko-rosyjskiej.

Porozumienia strajkowe i ich realizacja to wewnętrzne sprawy Polaków. Społeczeństwo w kraju wykazało, że zdaje sobie sprawę z niekorzystnych dla Polski realiów międzynarodowych, które stanowią o politycznym podziale Europy. Z drugiej jednak strony reżim PZPR też docenił determinację społeczeństwa i wydaje się, że zrozumiał, iż nie godzi się ono dłużej na tolerowanie nieudolnej, doktrynalnej dyktatury. Przeprowadzana od sierpnia swoista sanacja rządów komunistycznych – to przyznanie się przez kierownictwo PZPR do ciężkich błędów i zarazem wyraz lęku wobec zniecierpliwionego społeczeństwa. Dlatego nowa stabilizacja społeczno-polityczna i gospodarcza ma – przynajmniej z pozoru – kształt jak gdyby „umowy społecznej”. Oznacza to poniekąd, że w zamian za warunkową zgodę obywateli na kontynuowanie rządów komunistycznych – o których trwałości rozstrzyga przymus sytuacji międzynarodowej – reżym przyjął zobowiązanie co do odpowiedzialności przed opinią. Przysłał też na pewną demokratyzację systemu. Dojrzewa więc czas realizowania konstytucyjnej roli Sejmu jako najwyższej władzy w Państwie, opartej o uczciwe wybory.”





Tyle uchwała Komitetu Głównego w Niemczech. Podjęta tuż po podpisaniu Porozumień Sierpniowych, rok przed wprowadzeniem stanu wojennego, dziewięć lat przed okrągłym stołem. W 1980 r. roku za dyrektora Zygmunta Michałowskiego w rozgłośni Polskiego Radia Wolna Europa (Michałowski zastąpił Jana Nowaka Jeziorańskiego) używano języka – że tak powiem – prawidłowego, nazywając rzeczy po imieniu np. reżim PZPR. Trochę później, gdy stery przejął dyrektor Zdzisław Najder, reżim zniknął z eteru, podobnie jak np. Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego przestała być nazywana juntą wojskową, choć była nią w stu procentach.

Niestety, do roku 1988 emigracyjna PPS nie miała w kraju odpowiednio silnego partnera do rozmów. W tym też upatruję braku chęci do scalenia dwóch emigracyjnych PPS (jednego Zygmunta Zarembę, drugiego Adama Ciołkosza). Tak było do 1987 roku kiedy ogłoszono powstanie, czy też odrodzenie PPS w Polsce. W roku 1987 wraz z Jackiem Kowalskim prowadziliśmy rozmowy scaleniowe PPS, które doprowadziły do Zjazdu Zjednoczeniowego PPS na Emigracji w bawarskim Bernried w 1987 r. Trzeba było pewne rzeczy dograć, ale jak słyszę jakie były problemy ze scaleniem tych małych grup u Państwa, to u nas szło to dosyć dobrze i bezboleśnie. Zjednoczyliśmy się, by z całą mocą wesprzeć PPS w kraju. Oczywiście kontakty były między nami wcześniej, szczególnie między Komitetem Głównym PPS, a stąd Jackiem Pawłowiczem, Grzegorzem Ilką, Piotrkim Ikonowiczem. Nie ulega jednak wątpliwości, że gros działań i wysiłku musiał spocząć na socjalistach w kraju, a kongres zjednoczeniowy w październiku 1990 roku w Warszawie miał tylko zacząć to wielkie dzieło zagospodarowania lewej strony sceny politycznej, która – jak się okazało – była zarezerwowana dla jakiś spadkobierców komunistycznych. Oni nigdy tej sceny nie zagospodarowali, chociaż zdaje się że do dziś lewicą się nazywają.

Zakończę tak. Od końca wolnej Polski socjaliści na emigracji przez prawie pół wieku pielęgnowali tradycje PPS, demaskując na wszelkich możliwych forach komunistyczne zakłamanie, dając świadectwo prawdzie o panującym w Polsce ustroju nie mającym nic wspólnego z demokracją i sprawiedliwością społeczną. To emigracyjni socjaliści pracowali w rozgłośni polskiej Radia Wolna Europa, działali w organizacjach niepodległościowych, zasiadali w Radzie Narodowej. Dzięki polskim socjalistom przetrwał Rząd Londyński na uchodźstwie. Gdy wydawało się, że nadszedł czas budowy silnej PPS w kraju zwarli swoje szeregi na emigracji – pełni wiary i zaufania oddali się do dyspozycji. Tymczasem towarzysze w kraju zjednoczyli się na chwilę, praktycznie tylko na sam Kongres Zjednoczeniowy, by zaraz się znowu podzielić. Praktycznie Kongres Zjednoczeniowy był końcem PPS na emigracji.

Warto wspomnieć, że Komitet Główny PPS w Niemczech prowadził ożywioną działalność wydawniczą.

Tomasz Truskawa

Chciałem tutaj Bogdanowi bardzo podziękować serdecznie i powiedzieć tylko o jednej tylko rzeczy, a mianowicie o tym że nie wspomniałeś skromnie o ogromnej pomo-



cy jakiej dla tworzącej się PPS w kraju udzieliły struktury PPS w Niemczech i bez tej pomocy na przykład nasz ogólnopolski ruch wydawniczy mocno by ucierpiał. Szanowni Państwo nie robimy przerwy bo po tym spotkaniu prosiłbym ze względu na upływający czas o bardzo krótkie, rzeczowe wypowiedzi. Proszę bardzo.

Wojciech Borowik

Albo pytania

Tomasz Szczepański

Pozwolę zadać pytanie o Tadeusz Podgórskiego także dlatego, że napisałem jego biogram który jest na stronie, administrowanej przeze mnie stronie stowarzyszenia Niklot. Tadeusz Podgórski w młodości był nacjonalistą, to był taki lewicowy nacjonalizm tak mówiąc najkrócej. Jest literatura, nie ma czasu na opowiadanie szczegółów. W mojej wymianie poglądów z p. Jackiem Kowalskim powiedział mi, że Podgórski o tym nie wspominał. Zdawałoby się że on się od tej historii odciął powiedzmy już w latach czterdziestych i pytanie jest takie: Czy on kiedykolwiek mówił o tym Panu, czy on to jakoś oceniał, czy coś z tego zostało?

Bogdan Żurek

Nie. nie. Jacek był blisko Tadeusza, Jacek Kowalski. Może mu wspominał, ja w każdym razie nie słyszałem tych historii od Tadeusza, a znaliśmy się bardzo, bardzo dobrze. No tak – ale my w swoich szeregach mieliśmy także Włodzimierza Sznarbachowskiego, który przed wojną ... no. Był bardzo oddanym socjalistą.

Tomasz Truskawa

Dziękuję bardzo. Proszę

Ryszard Dzieniszewski

No tak się złożyło że jako człowieka tutaj łączącego historię pięciu PPS-ów do 1993 roku. To śmiesznie wyglądało 11 listopada, cztery PPS-y potem PPS jakiś taki dziwny, szły razem. Mój ojciec, Jan Mulak, współpracował z Zygmuntem Zarembą. To była najlepsza konspiracja chyba zresztą...

Mój ojciec dostawał te dokumenty w okupację od PPS w Belgii za zarzuty pomagając itd. Także żeśmy mieli takie układy po prostu.

Tomasz Truskawa

Proszę o następne pytania, jeżeli coś to proszę do mikrofonu, bo będziemy ta konferencję spisywać i wydamy ją w formie publikacji, dlatego apeluję jednak żeby się do mikrofonu, czy jeszcze jakieś głosy w sprawie emigracyjnej PPS? Nie widzę żadnego głosu

Ewa Maria Saska

Ja w imieniu również koleżanki Ewa Maria Saska i Krystyna Koziewicz z Berlina z biura Polonii i myśmy się chciały dowiedzieć, a w Berlinie jak to wyglądało?

Bogdan Żurek

No to już teren kolegi Zająca





Ewa Maria Saska

Zaraz, zaraz, zaraz ale my nie pytamy teraz pana Zająca, tylko pytamy na forum konferencji czy w ogóle był PPS w Berlinie?

Bogdan Żurek

Na pewno było koło PPS w Berlinie. Mogę tutaj przypomnieć...

Ewa Maria Saska

Nie słyszałam bo ja też... ja jestem potomkinią założyciela.

Bogdan Żurek

Dlatego stwierdzam dzisiaj, że nie jestem powiedzmy przygotowany by wymienić koła, wiem że były we wszystkich landach.

Ewa Maria Saska

Przy okazji jeszcze jedno pytanie. My dwie przyjechałyśmy z Berlina, widzę tu jeszcze dwie Panie. Czy PPS tak generalnie była, oprócz Pani Ciołkoszowej oczywiście, męską partią?

Bogdan Żurek

Nie no, Ciołkoszowa...

Ewa Maria Saska

No Ciołkoszowa była, ale to jak królowa angielska

Bogdan Żurek

Dlaczego nie... Towarzyski to jeszcze na dodatek bardzo oddane, sercem, duszą...

Tomasz Truskawa

Jeszcze raz podkreślam że dzisiaj nie mówimy o osobach, natomiast w publikacji na pewno nazwiska i choćby krótkie sylwetki osób związanych z Polską Partią Socjalistyczną się znajdują

Ewa Maria Saska

Kobiet też?

Tomasz Truskawa

Wszystkich

Ewa Maria Saska

Wszystkich”

Tomasz Truskawa

Szanowni Państwo. Ponieważ tematem dotyczącym działalności Komitetu Głównego PPSu w Niemczech zaczęliśmy troszeczkę taki wątek dotyczący struktur terenowych partii a tych struktur było całkiem sporo. Choć nie widzę ani Adama Bobryka ani Jacka Pawłowicza, to poproszę Adama Hohendorfa o opowieść o Okręgowym Komitecie Robotniczym w Łodzi.



Adam Hohendorff

Łódź Jana Józefa Lipskiego

Łódź dla tradycji PPS jest miastem szczególnym. Jest to też chyba jedyne miasto, w którym jest do dziś ulica Rewolucji 1905 i żaden pseudo dekomunizator na nią się jeszcze nie zamachnął. Żywa jest też tradycja z czasów PPS Józefa Piłsudskiego – tablica na budynku przy ulicy Wschodniej 19 w Łodzi, gdzie w latach 1899–1900 w lokalu nr 4 na I piętrze mieściła się tajna drukarnia „Robotnika”, upamiętnia aresztowanie Piłsudskiego za druk tego organu PPS.

Mówiąc o łódzkim PPS trzeba sięgnąć do solidarnościowego karnawału lat 1980–81. Środowisko KOR-owskie wydawało wówczas pismo „Solidarni z Gdańskiem”, które było opozycyjne zarówno w stosunku do władzy, jak i łódzkiego MKZ z Andrzejem Słowikiem i Jerzym Kropiwnickim przejawiającego tendencje określane ironicznie dominacją prawdziwych Polaków. Potem, w latach 80. pojawiło się najpoważniejsze i najdłużej wydawane w Łodzi pismo opozycyjne „Biuletyn Łódzki”. Współpracowały z nim osoby, które podpisywały deklaracje Klubów Rzeczpospolitej Samorządnej Wolność-Sprawiedliwość-Niepodległość.

Na przełomie 1987 i 1988 r. z dużym zadowoleniem przyjęliśmy wiadomość, że PPS zostanie reaktywowany. Wyobrażaliśmy sobie, że będzie to przyszła partia lewicowa o rodowodzie antykomunistycznym w wolnym kraju. Na tym nam bardzo zależało. Spotkaliśmy się z Janem Józefem Lipskim, z którym przeprowadziliśmy wywiad. Zadawaliśmy prowokacyjne pytania: jaki socjalizm ma być prezentowany, czy chiński, szwedzki, albański, a może zachodniemiecki. Na co Jan Józef Lipski odpowiedział, że od razu należy eliminować te pseudo socjalizmy, które de facto są odmianą komunizmu. Stwierdził, że nasz socjalizm będzie polski, a rozwiązań będziemy szukać w myśli i praktyce socjaldemokracji na całym świecie. Spytałem go również o problem przywłaszczenia przez komunistów pojęcia socjalizm, czy nie będzie ono złą etykietą skoro dziś – ze zrozumiałych powodów – wiele osób na dźwięk słowa socjalizm dostaje wysypki. Na to przewodniczący odpowiedział, że nawet ludzie o niskim poziomie wykształcenia doskonale wiedzą co to PPS i czym różni się od komunizmu. Faktem jest, że socjalizm był źle i niesprawiedliwie oceniany. Ten wywiad ukazał się w 120 numerze „Biuletynu Łódzkiego”.

Potem przyszło rozczarowanie związane z rozłamem, którego powodów w środowisku łódzkim do końca nie rozumieliśmy. Wiemy, że było to w różny sposób komentowane, wiemy, że padały daleko idące i emocjonalne oskarżenia. Przyjęliśmy te wieści z dużą dozą ostrożności. Fakt faktem naszym zdaniem PPS wytraciła wówczas dynamikę.

PPS w Łodzi powstał w listopadzie 1988 r. Najpierw była decyzja o powołaniu pierwszego koła PPS, następnie o powstaniu OKR. Jak do tego doszło? Do Łodzi raz albo dwa razy w tygodniu na zajęcia ze studentami przyjeżdżała prof. Alina Kowalczykowa,





wybitna znawczyni romantyzmu pracująca w Instytucie Badań Literackich PAN, stąd doskonale знаła Jana Józefa Lipskiego. To ona zaproponowała Jackowi Kozielowi, który był wcześniej sygnatariuszem Klubów Rzeczypospolitej Samorządnej Wolność-Sprawiedliwość-Niepodległość, organizowanie PPS w Łodzi. Zarówno ja, jak i Jacek, pisaliśmy wówczas u profesor Kowalczykowej prace magisterskie, później Jacek był doktorantem, obronił pracę doktorską z Józefa Mackiewicza. Zrozumiałe więc skąd w Łodzi była wyłącznie PPS Jana Józefa Lipskiego, innych struktur – TKK, ani RD nie było.

Potem Jacek Kozieł wykorzystał swoje znajomości z działalności lat 80. W Łodzi była bardzo ciekawa Grupa Mirosława Michałowskiego. Jej założycielami byli działacze wywodzący się z Klubu Propozycje i Dyskusje funkcjonującego w okresie 1980-1981. Pierwsze nieplanowane spotkanie około 30 osób miało miejsce 13 grudnia 1981 r. w mieszkaniu Mirosława Michałowskiego. Zebrani odrzucili propozycję powołania organizacji z ustaloną strukturą i władzami, ponieważ – jak stwierdził Mirosław Michałowski – w przypadku rozpracowania Grupy przez SB trudno będzie wykazać oskarżycielom przed sądem zorganizowaną działalność na szkodę PRL.

Pierwsze miesiące 1982 roku zdominowały dyskusje polityczne nad scenariuszami rozwoju wydarzeń w kraju, możliwościami działania i oporu wobec władz. Członkowie Grupy odrzucili koncepcję walki zbrojnej, nastawili się na prowadzenie działalności edukacyjnej i wspieranie działalności wydawniczej innych podziemnych struktur. Podsumowaniem tych dyskusji był artykuł Michałowskiego Polska po stanie wojennym, w którym autor postawił tezę o nieuchronności porozumienia liberałów z PZPR z liderami centrum „Solidarności”. Równoległe do prowadzonych dyskusji programowych zajmowano się kolportażem niezależnych wydawnictw w Łodzi i regionie, przeprowadzano akcje ulotkowe, plakatowe, w sposób zorganizowany występowano na demonstracjach. W okresie 6. lat funkcjonowania Grupy uczestniczyło w jej działaniach około 230-250 osób. Reprezentowane były wszystkie środowiska opozycyjne; działacze związkowi różnego szczebla, członkowie KPN, członkowie NZS-u. Uczestnictwo w Grupie nie wykluczało możliwości prowadzenia innej działalności podziemnej. W połowie 1984 r. nastąpiła zmiana pokoleniowa; niektórzy członkowie Grupy przeszli do innych struktur, odeszła też część studentów, którzy ukończyli studia i wrócili do swoich rodzinnych miast, dołączyli zaś absolwenci szkół średnich i młodzi robotnicy. Większość spotkań odbywała się w mieszkaniu Mirosława Michałowskiego w centrum Łodzi. On też z racji wykształcenia i wyrobienia politycznego był mentorem i nieformalnym liderem Grupy. Grupa nie dysponowała własną, stałą bazą poligraficzną, niemniej rozpoczęto wydawanie pisma „Związkowiec” i „Opoka”. Stałą inicjatywą wydawniczą było wydawanie okolicznościowych plakatów i ulotek, w tym ulotki z hasłem: „Odbierzmy PZPR 1 Maja święto robotników.

Działalność Grupy przerwała w grudniu 1987 r. śmierć Michałowskiego, który zmarł nagle w niewyjaśnionych okolicznościach. Jej członkowie włączyli się w działalność





innych grup opozycyjnego podziemia. W 1988 kilku byłych członków utworzyło łódzki oddział PPS.

Z tamtej grupy wywodzi się m.in. bardzo ciekawa postać, tramwajarz dawnego łódzkiego MPK, członek Rady Naczelnej PPS, nieżyjący już Stanisław Szymański. W 1971 r. współorganizator strajku w zakładach Polmerino, represyjnie wcielony do wojska. W 1980 r. uczestnik strajku w MPK. Po 13 grudnia 1981 r. drukarz podziemnego pisma „Przedwiośnie”. W 1982 r. internowany w Ośrodku Odosobnienia w Łowiczu i Kwidzynie. Zwolniony z pracy w MPK. Współwydawca, drukarz pism podziemnych: „Opoka”, „Związkowiec”. Aresztowany w 1983 r., skazany na 1 rok i 8 miesięcy więzienia. W 1984 r. zwolniony na mocy amnestii. W latach 1988-1989 redaktor, drukarz „Robotnika Łódzkiego PPS”. Wielokrotnie zatrzymywany i przesłuchiwany.

Z Grupy Michałowskiego do PPS dołączył również dobry znajomy Szymańskiego, Edward Gagas, (zatrzymany za druk „Opoki”) i późniejszy przewodniczący łódzkiego OKR PPS Mietek Rutowicz, kolporter niezależnych pism „Robotnik”, „Biuletyn Informacyjny” KOR, „Opinia”, książek NOW-ej, działacz NZS, współpracownik pism „Przedwiośnie” i „Opoka”, redaktor „Związkowca”; kilkanaście razy przesłuchiwany, trzykrotnie ciężko pobity przez funkcjonariuszy SB.

Rozczarowaniem dla naszego środowiska było to, że stawało się ono uboższe niż wcześniej myśleliśmy, że tendencje prorobotnicze, bliskie socjalizmowi u wielu działaczy KOR-owskich zanikały i przechodzili oni na pozycję bardziej liberalne.

Ciekawą sprawą było nawiązanie kontaktu z Krzyskiem Markuszewskim z Grupy Politycznej Robotnik i powołanie do życia „Robotnika Łódzkiego”, którego redakcję stanowili: Jacek Kozieł, Bogdan Lubera, Marek Truszkowski i Krzysztof Markuszewski, który był jednocześnie redaktorem centralnego „Robotnika”. Swoje teksty publikowali tu m.in.: prof. Alina Kowalczykowa, dr Henryk Michałak, Andrzej Małanowski. Nigdy nie mieliśmy – a słyszę, że nie było to regułą – żadnych kłopotów z wydawaniem „Robotnika Łódzkiego”. Niemala w tym zasługa „Biuletynu Łódzkiego”, zahartowanego wydawnictwa, które przez 7 lat nie miało żadnej poważniejszej wpadki i było – moim zdaniem – dobrze zakonspirowane. Pierwszy numer „Robotnika Łódzkiego”, jeszcze na matrycach białkowych, i następnych 11, czyli w sumie 12 numerów, wyszło w drukarni „Biuletynu Łódzkiego”. Siedzący na sali Tomek Szczepański drukował tam również „Międzymorze”. To świadczy o rozmachu tego wydawnictwa.

Działacze PPS brali udział we wszystkich przejawach ówczesnej aktywności opozycyjnej: organizowali akcje ulotkowe, kolportowali prasę i książki, organizowali manifestacje z okazji 1 Maja, 11 Listopada – w tym przypadku we współpracy z KPN. Ci ciekawe wspólnie z KPN czciliśmy Piłsudskiego, przy czym KPN tego po kwietniowego, my przed kwietniowego.

Prof. Alina Kowalczykowa potrafiła namówić swojego ojca prof. Stanisława Lorenza do wstąpienia do PPS. Jeszcze większym jej osiągnięciem była rola jaką odegrała





w 1989 r., bo to głównie na jej barkach spoczęło przygotowanie Zjazdu PPS w kwietniu 1989 r. w Podkowie Leśnej. Paradoksalnie frustracja spowodowana rozłamem doprowadziła do integracji środowiska, które opowiedziało się za Janem Józefem Lipskim.

A jaki był stosunek działaczy łódzkich do innych struktur PPS: TKK i RD. Zdecydowana większość – poza nielicznymi wyjątkami – opowiadała się za zjednoczeniem. Dla nas było niepojęte, że tyle w kraju się dzieje, a PPS kisi się we własnym gronie, czas wypełniają kłótnie między działaczami, często niewolne od oskarżeń. O potrzebie zjednoczenia najlepiej świadczy dokument, przechowany zdaje się przez Tomka Truskawę, przyjęty na nieformalnym spotkaniu, na którym byłem ja, Krzysztof Markuszewski, Jacek Kozieł, Jacek Pawłowicz, Tomek Truskawa, Jacek Giżyński, w którym wyrażono intencję stworzenia grupy roboczej, która nad zjednoczeniem by pracowała.

Jeśli chodzi o stosunek do udziału w wyborach kontraktowych, to PPS łódzki był równie rozdarty jak centralny. W wyborach kontraktowych PPS jako organizacja nie uczestniczył, ale dopuszczał indywidualny start działaczy w ramach Komitetu Obywatelskiego. Rozdarcie było oczywiste – socjalistyczne ideały nie szły w parze z akceptacją programu liberalnego proponującego w dodatku terapię szokową, wprowadzaną kosztem najuboższych. Niemniej jednak ze struktur łódzkich do Sejmu kontraktowego dostał się Henryk Michalak, który na skutek różnych kłótni i animozji opuścił PPS i został członkiem Unii Demokratycznej.

W 1990 r. w wyborach samorządowych PPS łódzki przyjął rolę obserwatora. Po znanej w całym kraju wojnie na górze było wielkie zamieszanie, które odzwierciedliło się również w Łodzi. Był tu Komitet Obywatelski Marka Edelmana, a konkurowało z nim Wojewódzkie Porozumienie Obywatelskie, gdzie przeważali dawni działacze ROP-CiO, którzy dostali wsparcie od Lecha Wałęsy. Było to więc bratobójcza walka post-solidarnościowa. W obu komitetach PPS miał obserwatorów, ale swojej listy i swoich kandydatów nie wystawiał.

Przeciwko łódzkiemu PPS prowadzona była sprawa operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Robotnik”, której teczka do dziś się zachowała. SB zareagowało bardzo szybko, bo już 28 listopada 1988 r. (przypomnę, że OKR powstał właśnie w listopadzie). W zachowanych dokumentach czytamy: „W ramach sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Robotnik” będziemy dążyli do przecięcia wrogiej działalności figurantów oraz likwidacji punktów druku i kolportażu nielegalnego wydawnictwa „Robotnik Łódzki”. Figurantami bili Stasio Szymański, Jacek Kozieł, Marek Wasiak. Wiadomo, że sprawę tę zdjęto z ewidencji dopiero w styczniu 1990 r.



Czesław Borowczyk

Wrocławska rewolucja demokratyczna

Rok 1986 można uznać za początek działań komisji zakładowych w kierunku stworzenia politycznej reprezentacji. Część działaczy „Solidarności” była spalona w swoich strukturach poprzez internowania, aresztowania. Doszliśmy więc do wniosku, że najwyższy czas uaktywnić tych ludzi, którzy – z przyczyn oczywistych – nie mogli się kontaktować z działaczami podziemnymi. W trzech zakładach wrocławskich: Dolmelrze, Hutmenie i Polarze działacze „Solidarności” zaczęli występować pod swoimi nazwiskami, stając się jawnymi reprezentantami struktur podziemnych i tak byli przedstawiani w gazetkach zakładowych.

Na początku 1987 r. we Wrocławiu pojawił się m.in. Piotr Ikonowicz z Zuzaną Dąbrowską.

Doszliśmy wówczas do wniosku, że po spotkaniu w Warszawie stworzymy wrocławski OKR. W rozmowie z amerykańskim historykiem P. Kenneym Józef Pinior tłumaczył, że powodem powołania partii było podjęcie wprawdzie nielegalnej, ale jawnej działalności. Drugim celem było przekonanie o konieczności budowy lewicowej formacji na bazie „Solidarności”. „Chciałem, aby komitety założycielskie związku zorganizowały się wokół haseł samorządu, reformy gospodarczej, samoobrony przed radykalnie wolnym rynkiem, wokół takiej organizacji politycznej jak PPS, a z drugiej strony chciałem, by – być może obok Wałęsy – pojawił się ruch związkowy, który będzie miał jakieś inne przełożenie polityczne” – wspominał.

Podobnie jak wszędzie, nasza działalność polegała na wspieraniu zakładowych struktur „Solidarności”, pomaganiu w wydawaniu prasy zakładowej, braliśmy udział w organizowaniu akcji Miesiąc Prasy Zakładowej. Co oczywiste byliśmy zwolennikami i inspiratorami powoływania jawnych komisji zakładowych „Solidarności” w zakładach pracy. Współorganizowaliśmy i uczestniczyliśmy w licznych manifestacjach. Domagaliśmy się również legalizacji „Solidarności”, m.in. podczas wiecu pod Zakładami Zmechanizowanego Sprzętu Domowego Predom-Polar we Wrocławiu.

Jedność PPS trwała bardzo krótko, po rozpadzie Wrocław stał się częścią PPS RD

Misję partii socjalistycznej definiowaliśmy następująco: „Wobec pogłębiającego się kryzysu gospodarczego oraz wobec faktu, że władze prowadzą coraz bardziej antypracowniczą i antysocjalistyczną politykę, naturalnym prawem załóg pracowniczych jest prawo do samoobrony. Siła i gwałtowność protestu pozostają proporcjonalne do skali zamachu na prawa i interesy ludzi pracy. PPS nie ograniczy się li tylko do moralnego poparcia społecznych protestów. Zadaniem partii jest zarówno udział w akcjach rewindykacyjnych jak i ich inspirowanie i organizowanie. W dzisiejszej dramatycznej sytuacji społecznej miejsce członków PPS jest wśród strajkujących załóg, w Komitetach Założycielskich „Solidarności”, Samorządach pracowniczych – po stronie uciskanych i wyzyskiwanych.





Za szczególnie ważne zadanie uważa PPS wspieranie organizacji zakładowych NSZZ „Solidarność”. Solidarność jest bowiem głównym orężem w walce o prawa pracownicze. Można bez przesady powiedzieć, że od siły tego związku zawodowego zależy pomyślność i dobrobyt przeważającej większości Polaków, dla których podstawą egzystencji jest ani zysk, ani udział w aparacie władzy, lecz praca. Dlatego uważamy, że byłoby fatalne w skutkach osłabienie związkowego charakteru „Solidarności” w ruch społeczny lub partię polityczną”.

W swych poglądach byliśmy konsekwentni. W 1988 r. za próbę zorganizowania strajku w Dolmelu wraz z Józefem Piniorem, Jolantą Skibą i Aleksandrą Saratą zostaliśmy aresztowani i skazani na kary więzienia.

Byliśmy też przeciwni paktowaniu z władzami PRL uznając, że sojusz zawarty przez elitę opozycji i nomenklaturę opiera się na zgodzie co do prorynkowego i prokapitalistycznego kierunku przemian w gospodarce, a jego bezpośrednim skutkiem jest uratowanie panowania nomenklatury za cenę dopuszczenia części opozycji do udziału we władzy. W dokumentach z tamtego czasu czytamy: „NSZZ „Solidarność” jest przekształcany z organizacji walczącej o prawa i interesy pracownicze w instrument sprawowania władzy. Wyraża się to w koncepcji związku współzarządzającego, który w rzeczywistości ma się stać mechanizmem przekazywania poleceń od władzy do pracowników oraz obarczania związku współodpowiedzialnością za produkcję. Nomenklatura, widząc załamywanie się dotychczasowej formuły panowania nad społeczeństwem, dokonuje niezbędnych zabiegów adaptacyjnych. Służy temu zmiana oblicza ideowego PZPR z partii komunistycznej na socjaldemokratyczną, z panującej na współzrządzającą: zamiana części przywilejów na udziały w zyskach wynikających z tytułu własności, a nie z panowania, przy zachowaniu kontroli nad instytucjami dającymi wpływ na zakres zmian systemowych (Urząd Prezydenta, MON, MSW, administracja terenowa)”.

Przeciwko результатам obrad „okrągłego stołu” oraz wyborom do tzw. Sejmu kontraktowego PPS RD organizowała protesty uliczne. Jedną z największych demonstracji, zakończona starciami z ZOMO, odbyła się we Wrocławiu, a przeprowadził jej Józef Pinior.



Biogramy

Czesław Borowczyk (ur. 1950) – działacz związkowy i socjalistyczny.

Od 1973 r. monter maszyn elektrycznych w Dolnośląskich Zakładach Wytwórczych Maszyn Elektrycznych Dolmel we Wrocławiu. Od 1980 r. był członkiem NSZZ „Solidarność” w Dolmelu we Wrocławiu. W okresie 1980–1981 był wiceprzewodniczącym Komisji Rewizyjnej związku w zakładzie. W grudniu 1981 r. był uczestnikiem strajku okupacyjnego. Internowany od 15 maja do 3 lipca 1982 r. w ośrodku w Grodkowie. Organizator i przewodniczący Tajnej Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Dolmelu. Aresztowany 10 lutego 1984 r. na cztery miesiące bez wyroku. Uchylenie aresztu nastąpiło 2 sierpnia 1984 r. w wyniku amnestii. W tym czasie zwolniony z pracy w Dolmelu. Od 1986 r. był jawnym przedstawicielem Tajnej Komisji Zakładowej Dolmelu występujący w imieniu załogi.

W 1987 r. jeden z założycieli Polskiej Partii Socjalistycznej. Członek Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS. Później członek Rady Naczelnej PPS-Rewolucja Demokratyczna. Wielokrotnie zatrzymywany i karany przez kolegium. Współpracownik pism „Nowa lewica” i „Nasz Przegląd”. Znalazł się na liście osób, które zdaniem władz nie powinny uczestniczyć w rozmowach „okrągłego stołu”.

Aresztowany 5 maja 1988 r. wraz z Józefem Piniorem, Jolantą Skibą i Aleksandrą Saratą, za próbę organizowania strajku w Dolmelu. Zwolniony wraz z pozostałymi 24 czerwca 1988 r. W sierpniu ponownie aresztowany i zwolniony 3 października 1988 r. W jego obronie występowało szereg środowisk opozycyjnych w tym m.in. czechosłowacka Karta 77 i Václav Havel. Po procesie skazany w październiku 1988 na 1,5 roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lat i 80 tys. zł. grzywny. W 1995 z inicjatywy posłów Koła Parlamentarnego PPS wyrok został uchylony.

Jeden z uczestników XXV Kongresu PPS w październiku 1990 r., na którym połączyły się wszystkie grupy PPS. Na Kongresie tym został wybrany wiceprzewodniczącym Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS. Na początku lat dziewięćdziesiątych wycofał się z działalności politycznej.

13 grudnia 2012 został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski

Wojciech Borowik (ur. 1956) – polski prawnik, polityk, poseł na Sejm II kadencji.

Ukończył w 1979 studia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Uzyskał następnie uprawnienia brokera ubezpieczeniowego.

W okresie PRL działał w opozycji demokratycznej, współpracował z Komitetem Obrony Robotników. Wstąpił do „Solidarności” i Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Po wprowadzeniu stanu wojennego został internowany na ponad pół roku, po zwolnieniu współpracował z prasą niezależną. W 1989 pełnił funkcję zastępcy dyrektora biura Komitetu Obywatelskiego.





Na początku lat 90. był działaczem ROAD i RDS, pracował jako sekretarz jej koła parlamentarnego Solidarności Pracy. Od 1992 do 1993 pełnił funkcję kierownika biura reklamy „Expressu Wieczornego”.

Znalazł się wśród założycieli Unii Pracy. Od 1993 do 1997 sprawował mandat posła II kadencji z listy tej partii. W wyborach w 2001 bez powodzenia ubiegał się o mandat poselski z ramienia SLD-UP w województwie lubuskim.

Od 2002 do 2004 zajmował stanowisko wiceprezesa Głównego Urzędu Statystycznego. Od 2007 kieruje zespołem ds. Budowy Muzeum Komunizmu w Warszawie. Objął również funkcję prezesa zarządu Stowarzyszenia Wolnego Słowa.

W 2008 został odznaczony przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2015 otrzymał Krzyż Wolności i Solidarności.

Witold Tadeusz Grzesik (ur. 1961) Absolwent Politechniki Warszawskiej, Wydział Elektryczny (1986), Szkoły Głównej Handlowej, Kolegium Zarządzania i Finansów (studium podyplomowe, 2002).

Od 1979 r. członek Stowarzyszenia Klub Turystyczny Elektryków Styki; w latach 1982-1983 i 1997-1998 prezes.

Od IX 1980 w NZS, 1980-1981 wiceprzewodniczący Koła Wydziałowego na Wydz. Elektrycznym PW. XI 1980 – XII 1981 współzałożyciel, redaktor pisma „Przebiecia”; XII 1980 – XII 1981 organizator Klubu Kulturalnego na PW. W II 1981 r. uczestnik strajku łódzkiego (pracownik Biura Prasowego strajku, redaktor jednodniówki „Łódź”). W 1981 r. założyciel, pierwszy prowadzący schroniska NZS PW w Polanach Surowicznych k. Komańczy. W VI i X 1981 negocjator w sprawie nowego programu nauczania przedmiotów politycznych na Wydz. Elektrycznym PW. XI-XII 1981 współprzewodniczący strajku radomskiego w Gmachu Głównym PW.

V 1983 – XI 1984 przewodniczący Rady Turystycznej PW, 1984-1986 organizator nielegalnych Rajdów Komendanta szlakiem historii Polski, 1984-1987 założyciel, redaktor rocznika krajoznawczego „Mazowsze”, współtwórca dokumentacji kultury Łemków, współautor przewodnika krajoznawczego Od Komańczy do Bartnego (1992); 1986-1987 przewodniczący komisji szkoleniowej Oddziału Międzyuczelnianego PTTK. 1987-1992 kierownik zespołu w firmie ATM Avionics.

1992-1993 projektant w firmie DRG, 1993-2000 współwłaściciel i prezes firmy WiGSoft s.c., 1998-2006 w firmie SPIN SA.: 1998-2002 dyrektor Oddziału Warszawskiego, 2003-2004 dyrektor Pionu Gotowych Produktów, 2005-2006 dyrektor Centrum Kompetencyjnego Zarządzania Informacją; 2006-2008 w ATM SA.: 2006-2007 z-ca dyrektora Pionu Techniki, 2007-2008 dyrektor Działu Wsparcia Sprzedaży Pionu Usług Integracyjnych; od 2006 własna działalność konsultingowa, od 2008 menedżer Strategicznej Jednostki Biznesowej Rozwiązania Microsoft w Grupie Sygnity.





Adam Hohendorff (ur. 1961) Absolwent Uniwersytetu Łódzkiego, kierunku polonistyka (1987).

Od października 1980 r. w NZS Uniwersytetu Łódzkiego, prowadził bibliotekę wydawnictw niezależnych; współorganizator wykładów TKN; I/II 1981 uczestnik strajku studentów łódzkich uczelni o rejestrację NZS, redaktor pisma strajkowego „Akces”; od wiosny 1981 r. członek Uczelnianej Komisji Rewizyjnej NZS UŁ, od jesieni przewodniczący; autor artykułów do pisma NZS UŁ „Veto”; w XI 1981 sygnatariusz Deklaracji ideowej Klubów Rzeczypospolitej Samorządnej Wolność-Sprawiedliwość-Niepodległość.

14-15 XII 1981 uczestnik strajku na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego; od 1982 r. stały współpracownik podziemnych pism: „Solidarność Walcząca”, „Szaniec”, „Biuletyn Łódzki”, w kontakcie ze środowiskami „Solidarności” w Warszawie, Łomiankach, Częstochowie, Radomsku, z warszawskim Oddziałem Solidarności Walczącej (grupa Tomasa Szostka, Adama Cymborskiego i Jacka Guzowskiego). 2 IX 1982 r. aresztowany za udział w warszawskiej manifestacji 31 sierpnia, osadzony w Areszcie Śledczym w Warszawie-Białołęce, 4 X 1982 r. zwolniony, sprawę umorzono na mocy amnestii z VII 1983 r.

W latach 1984-1985 przewodniczący samorządu studenckiego na Wydziale Filologicznym, przedstawiciel studentów w Senacie Uniwersytetu Łódzkiego; twórca i redaktor podziemnego pisma NZS UŁ „Notatnik Akademicki”. 1986-1988 nauczyciel w SP nr 192 w Łodzi, następnie w liceach warszawskich: 1988-1991 Liceum Medycznym nr 1, 1991-1996 Społecznym LO nr 10, od 1996 Społecznym LO nr 4 im. Batalionu AK Parasol.

W latach 1989-1991 działacz PPS (do 1990 r. w PPS Jana Józefa Lipskiego), autor tekstów do „Robotnika” i „Robotnika Łódzkiego”. W latach 1989-1993 członek Prezydium Komisji Międzyzakładowej „Solidarności” Oświaty Wola w Warszawie, redaktor naczelny „Oświaty i Woli” – późniejszego organu „Solidarności” Nauczycielskiej dzielnic: Wola, Śródmieście, Mokotów i Praga Północ. W latach 1991-1992 współpracownik „Przeglądu Oświatowego”, ogólnopolskiego dwutygodnika „Solidarności” Pracowników Oświaty i Wychowania, autor artykułów.

Odnznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2010).

Cezary Miżejewski (ur. 1964) – polityk, poseł na Sejm II kadencji, były wiceminister pracy.

Ukończył studia w Instytucie Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego.

W 1981 r. należał do Związku Młodzieży Demokratycznej. W latach 1985–1990 był członkiem Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu „Solidarności”, w październiku 1988 r. wszedł w skład jawnej reprezentacji MRKS, a w lutym 1989 r. wraz z Krzysztofem Wolfem i Edwardem Mizikowskim był przedstawicielem MRKS w Tymczasowym Zarządzie Regionu NSZZ „S” Mazowsze. W latach 80. redagował i drukował prasę podziemną (m.in. „Robotnika. Pismo członków MRKS”, „CDN-Głos Wolnego Robotnika”,





„Praca, Płaca, BHP”, „Robotnika Pomorza Zachodniego”), organizował „Miesiąc prasy zakładowej” NSZZ „S” w 1987, zakładał podziemne Wydawnictwo im. Olofa Palme. Wchodził w skład Grupy Politycznej Robotnik, był zatrzymywany przez funkcjonariuszy SB. Znalazł się wśród założycieli Polskiej Partii Socjalistycznej. Od 1987 był skarbnikiem centralnego komitetu wykonawczego. W okresie 1988–1990 wchodził w skład kolegalnej rady naczelnej PPS-Rewolucja Demokratyczna.

Na kongresie PPS w 1990 r. łączącym niektóre frakcje krajowe PPS oraz emigracyjną PPS, wszedł w skład centralnego komitetu wykonawczego. W latach 1997–2001 przewodniczył CKW PPS. Na początku lat 90. był pracownikiem Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”.

W okresie 1993–1997 sprawował mandat posła na Sejm, wybranego z listy Sojuszu Lewicy Demokratycznej. 10 marca 1994 r. wraz z Piotrem Ikonowiczem i Andrzejem Lipskim przystąpił do Koła Parlamentarnej PPS. Od 1997 do 2000 r. kierował biurem zespołu posłów i senatorów związkowych Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych.

Zakładał i przewodniczył związkowi zawodowemu Konfederacja Pracy, uczestniczył m.in. w okupacji Ministerstwa Zdrowia w grudniu 2000 r. Od 2002 r. był doradcą ministra pracy i polityki społecznej Jerzego Hausnera, od 2003 dyrektorem departamentu rynku pracy w Ministerstwie Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej.

Od 18 lutego 2004 r. do 5 maja 2004 r. pełnił funkcję podsekretarza stanu w Ministerstwie Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej, od 6 maja 2004 r. do 3 grudnia 2004 r. był podsekretarzem stanu w Ministerstwie Polityki Społecznej. Następnie od 4 grudnia 2004 r. do 17 listopada 2005 r. zajmował stanowisko sekretarza stanu w tym resorcie. Pełnił funkcję sekretarza zespołu przygotowującego Narodową Strategię Integracji Społecznej, koordynował prace nad Krajowym Planem Działań na rzecz Integracji Społecznej oraz Strategią Polityki Społecznej 2007–2013.

Po odwołaniu ze stanowiska wiceministra od 2005 do 2009 r. pracował jako radca ministra w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego. Należał do autorów m.in. ustawy o zatrudnieniu socjalnym i ustawy o spółdzielniach socjalnych. W 2009 został pracownikiem spółdzielni socjalnej „Opoka” w Kluczach. W tym samym roku został też przewodniczącym Ogólnopolskiego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Socjalnych.

Wszedł m.in. w skład rady ekspertów społecznych i komitetu wykonawczego Polskiego Komitetu Europejskiej Sieci Przeciw Ubóstwu (EAPN), a także Rady Działalności Pożytku Publicznego przy MPiPS. W 2013 r. został członkiem zarządu Wspólnoty Roboczej Związków Organizacji Socjalnych (WRZOS), zaś w 2015 r. prezesem zarządu WRZOS.

Grzegorz Wołk (ur. 1983) – historyk, politolog. Pracownik Biura Badań Historycznych IPN. Zajmuje się badaniem funkcjonowania opozycji antykomunistycznej i aparatu



tu represji w PRL oraz działalnością popularyzatorską historii najnowszej (m.in. współtwórca serii programów „Historia dla Ciebie” emitowanych na antenie TVP). Autor monografii „Ośrodki odosobnienia w Polsce południowo-wschodniej” (Rzeszów 2009). Publikował m.in. w dodatkach historycznych „Do Rzeczy”, „W Sieci”, „Newsweeka”, „Nowych Książkach” i „Rzeczpospolitej”. Sekretarz redakcji „Encyklopedii Solidarności”.

Tomasz Szczepański, ur. 11 XII 1964 w Szczecinie. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, Wydz. Historii (1990), w 2007 doktorat.

1984-1986 redaktor podziemnych pism „Front Robotniczy”, w 1986 „OBI. Osiedlowy Biuletyn Informacyjny”, inicjator i redaktor „Międzymorza” oraz autor zamieszczanych tam artykułów. 1984-1986 kolporter podziemnych wydawnictw, m.in. pism „Inprekor”, „Robotnik”, „Front Robotniczy”. 1985-1986 działacz Porozumienia Opozycji Robotniczej, 1986-1987 Grupy Politycznej Robotnik Bródno, 1987-1990 w PPS: w X 1987 uczestnik Zjazdu Założycielskiego, uczestnik demonstracji, członek warszawskiego Okręgowego Komitetu Robotniczego. 1986-1995 współinicjator i działacz Towarzystwa Pomost, inicjator i redaktor „Międzymorza”. W 1986 ujawnił się, ale nie zaprzestał działalności, do 1988 kilkakrotnie zatrzymywany i przesłuchiwany, w 1988 2-krotnie skazany na karę grzywny.

1989-1990 działacz Bródnowskiego KO „S”. 1991-1997 działacz KPN, 1996-1997 członek Rady Politycznej. 1991-1992 referent w Ministerstwie Kultury i Sztuki, 1992-1997 pracownik Biura Poselskiego KPN. 1994-1997 członek Zarządu Komitetu Polska–Czechenia. 1994-1998 radny Rady M.St. Warszawy (dzielnica Targówek), przewodniczący Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej. 1997-2008 nauczyciel historii w warszawskich szkołach (z przerwami). W 1998 członek ROP, 2001-2003 LPR. 2008-2009 bezrobotny. Od 2009 pracownik Muzeum Cytadeli Warszawskiej.

Autor licznych publikacji naukowych i prasowych, opowiadań (pod ps. Barnim Regalica) m.in. wydanych w głośnym zbiorze Bunt (Warszawa 1999), wydawca pism niszowych „Warszawianka”, „Tryglaw”, „Kosynier”.

Wyróżniony odznaką Zasłużony Działacz Kultury (2001).

Tomasz Truskawa (ur. 1965) – 1983-1989 student Uniwersytetu Warszawskiego, Wydz. Dziennikarstwa i Nauk Politycznych.

1979-1983 członek Konfederacji Niezależnej Młodzieży Polskiej w Bydgoszczy, 1981-1983 Związku Młodzieży Demokratycznej.

W 1981 drukarz i kolporter wydawnictw ZR „S” Bydgoszcz.

Po 13 XII 1981 organizator manifestacji i akcji ulotkowych. 1984-1989 współzałożyciel Grupy Politycznej Robotnik, organizator działalności wydawniczej, składacz, intro-ligator, od 1985 autor, redaktor, drukarz, koordynator kolportażu także in. wydawnictw podziemnych, w tym znaczków poczt podziemnych i in. druków ulotnych, od 1986





także redaktor techn. W 1986 współorganizator Wydawnictwa im. Olofa Palme. 15 XI 1987 uczestnik zjazdu założycielskiego PPS w Warszawie, 1987-1989 w Centralnym Komitecie Wykonawczym PPS; członek komisji wydziałowej NZS na Wydz. Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW; współzałożyciel, redaktor, drukarz, kolporter podziemnego pisma „Czekista”; działacz Ruchu WiP, organizator manifestacji i działalności wydawniczej WiP. W 1988 współzałożyciel Akademickiego Towarzystwa im. Józefa Piłsudskiego na UW. Współorganizator bojkotu wyborów parlamentarnych w 1989. Wielokrotnie zatrzymywany i przesłuchiwany oraz skazywany przez Kolegia ds. Wykroczeń na kary grzywny.

1989-1997 ekspert biura konsultacyjno-negocjacyjnego ZR Mazowsze. Po 1989 współorganizator nowych związków zawodowych i samorządów pracowniczych, organizator tzw. akcji antypopiwkowych (przeciwko PPWW – podatkowi od ponadnormatywnych wynagrodzeń), w obronie polskiego budownictwa i przeciwko prywatyzacji PZU. Do 1993 członek władz PPS, do 1999 w „S”. 1997-2005 pracownik Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej. Od 1999 członek SWS, Członek Zarządu SWS.

Wyróżniony odznaką Zasłużony dla NSZZ Policjantów (1994), Zasłużony Działacz Kultury (2000).

Bogdan Żurek (ur. 1949). Ukończył Technikum Kolejowe w Olsztynie (1968).

1971-1982 traser, następnie mistrz bezpośredniej produkcji w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. 25 VI 1976 uczestnik strajku w stoczni. 16 XII 1978/1979 uczestnik niezależnych obchodów rocznicy Grudnia 1970. Pod koniec lat 70. sporadycznie rozpowszechniał „Bratniaka” i „Robotnika Wybrzeża” na terenie zakładu.

W VIII 1980 uczestnik strajku. Od IX 1980 w „S”; członek Komitetu Założycielskiego na Wydziale, od I 1981 Komisji Wydziałowej; od V 1981 przewodniczący Komitetu Obrony Więzionych i Represjonowanych za Przekonania przy KZ. W V 1981 uczestnik protestu głodowego na terenie Akademii Medycznej w Gdańsku w obronie więźniów politycznych, członek redakcji biuletynu Regionalnego KOWzP. 11 XI 1981 jeden z organizatorów manifestacji w Gdańsku.

13 XII 1981 internowany podczas delegacji związkowej w Prudniku, osadzony w KW MO w Opolu, następnie AŚ w Opolu i w ZK w Nysie, 24 VII 1982 zwolniony.

Od 27 VII 1982 na emigracji w Niemczech w Monachium. 1982-1992 współpracował z Rozgłośnią Polską RWE. W 1983 laureat konkursu na wspomnienia z Polski zorganizowanego przez Paryską Kulturę i RWE. W X 1983 relacjonował uroczystość wręczenia Nagrody Nobla dla Lecha Wałęsy, 1984-1985 członek redakcji RP RWE; redagował programy o tematyce robotniczej „Robotnicze Sprawy”, „O sprawach i troskach świata pracy”, prowadził audycję „Fakty, Wydarzenia, Opinie” i edytował audycje Brukselskiego Biura Solidarności. Publikował na łamach prasy emigracyjnej (m.in. w „Dzienniku Polskim” i „Tygodniu Polskim”). Od 1982 działacz emigracyjnej PPS (wiceprzewodni-





czący Centralnego Komitetu Zagranicznego), z ramienia której wchodził w skład Rady Narodowej. W 1986 sekretarz Oddziału Rady Narodowej w Niemczech. 1986-2002 współzałożyciel i wiceprzewodniczący Klubu Niezależnej Myśli Politycznej im. Juliusza Mieroszewskiego, od 1990 Stowarzyszenia na Rzecz Porozumienia Niemiecko-Polskiego w Monachium. W 1996 współzałożyciel Zrzeszenia Federalnego Forum Polskie i Polskiej Rady w Niemczech (od 2013 wiceprezes). Od 1995 członek Stowarzyszenia Pracowników Rozgłośni Polskiej RWE w Warszawie, członek Klubu Publicystów RWE. Od 1997 członek założyciel Związku Dziennikarzy Polskich w Niemczech. 2000-2002 wydawca i redaktor naczelny „Biuletynu Bawarskiego”, sekretarz redakcji „Polonika Monachijskiego” i redaktor naczelny (od 2008) polonijnego czasopisma „Moje Miasto”. Od 2001 członek Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy (IFJ). 1995-2014 pracownik administracji Uniwersytetu Technicznego w Monachium.

Od 2014 na emeryturze.

Odnznaczony Medalem 25-lecia Solidarności, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2007), Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (2016), Krzyżem Wolności i Solidarności (2016).

30 V 1981 – 18 VIII 1983 rozpracowywany przez Wydział III A/V KW MO/WUSW w Gdańsku w ramach SOS krypt. Żur.

NR 101
16 II 1986 r.
WYD. C

Pismo Członków Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu „Solidarności”

TEZY O POROZUMIENIU NARODOWYM

HISTORIA

W praktyce działania partii komunistycznych tworzenia „frontów” i „porozumień narodowych” czy „ludowych” na dość stare tradycje. Zostały one zapoczątkowane w połowie lat trzydziestych, gdy okazało się, że wbrew wcześniejszym ocenom komuniści samodzielnie nie są w stanie doprowadzić do przemian rewolucyjnych. Jednak do II wojny światowej wszelkie porozumienia i fronty miały podstawy klasowe i w takiej frazeologii były formułowane - „front ludowy” a nie „narodowy”. Dopiero od ataku Niemiec na ZSRR pojawia się koncepcja „porozumienia narodowego”. Mówić zaczęli nowomowy, było to porozumienie „narodowe” w formie „klasowej” w treści. W Polsce pierwsze próby tworzenia Frontu Narodowego przypadają, na rok 43. Była to próba wejścia PPR pod hasło „frontu narodowego” w strukturę Polski Podziemnej. Nie powiodła się. To zmusiło komunistów do zmodyfikowania koncepcji i utworzenia Krajowej Rady Narodowej i Rad Narodowych w terenie. Jak widniny w formie były „narodowe”. A w treści? W skład tych struktur wchodziły PPR, GL oraz fikcyjne partie polityczne związane z PPR - RPPS Osobki-Morawskiego, SL-Wola Ludu. A ta „wola ludu” była taka, iż pierwszy zjazd SL odbywał się pod osłoną oddziałów GL. Pod hasłem „porozumienia” czy „jedności narodu” próbowano wtoczyć PSL Mikołajczyka do Bloku Stronnic Demokratycznych przed wyborami w 47 r. Miało to na celu pozabawienie faktycznej samodzielnosci PSL /wzruszniej to się stało z „odrodzoną” PPS/. Próba nie udała się, zastosowano rozwiązanie siłowe, fałszując wybory, aresztując i mordując wielu działaczy PSL, później powstaje Front Narodowy, który ma jednoczyć „siły postępu i demokracji”. Około 52 r. „Front” przestaje działać, a nawet marionetkowi działacze SD i ZSL nie wchodzi do szczytu. W 56 r. okazuje się, że FN jest farsą, a na fali odwilży tworzy się „autentyczny” FJN, który na skutek braku autentyczności zostaje zastąpiony itd.

JĘZYK

W koncepcji porozumienia narodowego jest językowo pewien bardzo niebezpieczny dla władzy niuans. Komuniści mówiąc o porozumieniu narodowym, mówią, że zakładają - że ich władza nie cieszy się społecznym poparciem. Żądając porozumienia narodowego, mówią jednocześnie, że w referendum w 46, wybory w 47 i następane były fikcją, zostały zafałszowane. Czyli rezydentant władzy domagający się porozu-

miecia stwierdza - „nie mam mandatu do sprawowania władzy, porozumiemy się i będę go miał”. Każdy przedstawiciel opozycji próbujący dyskutować o porozumieniu narodowym uznaje tym samym pojąłtański status quo w Europie, akceptuje znajdowanie się Polski w radzieckiej strefie wpływu, a każda próba rozmowy z jego strony jest LEGITYMACJA władzy w Polsce. Nie oto chyba chodzi.

POZORNOSC DZIAŁAŃ

Już z historii koncepcji porozumienia wynika, że ono musi być „narodowe” w formie, a „klasowe” w treści. Przekonujemy się o tym, widząc działania PRON i słuchając wypowiedzi jego działaczy. Oto jak mówili „Rzeczywistości” /nr 29, 30/81/widział w 81 Front. W Froncie nie ma miejsca dla „ludzi pokroju Kuronia i Michnika, ugrupowań i jednostek domagających się przekazania przez PZPR władzy politycznej takiej lub innej, małej lub wielkiej koalicji”. Ryszarda Welfa, Stefana Bratkowskiego, „Klubu Odrodzenia” - „mroczkami o reaktywowaniu PPS, grup tworzących klerykałno-prawicową partię „śladeczką” ani działaczy „świeżo wtedy powstałych Klubów Samorządnej Rzeczypospolitej. Jak z tego widzimy, mało było autentycznych sił społecznych w Polsce w grudniu 81, które nartyjnie działacze widzieliby jako partnerów do rozmowy. Kampania wokół porozumienia jest taktyczna, pozornym samorządnej władzy, mającym na celu narzucenie opozycji walki na niewygodnym terenie, a następnie zyskanie kontrowanie rzekomej niechęci opozycji do porozumienia.

PODMIOTY

Idea porozumienia zakłada, że KTOŚ porozumiewa się z KIMŚ. Wiadomo, że z jednej strony jest władza jakoby wyciągająca rękę do zgody, ale kto jest z drugiej strony? Odpowiedź jest jasna: z drugiej strony nie ma podmiotu zdolnego zawrzeć porozumienie. Zdecentralizowany ruch opozycyjny i solidarnościowy nie jest obecnie w stanie wyłonić jednolitego kierownictwa, co jest zresztą objawem naturalnym. Podmiotami porozumienia mają być z jednej strony scentralizowany i zorganizowany system władzy, z drugiej - atomizowane i pozbawione własnych organizacji społeczeństwo, a nawet pojedyncze osoby. Latwiej bowiem „skonsultować” podwykłe poprzez TV z 10 mln ludzi, niż zawrzeć porozumienie w sprawie podwykły z 10-milionowym związkami.

PRZEDMIOT

Porozumiewać się można w różny sposób, ale zawsze musi być przedmiot porozumienia. W tym konkretnym przypadku jest nim władza i sposób jej sprawowania. A władza partii komunistycznej musi być niepodzielna. Wynika to m. in. ze zobowiązań międzynarodowych. Zatem porozumienie z władzą komunistyczną w Polsce jest niemożliwe, godziłoby bowiem w sojusze. Należy przypuszczać, że każdy przywódca zawierający porozumienie z autentycznymi przedstawicielami społeczeństwa zostałyby zastąpiony przez bardziej „poslušnego” komunistę. Potwierdzeniem tej tezy są biografie Ircz Nany'ego i Dubicka.

Deklaracja

1. Celem Grupy Politycznej „Robotnik” jest działanie na rzecz rewolucji społecznej. Nie chcemy, aby polegała ona na wymianie elit, nie uważamy również, by miało do niej dojść w wyniku walki klas. Chodzą nam bowiem o taką przebudowę ustroju, która uwolni naturalną groźbę interesów i artykulację konfliktów między grupami społecznymi.
2. Nie wysuwamy żadnej konkretnej wizji ustrojowej przyszłego państwa, gdyż na skutek rewolucji ukształtuje się ona na zasadzie wolnej gry interesów.
3. Grupa Polityczna „Robotnik” reprezentuje wyłącznie swoich członków. Nie mamy mandatu do reprezentowania społeczeństwa, narodu, czy jakichkolwiek grup społecznych.
4. Będziemy bronić interesów milczącej większości pomimo braku poparcia z jej strony.
5. Wypisujemy przeciwko sposobowi myślenia, który nakazuje odłożenie działania do czasu rewolucji społecznej.
6. Grupa odcina się od koncepcji porozumienia narodowego, gdyż zakłada ono totalistyczną wizję społeczeństwa o jednolitym interesie.
7. Zespół wartości, których będziemy bronić i bronimy już dziś, określamy mianem SOCJALIZMU DEMOKRATYCZNEGO. Naszym programem minimum jest demokracja parlamentarna i zdecentralizowane społeczne opiekuńcze.

Warszawa, 19 stycznia 1986 r.

GRUPA POLITYCZNA „ROBOTNIK”

PRACA • PŁACA • BHP

dodatek dla TKZ-tów nr 3

3 **czerwiec 1987**
wydział zawod
GP RÓBOTNIK

Andrzej Malanowski

NOWE PROPOZYCJE ZMIAN KODEKSU PRACY

W dniu 26 maja przedstawiono dziennikarzom w Biurze prasowym rządu propozycje szerokiej nowelizacji Kodeksu Pracy, a 29 maja zebrania zmian w kodeksie ogłosiła "Rzeczpospolita". Rodzaje zmian na celu stworzenia trwałego aktu normatywnego. W istocie jest jednak dość prymitywną próbą wprowadzenia w błąd opinii publicznej. Już bowiem przed publikacją istniał kompletny projekt ustawy nowelizacyjnej (datowany na maj 1987), obejmujący propozycje 52 zmian Kodeksu Pracy oraz pewnych zmian na okres przejściowy prawa pracy (prawdopodobnie nie wejda ona do tekstu kodeksu) i niektórych innych ustaw. Zamierzona nowelizacja byłaby więc już trzecią, kolejną, powągną i do tego najszerszą zmianą po czkowieckiej nowelizacji dwi powstanych działów: rozstrzygnięcia sporów ze stosunku pracy oraz układy zbiorowe. Nie odpowiada przy tym prawdziwie stwierdzenie wysokiego przedstawiciela resortu pracy, że w projekcie wykorzystano m. in. uwagi "praktyków i naukowców". Wgryz przeciwnie. W projekcie foruzaje się powtórnie szereg rozwiązań kategorycznie odrzucanych przez przedstawicieli nauki i praktyki.

Co projekt pomija?

Projekt należy ocenić nie tylko z tego punktu widzenia, co zawiera, lecz także z tego, co pomija. Warto może zacząć od kwestii drugie. Odś...

Biuro Polityczne i OPZZ akceptują

Wzruszono całkowicie i dorobek działającego, przed 19 grudnia 81 roku komisji kodyfikacyjnej, która w wielu punktach...

I. Nie wnoszące żadnych nowych treści prawnych, dostosowujące stylizację Kodeksu Pracy do późniejszych zmian ustawodawczych, zwłaszcza do ustawy o związkach zawodowych. Do tej grupy należą przede wszystkim propozycje bez istotnego znaczenia prawnego, noszące cechy pobocznych wstawień czy deklaracji politycznych.

II. Nieistotne propozycje serytaryjne zasadnych zmian, których praktyczny walor może jednak stanąć pod znakiem zapytania z uwagi na szereg warunkowania. W tym zakresie polityczne Biuro kreszta oprzeć się wrażeniu, że ich główna rola sprowadza się do ułatwienia przeformowania propozycji grupy trzeciej i skłaniania ewentualnych zarządów, iż projekt nowelizacji jest jednostronny.

III. Zmiany stanowiące ewidentny regres w zakresie ochrony interesów pracownika, pogłębiające wady i słabości Kodeksu Pracy od dawna wytkane przez naukę i praktykę. Nie przypadał na grupę doaminje w projekcie także i...

Poboczne życzenia

Do pierwszej grupy trzeba zaliczyć wszystkie propozycje wynikające z aktualnego ustawodawstwa o związkach zawodowych, kolidującego z konstytucją i niezgodnego z obowiązującą Konstytucją. Zamieszczenie w art. 19, par. 2, lit. "Pracownicy mają prawo tworzenia związków zawodowych, zrzeszania się i działania w związkach zawodowych" - jest pustym zapisem, dopóki ustawa o związkach zawodowych, do której par. 3 tego przepisu odzaje, pozostała w sprzeczności z konwencją 87 MOP. Na tu na sągłł przede wszystkim wyklaczenie...

W zastąpieniu w terminologii kodeksowej na try nieistotnej pamie-



**Kazimierz
PUŻAK**

ADAM CIOLKOSZ



**Tomasz
Ariszewski**

ADAM CIOLKOSZ



**SOCJALIZM
A
KOMUNIZM**

ADAM CIOLKOSZ




**Socjalizm
ALE JAK?**


ADAM CIOLKOSZ

827

wolność • równość • niepodległość •



ZJAZD
PPS
NA OBCZYŻNIE



kolonia
20-21.11.1982

DEKLARACJA POLITYCZNA POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

I. Dziewięćdziesiąt pięć lat temu powstała Polska Partia Socjalistyczna. Partia, która organizowała Polaków do walki o niepodległość i sprawiedliwość społeczną w czasach niewoli wzięła czynny udział w walce zbrojnej o niepodległą Polskę. Dzięki inspiracji tej partii pracujący uzyskali na początku dwudziestolecia międzywojennego postępowe ustawodawstwo socjalne i to ta partia wspólnie z ruchem ludowym skutecznie przeciwdziałała tendencjom autorytarym. Podczas drugiej wojny światowej PPS stanęła przeciw obu najazdom, walcząc o Wolność - Równość - Niepodległość.

Przed 40 laty komuniści zniszczyli demokratyczny ruch socjalistyczny. Wiele działaczy socjalistycznych zginęło w polskich i radzieckich więzieniach, wielu spędziło tam długie lata. PPS nie dało się jednak wymazać z kart historii i świadomości społecznej. Jej dzieje i dzieje Polski zapisywali przecież Bolesław LIMANOWSKI i Józef PIŁSUDSKI, Edward ABRAMOWSKI i Feliks PERL, Ignacy DĄSZYŃSKI i Mieczysław NIEDZIAŁKOWSKI, Stefan OKRZEJA i Kazimierz PUŻAK, Kazimierz KELLEN-KRAUZ, Adam HROCHNIK, Zygmunt ŻULAWSKI oraz wielu innych. Tradycję socjalistyczną kontynuuje PPS na obczyźnie, z której działalnością nierozzerwalnie związane są nazwiska Tomasa ARCISZEWSKIEGO, Adama CIOKOSZA i Zygmunta ZARĘBY. I dziś, w rocznicę Zjazdu Paryskiego, odbudowujemy Polską Partię Socjalistyczną, z pełną świadomością wagi tradycji, do której nawiązujemy. Partię jawną i legalną, mieszczącą się w ramach konstytucyjnego porządku. Jej prawo do legalnego istnienia wynika także z norm prawa międzynarodowego ratyfikowanych przez władze PRL.

II. Zdajemy sobie sprawę, że słowo "SOCJALIZM" zawieszane przez komunistów nie cieszy się dziś popularnością w polskim społeczeństwie. Jest ono identyfikowane z władzą. Naszą pracą, walką i twórczym myśleniem przywrócimy temu słowu i związanym z nim wartościom ich właściwe znaczenie. O te wartości, o podmiotowość człowieka, o godność pracy i niepodległość narodu wielokrotnie upominało się polskie społeczeństwo, upominali się polscy robotnicy podczas sierpniowego zrywu. Były one obecne w działaniach niezależnych sił społecznych między Sierpniem a Grudniem i znalazły swój wyraz w programie Samorządnej Rzeczypospolitej uchwalonym na I Krajowym Zjeździe NSZZ "SOLIDARNOSC". O wolność, demokrację i sprawiedliwość społeczną walczyli polscy socjaliści w strukturach opozycyjnych lat 70-tych i 80-tych.

III. Polską Partię Socjalistyczną tworzymy w chwili, gdy rządzący deklarują wolę przebudowy gospodarki i demokratyzacji systemu. Prezentowany program gospodarczy, choć zawiera szereg propozycji wskazywanych wcześniej przez opozycję i niezależnych naukowców jest jednak niespójny a przede wszystkim stwarza zagrożenie dla praw i interesów większości pracujących. Kluczowym problemem jest więc w tej sytuacji uzyskanie przez niezależne ruchy społeczne realnego wpływu na życie polityczne kraju. Uważamy, że prowadzenie realnych działań politycznych wobec władzy jest możliwe już teraz.

IV. Program nasz będzie otwarty, tak zbudowany, by poddawał się modyfikacjom niesionym przez czas i realie życia. Nie chcemy go opierać o sztywną doktrynę. Nie chcemy się wiązać z żadną określoną filozofią, choć nie ukrywamy, że bliższe są nam działy społeczne nauki kościoła katolickiego, a przede wszystkim nauczanie Jana Pawła II - niż marksizmu. Uprawianie filozofii powinno być dziedziną zainteresowanych jednostek i wyspecjalizowanych instytucji, nie zaś partii politycznej. Uznajemy, że przekonania religijne są osobistą sprawą każdego człowieka i członkom swoim PPS nie stawia w tym względzie żadnych ograniczeń.

V. Stawiamy przede wszystkim na solidarny wysiłek awolbnie organizujących się zbiorowości, choć jesteśmy przekonani, że nie można przepuszczać wielkiego potencjału indywidualnych inicjatyw.

VI. PPS zmierza do współpracy i przyjaźni z wszystkimi narodami świata, a przede wszystkim do przezwyciężenia różnic i wrażliwości sąsiadami. Uznając prawo każdego narodu do samostanowienia, pragniemy działać dalej w kierunku zagwarantowania prawa do swobodnego rozwoju narodowego, kulturalnego i religijnego wszystkich mniejszości narodowych w Polsce.

VII. Deklarujemy pragnienie współpracy ze wszystkimi demokratycznymi partiami i organizacjami. Z nadzieją patrzymy na odradzający się ruch ludowy.

VIII. Nie ignorując realiów politycznych, które można i należy zmieniać, zamierza PPS wywierać wpływ na sposób sprawowania władzy w Polsce. Będzie to czynić przez inicjowanie i rozwijanie przemian demokratycznych, organizowanie społecznej kontroli nad poczynaniami władz, popieranie odradzającego się ruchu związkowego i ściślej z nim współpracę. Będziemy walczyć o respektowanie praw człowieka: a wśród nich, prawo do życia w niepodległym wolnym kraju, do wolności stowarzyszania się, do pluralizmu politycznego. Domagamy się prawa do życia w nieskażonym środowisku naturalnym, prawa do zastępczej służby wojskowej, oraz zniesienia kary śmierci.

Wyzywamy w szeregi PPS wszystkich Polaków, którym bliskie są ideały lewicy demokratycznej.

NIECH ŻYJE POLSKA NIEODLEGŁA I DEMOKRATYCZNA !

NIECH ŻYJE POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA !

PROJEKT 2.041
Deklaracja polityczna Polskiej Partii Socjalistycznej
Deklaracja ta jest...
164

HA 3 743 70 49
Deklaracja polityczna Polskiej Partii Socjalistycznej
Deklaracja ta jest...
164

PROGRAM

POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

/PROPOZYCJA DO DYSKUSJI/

WŁADYSŁAW KUNICKI - GOLDFINGER

JAN JOZEF LIPSKI

ANDRZEJ MALANOWSKI

MAREK NOWICKI

WARSZAWA, sierpień 1988

Socialiści Solidarności

TKK PPS ELEMENTY PROGRAMU POLITYCZNEGO

Dopóki w Sejmie nie zasiada "posłowie" wybrani w demokratyczny wyborach, dopóki ustalone przy okrągłym stole...

W zamian domagamy się ustawy o zasadach finansowania działalności gospodarczej i sposobach sfinansowania polityczno-propagandowych...

Zmiany w konstytucyjnej konstytucji są palącą potrzebą, jej nową konstytucję powinien uchwalić parlament...

Dopóki Polska nie odzyska pełnej niepodległości, a jej polska wewnętrzna i zewnętrzna będzie siłą...

Będąmy likwidacji Senatu a wprowadzić do parlamentu IZBY SAMORZĄDOWEJ...

Adres kontakt: Biuro OKR PPS ul. Włocławska 24/26R czwarto



OBOTK CENTRALNY ORGAN PPS ROK VI 2.XI.88 Nr. 136

REWOLUCJA DEMOKRATYCZNA KRONIKA PPS

Mędrosi czas przesłonił. Postulatowi totalitarnym podobnie innych form przemian... Rewolucja demokratyczna...

Spory (...) mogą tylko zakłócić, ale nie zniweczyć odradzanie się organizacji polskich socjalistów.

Wielkie spotkanie na walnym zjeździe... Wykazy debatacji... Wykaz debatacji...

WARSZAWA, dnia 11 października 1988

Śmiało podnieśmy sztandar nasz w górę,
choć burza wrogich żywiołów wyje...

WARSZAWIANKA



PISMO CZŁONKÓW I SYMPATYKÓW
POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

NUMER 12

PAŹDZIERNIK 1989 ROKU

CENA 100ZŁ

MYA PROGRAM MAZOWIECKIEGO

Cieszymy się, że mamy po raz pierwszy w historii PRL-u premiera niekomunistę. Utworzony przez niego rząd, choć w połowie złożony z przedstawicieli partii, bądź prowadzących uczestniczący w władzy i doprowadziły do katastrofy gospodarczej, bądź prowadzą politykę umożliwiającą utrzymanie w Polsce komunizmu, bądź na to politykę się godzą - może poprawić niektóre elementy patologicznych stosunków panujących w kraju.

Z pomocą wiele różnych nieprawidłowości, dotyczących demokracji życia przede wszystkim politycznego i gospodarczego zostanie - dzięki poparciu parlamentu - po prawionych, choć pewnie nie zrealizowanych do końca.

Analizując program nowego rządu przedstawiony 12 września przez premiera Tadeusza Mazowieckiego, porównywalny się jednak z trudnych nadziei na radykalną zmianę (dalej) sytuacji politycznej, a na poprawę sytuacji gospodarczej w szczególności.

Podstawowym grzyzmem w piękny i głęboko humanistycznym, obiecującym podmiotowość społeczeństwu exposé premiera, jest przyjęcie założenia, że podmiotowość jest możliwa - bez wolności, lub wolność bez Niepodległości.

Nowy rząd powołując się "jak dawniej" na "trójcę stanu", podtrzymuje wszystkie zobo- wiązania wobec ZSRR, Układu Warszawskiego i BRPE, w ogóle nie postulując negocjacji warunków tych zobowiązań. Dodając do tego wypowiedź Lecha Wałęsy zamieszczonej w "Gazecie Wyborczej" z 12 IX stwierdzającej, że "komuniści mogą nam pomóc..." i że nie należy zabiegać o opuszczenie Polski przez wojska radzieckie i wyastąpienie z Układu Warszawskiego, bo w bliżej nieokreślonym czasie - "ten problem załatwi sama Stany Zjednoczone i nie i Związek Radziecki", można sobie jasno wyobrazić, że nasze stosunki polityczne i gospodarcze ze wschodem, nie ulegną zmianie. Należy przypomnieć, że dążenia czy zgądnia nie wyrażone publicznie, oficjalnie - nie istnieją w polityce, choćby były powszechnymi dążeniami całego narodu. Premier Mazowiecki w swoim exposé w słowach "...Wielkie moce świata wysuwa na ogół postulat określonej PRZEZ SIEBIE strefy bezpieczeństwa, co w praktyce identyfikuje się ze strefą wpływów. ROZUMNE potraktowanie tej sprawy prowadzić musi do szukania rozwiązań uwzględniających z jednej strony interesy wielkich mocarstw, z drugiej respektowanie suwerenności naszego państwa oraz pełnej swobody

pod

Najcenniejszymi, spełnieniu noymi w historii PRL-u elementami programu rządu Tadeusza Mazowieckiego są wyrażone w jego exposé deklaracje uznania podmiotowości obywateli i ich nadrzędnej roli w stosunku do instytucji państwowych. To państwo ma być własnością obywateli, a nie ich doradcą, obywatelnie własnością państwa. Poszanowanie godności ludzkiej, gwarancja wolności sumienia, swobody działalności społecznej i politycznej, poszanowanie woli społeczeństwa w dotyczących go sprawach, dążenie do nadania form prawnych demokratycznym zasadom działania instytucji państwowych, jawność i sprawiedliwość, wolność w granicach prawa chroniącego obywateli przed krzywdą i przemocą - tego wszystkiego było nam brak przez ostatnie pięćdziesiąt lat, a właściwie - trochę dłużej.

Nie wystarczy jednak elementy programu nowego rządu gwarantują naszym zdaniem realizację powyższych wartości. Ponizaj drukujemy merytoryczne fragmenty exposé premiera Mazowieckiego, pod którymi możemy podpisać się bez zastrzeżeń. Będziemy się spierać o to, co nas dzieli, połączymy się w pracy nad realizacją tego, co w naszych programach wspólnie...

"Chcemy Polski otwartej na Europę i świat: Polski - która bez kompleksu niższości - daje władzę w tworzenie materialnych i kulturalnych dóbr..."

"Odrzucamy filozofię polityczną zakładającą, że reformy gospodarcze można wprowadzić głowem społeczeństwu, ponad jego wiarę. Zakładając na bok przesłania demokratyczne. Polnaka może wydzignąć jedynie społeczeństwo wolnych obywateli i polityka rządu obdarzonego zaufaniem wyższej większości Polaków..."

Wrocław 25.09.1989r.

NASZ DRZEWO

biuletyn informacyjny PPS-RD

PPS-RD wobec rządu T. Mazowieckiego

Powołanie Tadeusza Mazowieckiego na stanowisko premiera PRL jest dla nas wyrazem pogłębiającego się kryzysu dotychczasowego systemu państwa i nomenklatury. Ten efekt społecznej emancypacji na swoje powołanie "Solidarności" - niezależnego od biurokracji ruchu robotniczego w sierpniu 1980 roku. Osiemlecie wstąpił reżim generała Jaruzelskiego prowadzące do zafatowania nieorganizującego się społeczeństwa polonisty fiasko.

Utworzenie rządu premiera Tadeusza Mazowieckiego nie oznacza jednak przejęcia władzy przez społeczeństwo. Powstał on na bazie "35 procentowej demokracji" i ze cenną gwarancją i niestranszowania podstaw dotychczasowego systemu, mimo że wyborcy jednoznacznie wyrazili w dniu 4.06.1989 r. wolę zniesienia nomenklatury. Podstawowa struktura władzy - urząd prezydenta, resorty MSW i MON, Narodowy Bank Polski stały się nie pod kontrolą, a nie tylko społeczeństwa, lecz również samego premiera. Godząc się na takie warunki, grupy przywódcze opozycji, których reprezentantem jest nowy premier, nie wykorzystali w pełni szansy wynikających z presji strajkowej i bankructwa PZPR. Niemniej jednak strajkownie rządu tworzy możliwość spełnienia oczekiwań społecznych.

- 1. ZNISIEPIENIE WSZELECH POZOSTAŁOŚCI RZĄDÓW TOTALITARNYCH.
 - likwidację mechanizmów dominacji państwa nad społeczeństwem,
 - przed wszystkim rozwiązanie SB, ZOMO i ORMO oraz nowelizacja kolekcji karnej do celu zabezpieczenia swobód demokratycznych. Oznaczenie także zniesienie uprzywilejowanego statusu PZPR i wszystkich grup i nie związanych (ZSP, ZSL, ZMP, itd) oraz zapewnienie wyborczalności wszystkim osobom spełniającym funkcje kierownicze tak w administracji, jak i w gospodarce. Podporządkowanie administracji terytorialnej i samorządów pochodzących z pięćoprzyniownikowych (wolne, równe, tajne, popularne i bezparteiowe) wyborów.
 - zapewnienie swobody działalności politycznej i społecznej.

zn. nieograniczone prawo do strajku i tworzenia związków zawodowych, w tym w silycji i wojsku (także żołnierzom służby zasadniczej); zgodnie z postulatem nr 2 z 21 postulatów gdańskiego MKS z 1980 roku "zapewnienie prawa do strajku oraz bezpieczeństwa strajkujących i osobom wspomagającym" i zgodnie z postulatem 7 - wypracowanie wszystkich strajkujących wygradzenia za okres strajku jak za urlop wypoczynkowy".

Działalność partii politycznych, które są stawa nowoczesnej demokracji i warunkiem upodmiotowienia społeczeństwa...

Nie chcemy strajkować, ale przed chaosem gospodarczym będziemy się bronić.

do RKW i KKW

NSZZ "Solidarność" przy ZSDD Polan wyraża swoje niezadowolone stanowisko do reakcji KKW i RKW na galopującą cenę i nie tylko, która prowadzi do asynchronnej nędzy i ubóstwa społeczeństwa. Nie chcemy strajkować, ale przed chaosem gospodarczym będziemy się bronić. Zaangażowanie się przedstawicieli opozycji w misję tworzenia rządu koalicyjnego pod przewodnictwem T. Mazowieckiego spowodowało wyczerpanie sił i tak bardzo, że nie są w stanie wykonać swoich zadań. Brak jest wyraźnej propozycji NSZZ "Solidarność" w sprawie rekompensowania wszystkich podwyżek cen.

Jak wiadomo indeksacja nie spełnia potrzebnej w niej osłonowej roli. Oczekiwaliśmy, że uformowanie rządu zmieni dramatycznie sytuację gospodarczą. Jest inaczej. Liczenie, że naszym społeczeństwem strajkującym społeczeństwo można zaliczyć do kategorii pobożnych życzeń.

Nasze obawy NSZZ "Solidarność" wywołuje również sytuacja w Zakładzie Przemysłowym "Związek" w miejscowości Prądkowice, który został utworzony w wydanie kolekcji na... w sprawie odwołania się do dyktanda... ZSDD Polan... 07 br. w sprawie oddelegowania pracowników do pracy związkowej, które dotarło do organizacji związkowych za pośrednictwem garety "Wacpospolita" z dnia 04.09.89 br. Chciałoby się w tym miejscu zadać pytanie, przez kogo był ten projekt konsultowany i dlaczego tak późno dotarło do władz organizacji związkowej. Możemy również wyrazić obawy, że podobnie nie spotka projektu ustawy o związkach zawodowych.

Dotagamy się szybkich reakcji władz związkowych w wizerzenia, które mają miejsce w naszym kraju oraz zdecydowanie...

ROBOTNIK

PISMO
ŁÓDZKIEJ
ORGANIZACJI
P.P.S.

NR 4

27 stycznia 1989 r.
Wydawnictwo
Wiedza
Łódź

Dlaczego PPS?

OŚWIADCZENIE

Wydaliśmy się z różnych środowisk. Są wśród nas robotnicy, inteligenci, rzemieślnicy. Również przez słońce "opozycyjna" mamy różną. Jedną z nas nieobecna jest działalność w ruchach niezależnych powstałych po 1976 roku, innych w szerokiej opozycji wprowadziła Sierpień 80.

Określają nas mianem lewicy. Cieszymy się z tego. Rozrywaniem do niepodległościowego nurtu lewicy polskiej /pierwsze lata działalności J. Piłsudskiego, Rewolucja 1905 roku, a znaczenie później WRN z Puskaniem, Szturem de Straszem czy Pułtalem/ przyniósł nam tylko zaszczyt. Mamy pełną świadomość wagi odpowiedzialności, jaką wzięliśmy na siebie nadążając do wielkich wydarzeń spread kilkudziesięciu lat.

PPS zawsze była wierna Ojczyźnie i jej ludowi. Od początku działalności, od 1892 roku, Niepodległość sążniewała w jej programach miejsce naczelne. Jednocześnie partia występowała w obronie ludzi biednych, wyzyskiwanych. Walka o sprawiedliwość społeczną stanowiła drugi, obok Niepodległości, wyznacznik działań PPS.

Gadamy sobie sprawę z tego, że próba rehabilitacji słowa "socjalizm", w jakimkolwiek kontekście jest ona dokonywana, nie należy w dzisiejszej Polsce do zadań szczególnie wdzignych. Należy jednak uważać by, podlegając zniewoleniu a rebouran, nie wyłać dziełka razem z kąpielą. Tradycja polskiego ruchu robotniczego, czy, mówiąc ściślej, niepodległościowej lewicy polskiej jest tradycją, a sbył wielką i chlubną, by można było z niej zrzędnąć. Stanowi ona, wraz z pozostałym dorobkiem pracy myślowej pokoleni Polaków, nasze wspólne kulturowe dziedzictwo. I nie jest ważne, że przez ponad czterdzieści lat Komuniści zdobywali w świadomości naszego społeczeństwa symbole w sposób naturalny z lewicą związane. Czerwień na standardach kojarzą się dużej części Polaków z namalowanym na nią wizerunkiem Stalina, nie wolno nam jednak zapominać, że symbolizuje ona krew ludzi, którzy zginęli walcząc o godnie życie w Niepodległej Polsce. Pierwszy Maja to n a s z e święto. Dajemy zresztą temu wyraz w jego niezależnych obchodach, które organizujemy w kościołach. Dlaczego, naprawdę posługując się skradzionymi symbolami, komuniści milczą o roli PPS w wo i e 1920 roku czy bezkompromisowej i ofiarnej walce prowadzonej z hitlerowskim najazdem partii sprowadzają się do tzw. "mibeliskiej PPS" i "kongresu sjednoczeniowego", pomijając ogrom cierpię, jakie spały na socjalistów nie chcą nigdy pogodzić się ze stalinizacją Polaków?

Nawiązując do tradycji PPS chcemy podkreślić, że dwa nurty jej działalności - niepodległościowy i społeczny odnoszą się w bezpośredni sposób do naszej dzisiejszej sytuacji. W dobie reformy gospodarczej sprawiającej wrażenie, jakby była przeprowadzana przez gangsterów, musimy pamiętać, że obok efektów ekonomicznych liczy się również godność człowieka pracy. 8-godzinny dzień roboczy, wolne soboty zostały wywalcone przez nas samych, nie wolno nam z nich rezygnować. Za pracę od poniedziałku do piątku, w normalnym wybitrze godzin, powinniśmy otrzymywać wynagrodzenie i wydatkować na godne życie. To natomiast, co nam się proponuje byśmy zarobili na jeszcze jeden obchaz, żywo przypomina kapitalizm europejski pierwszej połowy ubiegłego stulecia.

W związku z tym, w czasie samotręznego zniewolenia Polski i wysuaku ludzi pracy na "niepodległego PPS" odpowiedzialni PPS jest potrzebna Polakom.

Janek Kozieł

8 stycznia 1989 r. po Mszy św. odprawianej w łódzkiej katedrze w intencji ś.p. Romana Dmowskiego członkowie PPS, zgodnie z różną tradycją kolportowali centralne pismo krajowej PPS "Robotnik". W pewnym momencie zostali zaatakowani przez grupę do brze ubranych młodzieży w średnim wieku, którzy bynajmniej nie byli funkcjonariuszami MO czy SB. Wzmo silił oni okrzyki w rodzaju "panochki, Jaruzelski-ego", "żydokomuna", "wara od Kościoła", "przez do Izraela", "jazda do Niemiec", "idźcie pod broń" i tym podobne. Posunęli się do napadów czynnych, bijąc i kopiąc kolporterów. W kolportowanym numerze "Robotnika" nie było żadnych akcentów antydemok- kich, co więcej sawierek o stanowisko Rady Macze- lnej PPS w sprawie używania przemocy przez manife- stujących w Warszawie w dn. 13 XII 1988 r., stano- wisko jednoznacznie negatywne.

Stanowiąc kolporterów "Robotnika" po zakoń- czeniu uroczystości poświęconej Romanowi Dmowskiemu, który należy przecież bezspornie do wielkich postaci naszej historii, członkowie PPS chcieli podkreślić mało istotny wpływ dawnych różnic w dzisiejszej, powojennej Polsce. Okazało się jednak, że nie wszyscy Polacy wyciągnęli wnioski z ok- ruczeństw dwudziestowiecznej historii, a zwłaszcza II wojny światowej. Tylko opanowaniu kolporterów należy swardziędzac, że nie ulegając prowokacji nie zmie poddawali się spadającym na nich ciociom. Stanowczo oczekujemy zajęcia zdecydowanego stano- wiska wobec opisanego wyżej skandalu przez ludzi i środowiska na które spaść może odpowiedzialność za wysłanie bojówki żywo przypominającej bandytów z ONR przeciw członkom PPS. Szczególnie należy nam na opinii ludzi, którym bliskie są ideały Narodow- wej Demokracji, a którzy swoją dotychczasową działalnością zaszkodził na uszanie i szacunek społeczeństwa.

OKR PPS - Łódź

KILKA SŁÓW KOMENTARZA

To, co się stało godne jest najwyższego ubolewa- nia. Okazało się, że nietlumione emocje wywołały skandal, który już zrobił wiele złego, a sądzę, że miał będzie skutki dalskosiężne. Oficjalne środki masowego przekazu usiłują nadać wydarzeniu z 8 sty- cznia posmak sensacji; realizują swój polityczny program chcąc ośmieszyć środowiska niezależne. Mam nadzieję, że ten przykry incydent stanie się przes- trzegą dla nas wszystkich.

Jest dla mnie oczywiste, że w społeczeństwie od wojny pozbawionym normalnego życia politycznego przesobowują się, nie zawsze zdrowe, sentymenty z okresu niepodległości. Nie rozumiem jednak, dla- czego akurat antysemityzm stał się na czynnikiem mającym nas identyfikować.

Być może bezpośrednio winni skandalu pod katedrą są uczołwiali ludźmi i teraz nie bardzo wiedz jak wybrnąć z kłopotliwej sytuacji. Panowie, mamy nadzieję, że wam również chodzi o Polskę. Jeśli chce- cie wystąpić czynnie, to my przeszkód stawiać nie będziemy. Ale nie przeciw opozycji. Czy do posty- cia się przez was nadmiar energii służący muszą członkowie PPS? Można przecież grać w tenisa lub podnosić ciężary.

Mówią o powstaniu, w oficjalnych środowiskach masowego przekazu już pojawiły się sugestie, usiłujące wplą- tać Kościół w tę obrzydliwą aferę. Tenu należy się stanowczo przeciwstawić. Komuniści, mimo stwarzanych pozorów, wykorzystują każdą okazję, by wal- czyć z Kościołem. Musimy o tym pamiętać! wykorzystują, czasem pochopnie, jego autoritet.

JK

BIULETYN nr 1

Warszawa
14 lipca 1990

INFORMACYJNY PPS

Ku zjednoczeniu Polskiej Partii Socjalistycznej

W dniach 24.06 - 4.07 obradowała w Warszawie Komisja Porozumiewawcza czterech partii socjalistycznych: PPS na emigracji, PPS, TKK PPS i PPS RD, mająca ustalić wstępne warunki przewidzianego na jesień zjednoczeniowego Kongresu PPS. Komisja postanowiła zwrócić się do kierownictwa tych partii o powołanie delegacji do Komisji Kongresowej, mającej przygotować Kongres. Komisja Kongresowa ma rozpocząć pracę w dniach 29-30 lipca w Warszawie. Działając w duchu przysięgi, jednolitej PPS uchwalono wspólną Deklarację Intencji.

W pracach Komisji Porozumiewawczej udział wzięli: ze strony CKZ PPS - W. Olejnik (sekretarz generalny), M. Garztecki i S. Trzcziński, ze strony PPS - J. J. Lipski, W. Kunicki-Goldfinger, A. Malanowski, P. Wiśniewski i M. Falcus, ze strony TKK PPS - G. Iłka, A. Bobryk, J. Pawłowicz, J. Giżyński i Cz. Senluch oraz ze strony PPS RD - Cz. Miłzejewski, Cz. Borowczyk, A. Smółko, T. Truskawa, B. Jaruzelski i A. Kowalski.

Konferencja prasowa w Łodzi

28 czerwca na zaproszenie OK PPS przebywali w Łodzi Sekretarz Generalny Centralnego Komitetu Zagranicznego PPS - Włodzimierz Olejnik oraz szef Wydziału Krajowego CKZ Marek Garztecki. Goście spotkali się z władzami OK oraz z członkami łódzkiej organizacji PPS. Wzięli również udział w zorganizowanej przez OK konferencji prasowej, z której relację nadała lokalna telewizja. Konferencja była poświęcona głównie zbliżającemu się Kongresowi PPS, na którym ma nastąpić zjednoczenie podzielonej dotychczas partii. Ponadto drukujemy kilka nieautoryzowanych wypowiedzi uczestników konferencji.

Marek Garztecki: W komisji przygotowującej kongres zjednoczeniowy PPS znaleźli się przedstawiciele Centralnego Komitetu Zagranicznego, przedstawiciele Rady Naczelnej, której przewodniczącym jest Jan Józef Lipski, TKK PPS (Grzegorz Iłka) oraz PPS RD (Piotr Ikonowicz), czyli wszystkie te PPS-y, które my nazywamy opozycyjnymi czy niepodległościowymi. Jeśli chodzi o inne partie noszące nazwę „socjalistyczne”, to są to partie, które wyszły z rozbiła partii komunistycznej -

ciąg dalszy na stronie 2

Deklaracja Intencji Polskiej Partii Socjalistycznej

Polska Partia Socjalistyczna od stu lat występuje konsekwentnie na rzecz niepodległości, demokracji i sprawiedliwości społecznej. Partia nasza przyczyniła się wainie do odzyskania po I wojnie światowej niepodległości Polski, tworząc u jej zarania postępowe ustawaodwstwo socjalne. W II wojnie światowej PPS-owcy walczyli o niepodległość Polski zarówno w oddziałach przez siebie zorganizowanych, jak i w jednostkach Polskich Sił Zbrojnych I w AK. Po wojnie kontynuowali walkę o niepodległość w WRN. Na wygnaniu w Londynie Rząd Rzeczypospolitej Polskiej pod przewodnictwem socjalisty Arciszewskiego odrzucił dyktat Jafański. PPS zniszczona po wojnie w kraju przez komunistów, odradza się od 1987 roku, wzbogacona o wartości etosu lewicowej opozycji demokratycznej i NSZZ „Solidarność”.

Dziś niepodległościowcy nurt polskiego społeczeństwa łączy swe struktury organizacyjne, by walczyć o prawa ludzi pracy i znaleźć mu miejsce w polskim życiu politycznym.

Celem Polskiej Partii Socjalistycznej jest zbudowanie Niepodległej i Demokratycznej Polski (gwarantującej prawa człowieka i obywatela, Polski opartej o system parlamentarny i szeroko rozwinięty samorząd terytorialny, zawodowy, ubezpieczeniowy, samorząd pracowniczy, a także stosowny udział pracowników w zarządzaniu sektorem prywatnym. System rynkowy musi stanowić podstawę wielosektorowej gospodarki polskiej, ale państwo musi mieć prawo i obowiązek interwencji, jeśli interes obywateli lub państwa tego wymaga. Każdy obywatel Rzeczypospolitej powinien mieć prawo do pracy, mieszkania oraz zagwarantowaną bezpłatną opieką i ochroną zdrowia - państwo musi dawać obywatelom gwarancję ochrony socjalnej.

* Realizacja tego celu wymaga demontażu resztek systemu komunistycznego, w tym usunięcia ludzi nomenklatury z zajmowanych stanowisk - w drodze merytorycznej weryfikacji bądź wybrów.

* Obecny niedemokratycznie wybrany parlament powinien jak najszybciej uchwalić pię-

cioprzymiotnikową ordynację wyborczą - jako podstawę przyszłych wolnych wyborów. Nie ma on żadnego prawa do uchwalenia nowej konstytucji.

* Dopiero po wolnych wyborach parlamentarnych, uchwaleniu nowej konstytucji oraz renegocjacji międzynarodowych umów politycznych, gospodarczych i wojskowych - pod kontrolą demokratycznie wybranych władz - będziemy mogli uznać Polskę za kraj Niepodległy i Demokratyczny.

* Podstawą polskiej polityki zagranicznej musi być suwerenność w obecnych granicach, współpraca na zasadach partnerstwa ze wszystkimi sąsiadami i innymi krajami, dążenie do stworzenia międzynarodowego ładu, w którym granice przestają dzielić, a zaczęły łączyć korzystające z wolności i demokracji społeczeństwa.

* Konieczne jest powstrzymanie katastrofalnej recesji rządzącej masowe bezrobocie i rujnującej polską gospodarkę, której przyczyną jest arbitralna i nie podlegająca społecznej kontroli polityka ekonomiczna i podatkowa premiera Balcerowicza. Kontrola powinna być też poddana polityka prywatyzacyjna jak również przejmowanie przez kapitał obcy majątku narodowego.

* Będziemy bronić interesów pracowniczych. Konieczna jest jak najszybsza restrukturyzacja, podniesienie i stała indeksacja płac tak, aby zapewniały one godziwe życie przy wolnorynkowych cenach.

* Będziemy bronić także interesów ekonomicznych i socjalnych tych grup społecznych, które nie są w stanie same się bronić - przede wszystkim osób samotnie wychowujących dzieci, rodzin wielodzietnych, inwalidów, emerytów i rencistów.

* Żądamy wprowadzenia w życie kompleksowego programu walki ze społeczno-ekonomicznymi skutkami bezrobocia. Najniższy zasiłek dla bezrobotnego nie powinien być niższy niż minimum socjalne.

* Mieszkanie jest podstawowym dobrem człowieka. Dziedzinę gospodarki pracującą na

rzecz budownictwa powinny być objęte preferencjami podatkowymi, a państwo i samorządy powinny stworzyć trwałą politykę rozwoju budownictwa. W warunkach niedoboru mieszkań wolny rynek mieszkaniowy stwarza sytuację dramatyczną. Konieczna jest prawa ochrona lokatora.

* Przemiany własnościowe są koniecznością - ale przejście od komunistycznego dogmatu własności państwowej do konserwatywnego dogmatu własności prywatnej to ponownie prymat ideologii nad gospodarką. W sektorze państwowym sami pracownicy muszą mieć prawo decydowania o przemianach własnościowych w ich zakładach. Konieczne jest stworzenie warunków dla odbudowy spółdzielczości rzemiosła i drobnej własności.

* Służba zdrowia wymaga natychmiastowej reorganizacji, poddania kontroli społecznej i jak najszybszego wygospodarowania funduszy na powstrzymanie jej rozpadu i dekapitalizacji majątku twarogoo.

* Konieczna jest nowelizacja ustawy o ochronie środowiska; wprowadzenie i egzekwowanie systemu kar za naruszenie jej przepisów. Niezbędne jest wprowadzenie ciągłego badania stanu środowiska, ukazującego stopień zagrożenia dla ludzi oraz publikowanie wyników tych badań.

* Nie można traktować nauki, oświaty, a zwłaszcza kultury jako jaszczki jednego towaru na rynku. Konieczne jest państwowe i samorządowe finansowanie działalności i rozwoju tych dziedzin. ***

Wzracamy się do wszystkich obywateli, którym bliska jest powyższa deklaracja i niepodległościowa tradycja PPS o wstępowanie w szeregi naszej partii.

Warszawa, dnia 3 lipca 1990 r.

Jan Józef Lipski (PPS)
Czesław Borowczyk (PPS RD)
Grzegorz Iłka (TKK PPS)
Włodzimierz Olejnik (CKZ PPS)